



TYGODNIK SANOCKI

18 LISTOPADA 2016 | NR 46 (1298) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Siatkarze TSV w natarciu

Po trudnym początku sezonu I-ligowa drużyna siatkarzy TSV złapała wiatr w żagle. Kolejne dwa mecze podopieczni Krzysztofa Frączka wygrali bez straty seta – ligowy na wyjeździe z SMS PZPS Spała i pucharowy u siebie z AZS AGH Kraków. W tym drugim kapitalnie zagrał jeden z dwóch wychowanków Jakub Zmarz, debiutujący w wyjściowym składzie. Jeżeli nasz zespół utrzyma osiągniętą ostatnio formę, realizacja przedsezonowych założeń, czyli walka w fazie play-off, jest jak najbardziej realna. Do boju TSV!



TOMASZ SIWA

20

W 98. rocznicę odzyskania niepodległości



JAKUB BRUDOZCZYK

Nasze wspólne święto

11 Listopada to wspólne święto tych, którym przyszło żyć w centrum Europy, pomiędzy Bałtykiem a Tatrami. Tych, którzy czują wzruszenie, gdy grany jest „Mazurek Dąbrowskiego”, wciągana jest na maszt biało-czerwona flaga oraz kiedy słyszą język polski zwłaszcza, gdy losy rzucą ich daleko od ojczyzny.

Wtedy w duszy pobrzmiewa coś, co określa się mianem patriotyzmu. Ale patriotyzm to nie tylko uniesienia i emocje, fale maszerujących flag, pieśni, okrzyki i sztandary.

Ojczyzna to również coś, za co wszyscy uczestnicy tego wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest Państwo Polskie, biorą i ponoszą odpowiedzialność.

12

Zakup niekonieczny?

W marcu 2014 r. Gmina Miasta Sanoka zawarła umowę na zakup dziewięciu sztuk parkometrów, które nabyto od prywatnej firmy jako używane. Urządzenia zostały poddane regeneracji, a następnie przystosowane do użytku z rocznym okresem gwarancji – po jego upływie zaczęło pojawiać się coraz więcej problemów technicznych. Nie ten jednak aspekt wzbudził najwięcej wątpliwości podczas przeprowadzonego w sierpniu 2016 r. audytu.



6

Cielę ogon ma, matulu...

Brzmi dziś jak bardzo kiepski żart: Operacja mająca na celu rozwój przedsiębiorczości i poprawę warunków prowadzenia działalności gospodarczej poprzez przebudowę targowiska miejskiego – „zielony rynek” przy ul. Lipińskiego w Sanoku współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej”.

4

Porozumienie pomiędzy powiatami



Odbyło się spotkanie Zarządów Powiatów Bieszczadzkiego i Sanockiego: omówiono podstawowe kierunki współpracy, dotyczącej wielu dziedzin, m.in. turystyki i transportu, a także współfinansowania wspólnych projektów. Czy porozumienie dotyczy także współpracy pomiędzy szpitalami w Sanoku i Ustrzykach Dolnych? – na to pytanie odpowiada starosta Roman Konieczny.

5

Dziś w numerze

Tydzień temu świętowaliśmy odzyskanie niepodległości. 98 lat – sędziwy, dostojny wiek. Oficjalne miejsko-powiatowo-gminne obchody trwały kilka godzin, relacjonujemy je obszernie na stronie 12.

Przeszłość nie pozwala o sobie zapomnieć. Zarówno ta, która dostarcza powodów do dumy, jak i ta z posmakami zgagi. Zielony rynek na Posadzie sterczy jak wyrzut sumienia. Czy można pomóc kilku kupcom, którzy jeszcze tam handlują? Ożywić to miejsce?

Zaglądamy do rady dzielnicy Posada. Tak sobie po tej wizycie myślę: chodnik na Lipińskiego, wiata naprzeciw Intermarche to nie są sprawy zapewniające wygodę tylko mieszkańcom Posady. Rada dzielnicy ma swoje możliwości, Miasto – swoje, jeszcze inne Powiat. Wszystkiego nie zrobi się od razu, ale, Boże, broń nas przed polityką w stylu „moja chata z kraja”. I taką, która wszystkie działania przelicza na głosy w urnie wyborczej. Ludzie największych sukcesów po prostu zajmują się tym, co lubią, i robią to dobrze, mając osobistą satysfakcję, i niejako przy okazji zyskują sympatię i uznanie innych, nie oglądając się na światło kamer. Te kamery same przyjdą. Wszystko jest kwestią społecznej dojrzałości. I zdrowego pragmatyzmu.

Nawiązaliśmy też kontakt z Markiem Boberem, redaktorem „Kuriera Chicago”. Świat

msw



jest, w gruncie rzeczy, mały, wybory w USA nie mogą nas nie interesować. Co myśli o nowym prezydencie Polonia? Marek Bober mieszka w Stanach od 30 lat, pracuje w mediach; posłuchajmy...

Do redakcji przyszły dzieci z SP 2. Coraz bardziej wymagające jest to kolejne pokolenie, coraz bardziej pragmatyczne. Niech dorasta jak najszybciej.

My zajrzeliśmy do starosty Romana Koniecznego, żeby zapytać o porozumienie pomiędzy zarządami powiatów sanockiego i bieszczadzkiego. I o ginekologię, ponieważ dostaliśmy list od położnych, zatrudnionych w sanockim szpitalu, list gorzki i pełen obaw.

Na promocję wydawnictwa MBP „Acta Pancoviana” przyjechała studentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. I tak wygląda ten lepszy profil prowincji: dzieje się tutaj coś, czego gdzie indziej trudno doświadczyć...

Historie mało znane

Śladami deportacji „Malienkij rabot”

15 i 16 listopada przebywali w Sanoku uczestnicy pielgrzymki śladami Niemców węgierskich, deportowanych w latach 1944-45 z terenu Królestwa Węgierskiego, w granicach z lat 1940-45, do Związku Radzieckiego. Mieili oni wyjechać na krótki czas, aby pracować przy odbudowie republik radzieckich, zniszczonych w czasie działań wojennych. Sowietci informowali przy tym wysiedleńców, że wkrótce powrócą, wykonają tylko „Malienkij rabot” (niewielką pracę).



W rzeczywistości wiele osób wróciło dopiero po upływie długich lat, liczni zaś nie powrócili do domów już nigdy. Okazuje się, że Sanok był jednym z głównych ośrodków „przeładunkowych”, gdzie przywieziona z Węgier niemiecka ludność cywilna była przetrzymywana w obozie przejściowym, zlokalizowanym nieopodal stacji PKP, a następnie załadowywana na wagony jadące na wschód.

Po krótkim pobycie w naszym mieście, spotkaniu

z burmistrzem Tadeuszem Pióro, zwiedzeniu Muzeum Historycznego, miasta i terenu dworca głównego, 120 pielgrzymów udało się w dalszą drogę na Ukrainę.

Potomkowie wysiedlonych pragną uczcić ofiary deportacji tablicą pamiątkową, umieszczoną na budynku stacji. W tym celu stosowne rozmowy prowadzi Konsulat węgierski w Krakowie, z odpowiednimi organami polskimi.

rb

Upomnienie dla byłego wiceburmistrza

Orzeczenie RIO

Regionalna Izba Obrachunkowa wyznaczyła karę upomnienia dla byłego zastępcy burmistrza Miasta Sanoka Ziemowita Borowczaka. Prawomocne orzeczenie o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych Regionalna Komisja Orzekająca wydała 15 września 2016 roku.

W uzasadnieniu do wyroku czytamy m.in.: „Stwierdzono brak dostatecznego nadzoru Pana Ziemowita Borowczaka nad realizacją zadań, skutkujących dotkliwymi konsekwencjami finansowymi dla Gminy Miasta Sanoka w postaci zwrotu części dotacji otrzymanej na realizację projektów inwestycyjnych”.

Sprawa dotyczy realizacji zadania Gminy Miasta Sanoka „Dzielnice Centra Kultury” przyjętego uchwałą rady Miasta Sanoka poprzedniej kadencji (nr LVII/455/14) z dnia 15 kwietnia 2014 roku w ramach wieloletniego programu inwestycyjnego na lata 2014-2018. Zadanie dotyczyło przebudowy i rozbudowy istniejących budynków oraz budowy zielonych czytelników na osiedlach Wójtostwo, Dąbrówka, Olchowce i Błonie.

W sentencji wyroku Regionalna Komisja Orzekająca zakwestionowała nieprawidłowo przeprowadzoną procedurę zamówienia publicznego niezgodną z art. 9 pkt 2 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych. Ustawy nie stosuje się jedynie do zamówień i konkursów, których wartość nie przekracza wyrażonej w złotych równowartości kwoty 30 tys. euro. Tymczasem kosztorys planowane

inwestycji wskazywał na kwotę 260.000 zł. Projekt został nieprawidłowo podzielony na części. Pan Ziemowit Borowczak zarządzeniem Burmistrza Miasta Sanoka nr 153/2012 z 4 grudnia 2012 r. posiadał upoważnienie na czas nieokreślony do wykonywania dokumentacji projektowo-kosztorysowej w zakresie planowanych inwestycji. Dlatego właśnie on został ukarany o czym w następujący sposób informuje RIO: „Obwiniony naruszył zatem podstawowe obowiązki ciążące na osobie odpowiedzialnej za prowadzenie postępowań o udzielenie zamówień publicznych, czego skutkiem było udzielenie zamówień podmiotowi, który nie został wybrany w trybie określonym przepisami o zamówieniach publicznych z zachowaniem m. in. wymogów odpowiedniej konkurencyjności, jawności i przejrzystości procedur”.

Ziemowit Borowczak pełnił funkcję zastępcy burmistrza Miasta Sanoka w latach 2011 – 2014, a następnie podjął pracę jako pierwszy wiceprezydent Ostrowa Wielkopolskiego. Swoją pracę w Ostrowie zakończył 1 listopada br. podając jako przyczynę względy osobiste.

rj

Czytelnicy „TS” pytają

Burmistrz Tadeusz Pióro odpowiada

– Okazuje się, że budowano domy bez dróg dojazdowych, bez chodników, bez oświetlenia, nawet bez kanalizacji. Próbuje się to naprawiać – burmistrz Tadeusz Pióro odpowiada na pytania mieszkańców ulicy Robotniczej: czy remont łącznika, który niedawno się zaczął, to jednorazowa akcja? Czy można w przyszłości liczyć na więcej?



Zarówno w tym roku, jak i w przyszłym planujemy zagospodarować w budżecie stosunkowo dużo środków finansowych na drogi lokalne. Powtarzam przy każdej okazji, że Sanok to nie tylko plac Świętego Michała, Rynek i uliczki wokół Rynku czy też plac Świętego Jana.

Trochę dalej od centrum mamy dzielnice i tam, w głębi osiedli nie wszystko wygląda tak różowo, jak w ścisłym centrum. Tych dzielnic jest siedem, wszędzie jest coś do zrobienia. Okazuje się raptem, że budowano domy bez dróg dojazdowych, bez chodników, bez oświetlenia, na-

wet bez kanalizacji. Próbuje się to naprawiać.

Miasta nie stać na to, by załatwić wszystkie potrzeby w jednym roku, wydając na ten cel 25 – 30 milionów. Rozpoczynamy inwestycje, dla których będziemy musieli zabezpieczyć wkład własny. Chcemy rozwiązywać pro-

blemy poszczególnych dzielnic stopniowo. W tym roku ponad 4 miliony przeznaczyliśmy na lokalne drogi. W przyszłym roku z pieniędzy wojewody to będzie ponad 6 milionów złotych, które trafią do mieszkańców oddalonych od centrum ulic.

Łącznik pomiędzy ulicami Robotniczą a Rzemieślniczą to jedna z ostatnich tegorocznych inwestycji w osiedlowe drogi. Jeśli pogoda będzie łaskawa, to rozpoczniemy też prace przy ulicy Rybickiego. W przyszłym roku, jak wspominałem, na poprawę dzielnicowej infrastruktury wygospodarujemy ponad 6 milionów. Mogę zapewnić, że to nie jest jednorazowa akcja.

msw

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Pani Barbarze Zdybek
Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4
płynące z serca wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci brata



składa:
Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 11 listopada przy ulicy Stróżowskiej nieznanymi sprawcami z klatki schodowej ukradł rower marki Kellys VIPER 10 Black Green o wartości 1 tys.

* 14 listopada przy ulicy Jana Pawła II złodziej wybijając szybę w drzwiach dostał się do sklepu skąd ukradł 500 zł, papierosy i alkohol. Straty oszacowano na 1,6 tys. zł.

* 14 listopada przy ulicy Jagiellońskiej mężczyzna zawiadomił policję, że nieznanymi sprawcami przez odsunięcie bocznej szybki w drzwiach samochodu Citroen Berlingo dostał się do jego wnętrza, a następnie dokonał kradzieży szaszetki z zawartością dokumentów i pieniędzy. Zgłaszający straty wycenił na kwotę ok. 550 zł

Gmina Sanok

* 11 listopada w Załuzie kierujący samochodem osobowym, zjeżdżając ze wzniesienia na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, wjechał na metalową barierę energochłonną, a następnie do przydrożnego rowu i uderzył w rosnące drzewo. W wyniku zdarzenia obrażeń ciała doznała pasażerka pojazdu natomiast kierujący pojazdem doznał urazu głowy. W chwili zdarzenia kierujący znajdował się w stanie nietrzeźwości. Badanie wykazało 0,5 promila alkoholu.

Gmina Zarszyn

* 11 listopada w Zarszynie złodziej włamał się do samochodu marki Volkswagen, dokonując kradzieży elektronarzędzi. Wartość strat oszacowano na 1,7 tys. zł.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Katarzyna Kwolek – k.kwolek@gmail.com
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Listy do redakcji

Nie rońmy łez za pomnikiem

Po co Redakcja „TS” odgrzewa drażliwy temat, czy nie lepiej byłoby odłożyć list Czytelniczka do archiwum, zasłaniając się grzecznie brakiem miejsca i poczekać aż emocje opadną? Z zainteresowaniem przeczytałem opublikowany w ostatnim numerze „TS” obszerny tekst p. Edwarda Woźnego „Demontaż pomnika czerwonoarmistów”. Wiele osób zapewne uważa, że nie ma pomnika – nie ma tematu, ale moim zdaniem Redakcja „TS” słusznie postąpiła, udostępniając swoje łamy na kontynuowanie dyskusji w sprawie, która nadal rozgrzewa emocje.

Prowadźmy polemikę, szanując swoje prawo do wolności przekonań, w tym również do oceny historii. Najgorszą rzeczą byłoby okopać się i pozostać w przekonaniu, że nie ma już sensu walczyć o wspólnotę narodową, że całkiem dobrze nam żyć we „wspólnocie plemiennej”. Wy macie swoją historię, a my swoją. Tymczasem każdy może mieć swoich bohaterów, ale historia jest jedna! Nie przesiewajmy faktów historycznych, dopasowując je do „swojej” historii.

Nie chciałbym tutaj polemizować szczegółowo z tezami przedstawionymi przez E. Woźnego. Poza jedną, często przedstawianą w dyskusji, dotyczącą gorącej sprawy „pomników wdzięczności”. Jako wytłumaczenie sensu dalszego istnienia tych pomników, podnosi się bowiem fakt śmierci tysięcy szeregowych czerwonoarmistów, którzy bili niemieckich okupantów, a nie mieli nic wspólnego ze zbrodniczą formacją NKWD. To niestety patrzeć na wojnę przez pryzmat serialu „Cztery pancerni i pies”, w którym najpierw nie wiadomo skąd pojawiają się w głębi ZSRR kandydaci do polskiego wojska, by później z odważnymi, jowialnymi, często wręcz delikatnymi (pamiętny saper, kapitan Pawłow) Rosjanami, pędzić hitlerowców aż do Berlina. Związek Radziecki przedstawiony jako gwarant granic i niepodległości Polski.

Fakty jednak tej idylli temu przeczą. Nie można przecież zapominać o pakcie Ribbentrop-Mołotow, zbrojnej napaści bez wypowiedzenia wojny i IV rozbiórce Polski. O brataniu się Armii Czerwonej z Wehrmachtem i wspólnych defiladach, z dumy po unicestwieniu „pokracznego bękarta traktatu wersalskiego”. W 1939 roku żołnierze rosyjscy dochodzą do Sanu, bo tę rubież zagwarantował Stalinowi „traktat o przyjaźni i granicach”, podpisany z III Rzeszą. Tysiącom polskim rodzin m.in. z okolic Sanoka zgromadzano w następstwie tego nieludzkie, eksterminacyjne deportacje na Syberię i w stepy Kazachstanu. Dopelniają tego zbrodnie wojenne 1940 roku na wziętych do niewoli oficerach i funkcjonariuszach Państwa Polskiego. Po zdradzie Hitlera – jeszcze niedawnego sojusznika, ZSRR zmienia taktykę, ale konsekwentnie realizuje diaboliczny plan wazalizacji Polski. Stalin więc ogłasza latem 1941 roku upokarzającą „amnestię” dla setek

tysięcy deportowanych Polaków, a następnie bardzo zręcznie pozbywa się polskiego wojska sformowanego z zesłańców przez rząd gen. Sikorskiego. W miarę przekonania jak cennym sojusznikiem jest dla zachodnich aliantów, cierpliwie rozpościera swoje maczki. Tworzy w okupowanej Polsce agenturalną formację polityczną – PPR, a w ZSRR uległe sobie polskie wojsko. Ktoś powie tutaj z pewnością, że to obraza dla Polaków walczących w jego szeregach z hitlerowcami. Cóż, oni mieli jako wyjście śmierć w łagrze, albo mundur. To że stawali się narzędziem i mięsem armatnim w rękach niedawnego agresora pokazała bitwa pod Lenino – około 25% strat własnych. Więcej niż pod Monte Cassino. Po Teheranie i Jalcie ZSRR śmiało już realizował plan budowy imperium komunistycznego, obejmującego nie tylko Polskę, ale całą Europę Środkową. Z tym że sowieckiej dominacji mieli podlegać nie tylko dawni sojusznicy Hitlera, ale też Polska, Czechy i Jugosławia. I głowę za ten plan położyły setki tysięcy krasnoarmiejców.

Na ziemiach polskich historia obserwowała genialnie prosty plan zniewolenia: przepędzenie hitlerowców, chwilowe tolerowanie sojuszników z miejscowej partyzantki, następnie szybkie rozbrojenie i aresztowanie kadry akowskiej, zainstalowanie sił bezpieczeństwa, rekrutowanego najchętniej spośród peperowskiej konspiracji, jako gwaranta rządów podległych Rosjanom. W Sanoku NKWD zainstalowało się w piwnicach banku przy ul. Kościuszki, kto wpadł w ich łapy już nie wracał. Wywieziono na Wschód kilkadziesiąt osób czynnych w antyhitlerowskiej partyzantce, ale też przedstawicieli miejscowej inteligencji, m.in. sędziów Podhorskiego, Wójtowicza i Trędotę. Jak napisał w monografii „Sanok. Dzieje miasta” poważny historyk, profesor Jacek Chrobaczyński: Mieszkańcy Sanoka „wychodzili” z okupacji, prezentując dwie zasadnicze postawy: radość z odzyskania wolności, ale i załamanie z powodu utraty znacznej części wschodniego terytorium Rzeczypospolitej (...), narzucenia obcej ideowo władzy i w istocie nowej, sowieckiej okupacji (...)

Przez wiele lat po wojnie żyliśmy w przekonaniu, że PRL to jednak jakaś namiastka Polski, że LWP to jednak polskie wojsko. Choć orzełek bez korony, to jednak nie gwiazda... Więc

dłaczego 25 lat po odzyskaniu niepodległości, w okolicznościach, kiedy agresywna Rosja, tęskniąc za dawnym imperium przeży muskuły, mamy ronić łzy za koszmarnym „pomnikiem wdzięczności”? Pomnikiem,

o ironio, stojącym na Placu Harcerskim, gdzie odbywały się imprezy sanockiego hufca pod patronatem ks. hm Zdzisława Peszkowskiego – kapelana Rodzin Katyńskich. Jak tu spojrzeć w oczy ks. Peszkowskiemu, jak zmierzyć się z pamięcią o sanoczanach zamordowanych w Katyniu, wywiezionych na Sybir, tylko dlatego że byli Polakami?

Trudno zaprzeczyć z drugiej strony, że tysiące żołnierzy sowieckich zginęło na zie-

miach polskich w walce z hitlerowcami, że Rosjanie ponieśli podczas II wojny światowej nieporównywalne z niczym, ogromne straty. Miliony poległych, po wojnie całe miejscowości bez mężczyzn – ojców i mężów. Mimo zwycięstwa - nędza i życie w ziemiankach przez lata.

Pomnik w parku nie był jednak nagrobkiem. Miał być jak wiele takich „pomników wdzięczności”, rozsianych po

całej Polsce, symbolem dominacji rosyjskiej. Był okiem Wielkiego Brata ze Wschodu. Ostatecznie sprawiedliwym wydaje się być rozwiązanie: – nie dla pomnika będącego symbolem zniewolenia, - szacunek dla żołnierzy pochowanych w kwaterach wojennych na cmentarzu.

Kto czuje się wdzięcznym za wyzwolenie, może tam zanieść kwiaty, zapalić znicz, zmówić modlitwę...

Leszek Puchała

Prognoza na zimę:
Silne opady odsetek
utrzymają się do końca stycznia



Zimy kapryśne, lata deszczowe, więc pogodę wybierz sobie sam.

Pożycz ile ci potrzeba i ruszaj za marzeniami

z KREDYTEM GOTÓWKOWYM NA 2,9%!



- promocja trwa do 31 stycznia 2017
 - oprocentowanie kredytu: 2,9%
 - do 20 000 zł w gotówce na dowolny cel
 - kredytowanie do 24 miesięcy
- Udzielenie kredytu zależy od wyniku oceny zdolności kredytowej.



Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 11,42%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 6 400,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 7 084,97 zł, oprocentowanie zmienne 2,90%, całkowity koszt kredytu 684,97 zł (w tym: prowizja 441,60 zł odsetki 193,37 zł, opłata przygotowawcza za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku Kredytowego – 50,00 zł, pobierana w przypadku udzielenia kredytu), 24 miesięcznych rat malejących w wysokości 282,31 zł (najwyższa rata). –Do wyliczenia wysokości raty przyjęto wzór: początkowa kwota kredytu/ilość wszystkich rat (część kapitałowa)+ kwota pozostała do spłaty x oprocentowanie w skali roku/ilość rat w roku (część odsetkowa). Kalkulacja została dokonana na dzień 28.10.2016 r. na reprezentatywnym przykładzie.

INFO: 801 372 772

www.pbsbank.pl

Bank młody od pokoleń

PBSbank
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Rada Dzielnicy Posada

Bezpieczne osiedle Robotnicza

We wtorek radni dzielnicowi z Posady spotkali się z przedstawicielami policji i Straży Miejskiej. Była mowa o bezpieczeństwie i porządku, potrzebie wzmoczonych patroli, ale też o podświetlaniu pomnika i hymnie. Na koniec: o pomysłach na świąteczne zagospodarowanie Zielonego Rynku.

O ulicy Robotniczej w Sanoku śpiewa Artur Andrus. Zapytany kiedyś, dlaczego w piosence wspomina właśnie o Robotniczej, odpowiedział, że to miejsce w czasach jego młodości nie cieszyło się, najogólniej mówiąc, najlepszą sławą.

Był krótki czas, kiedy osiedle Robotnicza należało do miejsc dość spokojnych, jeśli brać pod uwagę chilikańskie wybryki – pozostawało w niechlubnej rywalizacji za Błonią i Wójtostwem. Teraz znów, jak za młodości Andrusa, na Robotniczą po zmroku nie wchodzi, zakamarki osiedlowe omijają. Bójki zdarzają się w biały dzień – młodzież załatwia między sobą porachunki, nie bacząc na tak zwane okoliczności przyrody. Na osiedlowych ławkach nocami odbywają się popijawy – rano zostają tylko puste butelki, pół biedy, jeśli niepotłuczone. Coraz więcej bezdomnych przespia nocie „pod chmurką” i są to najczęściej osoby, które nie wyrażają zgody na pobyt w noclegowniach, ponieważ nie chcą spełnić stawianych przez te ośrodki warunków – dotyczących abstynencji, co tu kryć.

Strażnicy miejscy zobowiązali się do częstszych patroli. Policja – do zaprowadzenia porządku na osiedlowych skwerach. Rozmawiano o dyżurach i powinnościach dzielnicowych, który niby na Posadzie jest, ale tak napraw-

dę będzie go można zastać „fizycznie” w styczniu; na razie ma inne, pilniejsze obowiązki.

Zdziwieniem dla wielu obecnych okazała się definicja „miejsc publicznych” – prawdopodobnie orientują się w tym najlepiej ci, dla których spożywanie alkoholu pod gołym niebem to norma. Otóż, nie wszystkie miejsca mają status „publicznych”. W niepublicznych alkohol może się łąć strumieniami i „hulaj, dusza, piekła nie ma”.

Radni podnosili kwestię parkowania wzdłuż ulicy Robotniczej: że zakaz tylko z jednej strony, że stojące pod „Stokrotką” samochody, stwarzają zagrożenie dla innych uczestników ruchu. Policjant notował, obiecał uwzględnić, przekazać uwagi do instancji wyższych, ale nalegał, by wszystkie uwagi i prośby o interwencję zgłaszać, nanosząc je na internetową mapę zagrożeń.

Po omówieniu najważniejszych spraw, dotyczących bezpieczeństwa i porządku w dzielnicach, poruszono m.in. sprawę, z którymi zwracają się radni poprzedniej kadencji: podświetlenia pomnika przy ul. Dworcowej i odtwarzania melodii, zwanej w poprzednich kadencjach rady dzielnicowej „hymnem Posady”. Radni zgodnie stwierdzili, że jakakolwiek dyskusja na powyższe tematy mogłaby się rozpocząć wtedy, gdy odnalazłaby się dokumentacja, za-



AUTOR

równy ta dotycząca posadowienia pomnika, jak i zakupu urządzenia, odtwarzającego melodię hejnału. – Od czego trzeba zacząć, a my nie mamy w tej chwili żadnych podstaw, żeby wnioskować o jakiegokolwiek działanie, skoro nie zachowała się dokumentacja – tłumaczył przewodniczący Rady Dzielnicowej Witold Smuga.

Jeśli chodzi o hejnał i wątpliwej urody pieśń „Sowa na gaju” – radni bez entuzjazmu wyrażali się o powrocie do emitowania sygnału trzy razy dziennie. Pomysł nie był przemyślany i dziś mówienie,

że poniesiono koszty i znaleziono siedemdziesięciu (sic!) sponsorów, nie jest argumentem „za” operatywnością poprzedniej rady; wręcz odwrotnie. Na hejnał od początku były skargi, mieszkańcy Posady zbierali nawet podpisy z prośbą o wycofanie się z tej wątpliwej estetycznie inicjatywy.

Na koniec zaczęto się zastanawiać, czy istnieje sposób, by ożywić Zielony Rynek. Że jest architektonicznym buble, nikt nie ma wątpliwości. Jednak skoro już jest... Z burzy mózgów wyłowiony został pomysł, na

pierwszy rzut oka dość odważny, zważywszy na porę i krótki czas na przygotowanie: świąteczny jarmark. Zwłaszcza panie, z przewodniczącą Zarządu Rady Dzielnicowej Posada Bogusławą Małek na czele, zapaliły się do pomysłu. Czy im się uda?

Tymczasem udało się coś innego: coś, co dla wielu w mieście od lat możliwe nie jest, a mianowicie naprawa chodników wzdłuż ulicy Lipińskiego. Ich stan jest fatalny. Radni znaleźli doskonały pretekst, by wzruszyć sumienia pracowników Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oddziału w Lesku: kiedyś wzdłuż Lipińskiego wkopywano światłowody, chodniki na tym ucierpiały, radni wysłali pisma z prośbami o wykonanie kilku przynajmniej napraw.

Zostało to zrobione i chwala za to pracownikom leskiego Rejonu GDDKiA. Stan chodników jest, jaki jest, ale w niektórych miejscach ludzie dosłownie: potykali się i przewracali, nie można było przejść. Teraz jest przynajmniej odrobinę lepiej tam, gdzie było tragicznie – mówi Bogusława Małek. Przy okazji trafił się mieszkańcom bonus w postaci remontu zatoczki na przystanku obok plebanii. Jest tam niestety problem z odpływem, nie ma studzienki, nieprawidłowo wykonany jest tak zwany „spad” i woda deszczowa nadal może się zbierać, ale głęboka wyrwa w nawierzchni została zalatana.

Radni dzielnicowi próbują załatwić jeszcze jedną sprawę: przejścia dla pieszych pomiędzy Biedronką i dworcem, a apteką i bankiem. Robi się tam niebezpiecznie,

zwłaszcza w porze roku, gdy zmrok zapada szybciej, widoczność jest ograniczona, a ludzie beztropko biegają z jednej strony ulicy na drugą. Rada dzielnicowa wystąpiła do GDDKiA z pismem w tej sprawie i otrzymała zapewnienie, że przejście zostanie oznaczone.

Chcielibyśmy podziękować pracownikom GDDKiA w Lesku, którzy odpowiedzieli na nasze apele i przyczynili się do remontu trzech odcinków chodnika przy ulicy Lipińskiego – mówi Bogusława Małek.

Na posiedzeniu Rady Dzielnicowej Posada nie można się nudzić. Radni mają wiele pomysłów, prowadzą ciekawe dyskusje, podczas których sprawy ważne bywają oddzielane od tych ważniejszych, priorytetowych. Taką priorytetową sprawą jest na przykład uporządkowanie przystanku przy ulicy Beksińskiego naprzeciw Gallerii Posada. Niezbędna jest wiata – w godzinach szczytu zbierają się tam pracownicy okolicznych zakładów i czekają na autobusy; zmęczeni, po 2., 3. zmianie. W deszczowe dni żal na to patrzeć...

Radni na Posadzie działają, dyskutują. Efekty ich pracy są widoczne. Sami nie porządzą sobie z utrzymaniem porządku, w tym muszą im pomóc Straż Miejska i policja. Nie tylko w centrach miast żyją ludzie – o tym przez pewien czas „pamiętano inaczej”, fundując hymny przygrywane przez pustym boksem przysłowiowego już, beznaście „zielonego” rynku.

msw

Obszar wiejski na obszarze miejskim

Ciełę ogon ma, matulu...

Brzmi dziś jak bardzo kiepski żart: Operacja mająca na celu rozwój przedsiębiorczości i poprawę warunków prowadzenia działalności gospodarczej poprzez przebudowę targowiska miejskiego – „zielony rynek” przy ul. Lipińskiego w Sanoku współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 – 2013.

Tablica, przytwierdzona do ogrodzenia „zielonego rynku” na Posadzie zawiera jeszcze i tę informację: Całkowity koszt operacji: 2 790 241,92 zł; udział środków UE 926 302,00 zł (33,20%), wkład beneficjenta: 1 863 939,92 zł (66,80%).



AUTOR

Wchodzę przez kuriozalnie zaprojektowaną bramę na teren targowiska. Jest sobota, około południa, pogoda ładna, słoneczna. W rogu po prawej stoisko z pantoflami, trochę dalej w głąb porożstawię buty. Potem długo nic i majaczą sukienki. Sprzedających jak na lekarstwo, nie trzeba długo liczyć, jednej

ręki starczy. Kupujących jeszcze mniej.

Starszy pan od skórzanych pantofli krzyczy, że i tak napiszę, co mi każe burmistrz. Kupiec, handlujący obuwem, nie sądzi, żeby pisanie o zielonym rynku przyniosło jakiegokolwiek zmiany, ale rozmawia. Zaczyna od tego, że bez względu, ile pie-

niędzy podarowała Unia, każdy miejski grosz, włożony w tę inwestycję, to wyjątkowe marnotrawstwo.

Podobno w czasach dzikiego targowiska, „bangladeszu” – jak rzekomo mówił jeden z radnych, uważany za pomysłodawcę przebudowy – płacono za miejsce i możliwość handlu drożej, a mimo

to chętnych kupców było mnóstwo. Z całego miasta ludzie przyjeżdżali po zakupy. Teraz też przyjeżdżają, ale raz na jakiś czas, pojedynczo. I coraz rzadziej. Nie bez znaczenia było otwarcie chińskiego centrum – tak przynajmniej twierdzi mój rozmówca.

Wielu kupców, związanych wcześniej z targowiskiem przy Lipińskiego uważa, że zagłada tego miejsca nastąpiła wraz z pozwoleniem na handel przy Carrefourze. Twierdzą, że chodzili w tej sprawie do byłego burmistrza, a on się zasłaniał decyzjami ówczesnego szefostwa SPGK.

– Nigdy nam nie pokazano podpisanej wówczas umowy. Kto widział, żeby oddawać w jednym punkcie miasta kosztowną inwestycję, a w innym miejscu, w tym samym czasie, zachęcać do handlowania. Co sobie można o tym myśleć? Tylko jedno... – w zawieszonym głosie pobrzmięła poważne oskarżenie.

Aktualnie mówi się o zorganizowaniu targu na stadio-

nie przy Stróżowskiej. Właściciel nie zaprzecza, wiceburmistrz Edward Olejko również.

Dlaczego zielony rynek nie przyciąga kupujących? Odstrasza widok bramy, sprawiającej wrażenie ciągle zamkniętej, dojazd od ul. Beksińskiego nie wszystkich przekonuje, odpycha ciasnota, klaustrofobiczne przejścia. Nawet mieszkańcy Posady rzadko tam zagląдают.

Nikt nie chce przyznać się do tego miejsca: kupcy wskazują na radnego, który z kolei odpowiedzialnością obarczy kupca, podobno głównego konsultanta byłego burmistrza w sprawach przebudowy bazaru.

Mamy, co mamy. Obszar wiejski nie sprawdził się na przedmieściu, nie pomógł plebejski hejnał. Ale skoro jest, co jest, to może warto podjąć próbę przywrócenia do życia tego smutnego zakątka?

Może Rada Dzielnicowa wpadnie na jakiś pomysł?

msw

Spotkanie Zarządów

Porozumienie pomiędzy powiatami

Odbyło się spotkanie Zarządów Powiatów Bieszczadzkiego i Sanockiego: omówiono podstawowe kierunki współpracy, dotyczącej wielu dziedzin, m.in. turystyki i transportu, a także współfinansowania wspólnych projektów. Czy porozumienie dotyczy także współpracy pomiędzy szpitalami w Sanoku i Ustrzykach Dolnych? - na to pytanie odpowiada starosta Roman Konieczny w rozmowie z Małgorzatą Sienkiewicz-Woskowicz.

- Spotkaliśmy się po raz pierwszy oficjalnie przy pełnym kworum obu Zarządów - Powiatów Sanockiego i Bieszczadzkiego. Mieliśmy wypracować wspólną strategię dotyczącą całości działania, między innymi służby zdrowia. Spotkanie było czymś w rodzaju przygotowania do rozmów, dotyczących współpracy z zakresu różnych dziedzin, takich jak na przykład turystyka czy transport. Cel był też i taki, aby po spotkaniu Zarządów rozmowy w sprawie współpracy mogły odbywać się na szczeblach kierowników jednostek lub naczelników wydziałów. Jeśli zrodzą się pomysły na wspólne projekty, poprzez które będzie łatwiejszy dostęp do zewnętrznych źródeł finansowania, wówczas z pewnością nawiązana zostanie bardzo bliska współpraca między samorządami.

Rozumiem, że zrobiono pierwszy krok w sprawie współpracy, która dopiero rozwinie się w poszczególnych dziedzinach. Czy ewentualne porozumienia w sprawie współpracy szpitali będą od tej pory prowadzili dyrektorzy tych jednostek?

Nie. Dyrektorzy na pewno zostaną zaangażowani, jeśli będziemy przygotowywać jakieś porozumienie. Z całą pewnością będziemy szukać akceptacji w środowiskach medycznych i zasięgać opinii wśród osób zainteresowanych zarówno w sanockim, jak i bieszczadzkim powiecie. Uważam, że takie konsultacje społeczne pomagają w rozumieniu roli, jaką szpital ma spełniać w poszczególnych powiatach.

Z naszą redakcją kontaktują się położne z sanockiego szpitala, które obawiają się likwidacji swoich miejsc pracy w najbliższym czasie. Słusznie, ponieważ zagrożenie jest duże. W tym momencie zbieramy żniwo rozmaitych zaszczości i działań sprzed kilku lat. Ostatni rok pokazuje wyraźnie, że reaktywacja oddziału ginekologiczno-położniczego jest sprawą niezwykle trudną. Dyrektor podczas ostatniej sesji Rady Powiatu zobowiązał się podjąć kolejną próbę zorganizowania oddziału, ale to nie jest proste. Jeśli przesłedzić wiadomości w ogólnopolskich mediach, to okaże się, że nie jesteśmy jedynym miastem, w którym



szpital funkcjonuje bez oddziałów ginekologicznego i położniczego.

Dlaczego właśnie ginekologia i położnictwo?

Czasami wynika to z tego, że trudno jest utrzymać taki od-

ział przy niewielkiej liczbie pacjentów. Te oddziały przynoszą szpitalom wielomilionowe straty.

Kobiety z powiatu sanockiego są zaniepokojone, że porody i leczenie ginekologicz-

ne będą od nich wymagały mobilności.

Sytuacja jest trudna, bo jeżeli nie ma ludzi do pracy - mam na myśli lekarzy - to niewiele można zrobić. Położne są, lekarzy nie ma, niestety.

Czy powodem odejścia lekarzy z Sanoka były niskie wynagrodzenia?

Słyszałem o propozycjach wyższych wynagrodzeń, które miały tylko przyciągnąć lekarzy ginekologów do pracy w sąsiednich szpitalach, a potem wszystko odbywało się na zasadzie „jakoś to będzie”. Przyczyny odejścia są różne. Podczas posiedzenia Rady Społecznej padł, między innymi zarzut, że w pracy nie zawsze panowała dobra atmosfera. Wiele jest powodów, dla których ludzie odchodzili i szukali sobie zatrudnienia w innym miejscu.

Druga połowa listopada to czas, kiedy mogą ostatecznie zostać zaprzepaszczone szanse na reaktywowanie oddziału ginekologiczno-położniczego w Sanoku ze względu na wymogi NFZ.

Chcieliśmy sprawę załatwić pozytywnie i jak najszybciej. Dyrektor Przybycień rozmawiał z wieloma osobami i namawiał do powrotu do pracy. Sanocki szpital to przecież duża jednostka w skali powiatowej. Ostateczna likwidacja oddziału to nie jest na pewno wina ani dyrekcji szpitala, ani decyzji Zarządu Powiatu.

Listy do redakcji

LIST OTWARTY DO P.STAROSTY POWIATU SANOCKIEGO I P.PREZEWODNICZĄCEGO SPOŁECZNEJ RADY SZPITALA W SANOKU

My, położne z, już prawie nieistniejącego, Oddziału Położniczo-Ginekologicznego w Szpitalu Specjalistycznym w Sanoku, zwracamy się do Państwa z Zarządu Powiatu i do Rady Społecznej Szpitala, żeby wyrazić swoje ogromne rozgoryczenie i żal z powodu działań, a raczej ich braku, jakie podjęli Państwo w obronie istnienia w/w oddziałów. Już niedługo prawdopodobnie oddziały te na zawsze znikną ze szpitala w prawie czterdziestotysięcznym mieście powiatowym, a tu nic, cisza... Mamy wrażenie, że panuje jakaś „zmo-wa milczenia” ze strony organu założycielskiego i władz nad powolną agonią tych, wydawałoby się, bardzo ważnych oddziałów.

Niedawno doszło do zawieszenia działalności podobnych oddziałów w Kolbuszowej: była telewizja, artykuły w gazetach lokalnych i rzeszowskich, pikietki społeczeństwa, podobno gorąca dyskusja podczas sesji rady miasta. A u nas, w Sanoku, cisza. Jakby położnictwa

nie było. Jakby ginekologia nie istniała. Jakby w Sanoku nie było kobiet potrzebujących pomocy przy porodzie czy w schorzeniach ginekologicznych. Jakby nie było personelu, który przepracował na tych oddziałach co najmniej pół życia, a teraz - z racji wąskiej specjalizacji i specyfiki ustawy o wykonywaniu zawodu położnej - zostanie wyrzucony na przysłowiowy bruk. Czekacie na cichą „śmierć naturalną”?

Tak, wiemy, że oddziały były podobno „niedochodowe”, ale czy naprawdę jest to najważniejszym kryterium istnienia oddziału szpitalnego? Czy nie powinno nim być zapewnienie mieszkańcom miasta i powiatu dostępu do usług medycznych? To przecież nie jest fabryka sru-bek (z całym szacunkiem dla fabryk), tylko miejsce, gdzie ratuje się zdrowie i życie ludzkie. Nie można patrzeć jedynie przez pryzmat ekonomii.

Jesteśmy rozżalone tym bardziej, że zagrożenie istnienia oddziału położniczo-

ginekologicznego nie nastąpiło nagle: od co najmniej trzech lat, z takich czy innych powodów, odchodzili ze szpitala w Sanoku specjaliści ginekologów - położnicy, co w finale zaowocowało niemożliwością zapewnienia płynności pracy tego oddziału i bezpieczeństwa naszym pacjentkom, i o czym na bieżąco informowana była Dyrekcja Szpitala. I śmiemy twierdzić, że nie podjęto w tej sprawie żadnych kroków. Bo zapewnienia Dyrekcji, że została wynajęta profesjonalna firma zajmująca się pozyskiwaniem lekarzy i przez ten cały okres nikogo nie znalazła - jakoś nie bardzo do nas trafiają. Kto z nas wynajmuje malarza, płaci mu, a potem czeka bezczynnie dwa lata na malowanie?

Owszem, wiemy, że nie wszystkie pacjentki z powiatu sanockiego wybierały nasz szpital do porodu czy leczenia ginekologicznego. Ale miały WYBÓR, w tej chwili są ZMUSZONE do poszukiwania w bliższej lub dalszej okolicy ośrodka, który zgo-

dzi się je przyjąć. Tak, właśnie: zgodzi się, bo z powodu nagłego zwiększenia się liczby potrzebujących pomocy kobiet, ościenne ośrodki cierpią na brak miejsc i niejednokrotnie, żeby skorzystać z fachowej pomocy w szpitalu, trzeba najpierw „obdzwońnić” samemu kilka miejsc, dowiadując się o możliwość przyjęcia. A potem jeszcze tam dotrzeć. Nie zawsze jest to proste i bezpieczne, szczególnie w nagłej sytuacji, jaką jest poród.

Chyba zapomnieliście Państwo, że to do Was należy zapewnienie społeczeństwu Sanoka, które Was powołało do pełnienia szczytnych, ale i odpowiedzialnych funkcji, dostępu do usług medycznych.

A my, położne, przedstawicielki personelu średniego, czujemy się w tej sytuacji szczególnie pominięte i zlekceważone. W pracy zawodowej starałyśmy się wykonywać swoje obowiązki jak najlepiej, dokształcałyśmy się (w większości oprócz dyplomu położnej posiadamy specjalizacje położ-

nicze lub ginekologiczne), żeby nieść pomoc zgodnie z najnowszą wiedzą medyczną. Niejednokrotnie w momentach trudnej sytuacji finansowej szpitala okazywałyśmy zrozumienie i cierpliwość, czekając na „lepsze czasy” m.in. dobrowolnie zrzekłyśmy się części naszego funduszu socjalnego. W trakcie akcji protestacyjnych nie odeszłyśmy od łóżek pacjentów, „strajkowałyśmy” wypełniając normalne obowiązki, ubrane w czarne podkoszulki, co zresztą niejednokrotnie było powodem drwin z nas...

Teraz, w chwili zagrożenia naszych miejsc pracy, naszego „być, albo nie być”, nie jesteśmy ważne dla kogokolwiek. Byłyśmy kilkakrotnie u Pana Starosty, szukałyśmy pomocy także u innych przedstawicieli władz - usłyszałyśmy kilka ogólników, frazesów, czułyśmy wręcz, że jesteśmy niewygodne i najlepiej, żebyśmy już poszły.

Nie jesteśmy dużą grupą zawodową - jest nas 27 na dwa oddziały, nie mamy siły

przebiecia, nie przyjedzie do nas Pani Premier. Ale czujemy się częścią społeczności sanockiej tym bardziej, że większość z nas może o sobie powiedzieć, że przyjęła na świat dziesiątki małych sanoczian, dzieląc radość z ich mamami. A także pomogła w trudnych chwilach niejednej odchodzącej pacjentce. Emocjonalny ładunek związany z pełnieniem naszego zawodu trudno określić słowami. Dlatego prosimy władze lokalne o jeszcze jedną próbę pochylenia się nad problemem oddziału położniczo - ginekologicznego, a także naszym osobistym.

I jeszcze jedno: czy to nie wstyd, że już niedługo każdy nowy mieszkaniec Królewskiego Miasta Sanoka w dowodzie osobistym, w rubryce: „miejsce urodzenia” będzie miał wpisane Lesko, Brzozów lub inne miasto?

List podpisany przez 27 położnych zatrudnionych w oddziale położniczo - ginekologicznym S.P. ZOZ w Sanoku.

W tym roku system obsługi parkomatów blokowany był już 109 razy

Zakup niekonieczny?

W marcu 2014 r. Gmina Miasta Sanoka zawarła umowę na zakup dziewięciu sztuk parkometrów, które nabyto od prywatnej firmy jako używane. Urządzenia zostały poddane regeneracji, a następnie przystosowane do użytku z rocznym okresem gwarancji – po jego upływie zaczęło pojawiać się coraz więcej problemów technicznych. Nie ten jednak aspekt wzbudził najczęściej wątpliwości podczas przeprowadzonego w sierpniu 2016 r. audytu.

1 stycznia 2017 r., może okazać się, że zakup parkometrów był chybioną inwestycją. 31 grudnia 2016 r. mija wydane przez ministra finansów zwolnienie przedmiotowe w zakresie obowiązku stosowania kas fiskalnych. Oznacza to, że jeżeli minister nie przedłuży zwolnienia, parkometry staną się kompletnie bezużytecznymi urządzeniami, albowiem i tak będzie musiał zostać fizycznie wydany paragon z kasy fiskalnej. Na uwagę zwraca fakt, że zarówno producenci jak i dostawcy parkometrów na terenie całego kraju nie uwzględniły nieuchronnego wprowadzenia wymogu stosowania kas fiskalnych, czego następstwem jest nieprzystosowanie wspomnianych urządzeń do ufiakalnionego wydruku.



ARCHIWUM.TS

Marne korzyści

Po dwóch latach, z finansowego punktu widzenia, okazuje się, że wprowadzenie parkometrów na terenie Sanoka nie miało uzasadnienia ekonomicznego. - Na dziewięć sztuk urządzeń, kupionych za kwotę 56 tys. zł, trzeba było dodatkowo zakupić: dwa urządzenia Casio do obsługi programu, licencję na system, mini serwer, wdrożyć program szkoleniowy, przystosować określone pomiesz-

czenia biurowe oraz fundamenty pod te urządzenia. Koszt uruchomienia strefy wyniósł 114 tys. zł. W kontrolowanym okresie spółka Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej za obsługę strefy płatnego parkowania pobrała wynagrodzenie w wysokości 424 tys. zł. Łączne wydatki wyniosły 538 tys. złotych, a do kasy gminy trafiły pobrane opłaty w wysokości 399 tys. zł. Na 31 sierpnia 2016 r. (okres objęty audytem) Gmina Miasta Sanoka z tytułu powyższej inwe-

stycji musiała dopłacić 138 tys. zł. Niewątpliwie każdy prywatny przedsiębiorca, dla którego najważniejszy jest rachunek ekonomiczny, w tego typu przedsięwzięcie nie zainwestowałby – mówi Jan Fuks, audytor Gminy Miasta Sanoka. - Jednak w tej sytuacji musimy wziąć pod uwagę również aspekt społeczny. W tamtym czasie zapotrzebowanie na miejsca parkingowe w ścisłym centrum Sanoka kilkakrotnie przekraczało oferowane możliwości. Zastosowane rozwiązania miały poprawić ruch

drogowy w mieście, a wprowadzenie opłat - spowodować skrócenie czasu parkowania. Tak też się stało.

W klasie tego typu urządzeń „mercedes” to nie jest

W tym roku system obsługi sanockich parkometrów blokowany był 109 razy – Nie ma wątpliwości, że jest to dość duży zakres awaryjności. Bez wątpienia, gdyby zakupiono nowe urządzenia, o wyższej jakości, awaryjność byłaby o wiele mniejsza. Myślę, że ówczesne władze liczyły się z tym, że w klasie tego typu urządzeń nie jest to mercedes. Szkoda, że w momencie wyboru dostawcy nie zwrócono uwagi na okresy gwarancyjne, jakich udzielają inni producenci. Nie dokonano porównań jakości urządzeń. Natomiast największym błędem popełnionym przez poprzednie władze SPGM-u było to, że nie zabezpieczyły właściwie interesu gminy w zakresie wykonania serwisu pogwarancyjnego – mówi Jan Fuks.

W wyniku przeprowadzonego audytu określono wskazania i sformulowano zalecenia dla SPGM-u oraz Urzędu Miasta, mające na celu usprawnienie funkcjonowania płatnej strefy parkingowej, chociażby przez umieszczenie na każdym urządzeniu informacji dotyczącej najbliższej działającego parkometru, w przypadku awarii.

Katarzyna Kwolek

Prawnik radzi

W sądzie toczy się sprawa o zapłatę, w której jestem pozwanym. Niedawno zmarł powód. Za kilka dni wyznaczona jest kolejna rozprawa. Co w takiej sytuacji może zrobić sąd?

Andrzej z Sanoka

Śmierć osoby fizycznej w trakcie procesu stanowi przeszkodę w jego kontynuowaniu. W takiej sytuacji sąd jest zobowiązany z urzędu zawiesić toczące się postępowanie. Zawieszenie wywołuje skutki od chwili śmierci strony. Oznacza to, że sąd z urzędu zobowiązany jest uchylić postanowienie wydane w sprawie od chwili śmierci strony.

Zawieszenie postępowania powoduje, że w sprawie nie biegą żadne terminy. Ponadto zgodnie z Kodeksem postępowania cywilnego podczas zawieszenia sąd nie podejmuje żadnych czynności z wyjątkiem tych, które mają na celu podjęcie postępowania albo zabezpieczenie powództwa lub do wodu. Czynności podejmowane przez strony, a nie dotyczące tych przedmiotów, wywołują skutki dopiero z chwilą podjęcia postępowania.

Sąd postanowi z urzędu podjąć zawieszony postępowanie w sytuacji, gdy ustanie przyczyna uzasadniająca zawieszenie. W przypadku śmierci strony, nastąpi to w chwili, gdy do udziału w postępowaniu zgłoszą się lub zostaną wskazani następcy prawni zmarłego albo z chwilą ustanowienia we właściwej drodze kuratora spadku.

Zawieszenie postępowania ma na celu umożliwienie wejścia do postępowania na miejsce zmarłej strony jej spadkobierców.

Podstawa prawna: Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 1822)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

biernych. Zamiast zawiesić postępowanie, sąd umorzy je w sytuacji, gdy prawo lub obowiązek objęty postępowaniem, ze względu na swój charakter prawny nie przechodzi na spadkobierców. Sąd umorzy postępowanie także po upływie pięciu lat od daty postanowienia o zawieszeniu postępowania z powodu śmierci strony.

Postanowienie w przedmiocie zawieszenia, podjęcia i umorzenia postępowania może zapaść na posiedzeniu niejawnym.

Bankomaty i kieszonkowcy

Panią Monikę okradziono w dniu Wszystkich Świętych, prawdopodobnie, kiedy kupowała znicze przy stoisku obok cmentarza na Rymanowskiej. Dla kieszonkowych złodziei nie ma świętości. Na szczęście z torebki nie wyjęto portfela z pieniędzmi, lecz etui z dokumentami i kartą kredytową.

Pani Monika zgłosiła kradzież dokumentów na policję, a w swoim banku zastrzegła kartę. Bank poinformował ją, że o konkretnej godzinie zarejestrowano próbę logowania się do konta pani Moniki z bankomatu przy ul. Jana Pawła II. Policja zwróciła się do banku o pozwolenie na przegląd danych z monitoringu.

Zastrzegający sobie anonimowość pracownik jednego z sanockich banków twierdzi, że w ostatnich tygodniach w całym kraju odnotowano wiele przestępstw, związanych z kradzieżami pieniędzy z kont bankowych za pomocą różnego rodzaju nakładek i mikro-skannerów. Niektóre banki otrzymały z centrali polecenie, by wzmocnić czujność przy bankomatach właśnie.

Dowiedzieliśmy się, że wszystkie bankomaty są wyposażone w urządzenia, pozwalające na pełny monitoring zdarzeń. Każda operacja na klawiaturze, czy to wpisanie PIN-u, czy wybieranie pieniędzy, oprócz tego, że są zapisywane w dzienniku zdarzeń bankomatu, to jeszcze przy każdej z tej opcji robione są zdjęcia.

Nasz informator twierdzi, że każdy bank powinien dbać o jakość zabezpieczeń przy bankomatach.

Nawet na monitorowanym bankomacie przestępcy są w stanie zakładać nakładki. Wystarczy im do tego kilka sekund. Nakładki są zakładane na wlot do karty bankomatowej. Kiedy klient wkłada kartę, skaner czytuje dane: numer karty i dane autoryzacyjne czyli imię i nazwisko. Do tego jeszcze umieszczana jest kamera, która rejestruje PIN. Zwykły Kowalski nie jest w stanie zweryfikować, czy bankomat został „wyposażony” przez przestępców w dodatkowe urządzenia. Klientom pozostaje śledzenie wydruków operacji – jeśli jest co śledzić po tym, kiedy przestępcy prześwietlą dane. Podobno konta natychmiast są okradane w podobnych przypadkach.

Wszystko więc w rękach (bankomatów) banków i ich woli wdrażania coraz lepszych zabezpieczeń, by pieniądze na naszych kontach mogły być bezpieczne.

Ale i nam, klientom, czujności nigdy dość.

FZ

W 2017 r. planowane jest wydłużenie niektórych połączeń

Chuchać na zimne

Rok temu w wyniku nieporozumień finansowych pomiędzy Gminą Miasta Sanoka, która jest lokalnym organizatorem miejskiego transportu publicznego, a Gminą Zagórz doszło do redukcji czterdziestu procent połączeń, funkcjonujących od lat, bardzo popularnych linii numer 5 i 6.

31 grudnia 2016 roku kończą się kilkuletnie porozumienia zawarte pomiędzy Sanokiem, a ościennymi gminami, dotyczące świadczenia usług komunikacji miejskiej.

- Sanocki Magistrat przygotował nowe dokumenty dotyczące zawarcia porozumień na kolejne lata. Poszczególne rady gmin podjęły już stosowne uchwały upoważniające burmistrzów jak i wójta do ich podpisania. Dziś wiadomo, że Zagórz zadeklarował chęć podpisania tego typu porozumienia na okres pięciu lat, natomiast gmina wiejska Sanok na okres jednego roku. W nowym roku planujemy wydłużenie niektórych połączeń, tj. z Sanoka do Prusieka oraz z Sanoka do Zasławia. Niemniej w przypadku zmniejszenia udziału gmin ościennych

w utrzymaniu komunikacji miejskiej Gmina Miasta Sanoka nie wyklucza zmian w rozkładzie jazdy, jak to miało miejsce w roku ubiegłym. Jednak o szczegółach będziemy mogli rozmawiać po podpisaniu porozumień przez poszczególnych włodarzy gmin – mówi Jacek Gomułka, naczelnik wydziału komunikacji w sanockim magistracie.

Autobusowy rekonesans

W 2015 roku z komunikacji miejskiej skorzystało 1 918 311 pasażerów. Roczny koszt utrzymania MKS-ów wynosi około 5 200 000 zł. W bieżącym roku Gmina Miasta Sanoka dołożyła do komunikacji 2 190 000 zł, Miasto i Gmina Zagórz 170 000 zł, natomiast Gmina Sanok 140 000 zł.



ARCHIWUM.TS

Największe natężenie przewozów pasażerskich występuje w tzw. godzinach szczytów komunikacyjnych (dojazd do pracy i szkół oraz godziny powrotów, a także w dzień targowy, na niektórych odcinkach linii komunikacyjnych). Na najbardziej „obciążone” linie w miarę możliwości kierowane są autobusy o największej ilości miejsc.

Z uwagi na ograniczone środki finansowe w budżecie miasta, a także stan techniczny autobusów (zaawansowany wiek pojazdów a tym samym duża ich awaryjność) brak jest możliwości wprowadzenia znaczących zmian w rozkładach jazdy, pozwalających na uruchomienie do-

datkowych kursów w godzinach szczytów komunikacyjnych.

W dyspozycji Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej jest dwadzieścia autobusów, z czego tylko dwa wyposażone są w elektroniczny system liczenia pasażerów. Ogólna ilość miejsc pasażerskich wynosi czterysta sześćdziesiąt jeden, z czego sto pięćdziesiąt sześć to miejsca siedzące, natomiast trzysta pięć - stojące.

W najbliższym czasie nie przewiduje się zmian cen biletów, niemniej ostatecznie tego typu decyzje leżą w gestii Rady Miasta Sanoka.

Katarzyna Kwolek

Z Chicago dla „TS” komentuje Marek Bober*

Krajobraz po wyborach w USA

Bez dokonywania głębokiej analizy politologicznej można w skrócie powiedzieć: Donald Trump został prezydentem USA, gdyż mówił konkretnie, jego cele były czytelne, pozbył się obrzydliwej poprawności politycznej i... bardzo chciał wygrać.

Mówiąc o tym, że zbuduje na granicy z Meksykiem mur i że za ten mur zapłaci Meksyk, wcale nie zrażał sobie Latynosów. Mówił, że w ten sposób ograniczy działalność przestępczą, czyli wręcz nieograniczoną działalność karteli narkotykowych i przemyt ludzi, w tym handel żywym towarem. Mówiąc o deportacjach nielegalnych emigrantów, mówił o deportacjach przestępców.

Kiedy mówił o renegecjach traktatu NAFTA i umów handlowych z Chinami, mówił o konieczności powrotu amerykańskich firm i zapewnieniu pracy oraz płacenia podatków na amerykańskiej ziemi.

Kiedy Donald Trump mówił o konieczności likwidacji Obamacare, wprowadzonego nie całkiem legalnie przez urzędującego jeszcze prezydenta systemu tzw. powszechnych ubezpieczeń zdrowotnych, uderzał w najbardziej skorumpowaną i niewydolną maszynę, która doprowadziła niemalże do ruiny amerykański system ubezpieczeń.

Niszczony przez media, opluwany, pomawiany i kompromitowany walczył do końca i... przede wszystkim rozmawiał z ludźmi. Wykonał przez dwa lata tytaniczną pracę i to za dużo mniejsze pieniądze niż Hillary Clinton.

Ta z kolei była uosobieniem waszyngtońskiego establishmentu i nieudanej pre-

zydentury Baracka Obamy. Okazało się, że ciągłe mówienie o wyrównywaniu szans dla środowisk LGBT (z ang. Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender) i możliwości dokonania aborcji nawet w dziewiątym miesiącu ciąży, to za mało, aby zostać prezydentem supermocarstwa.

W przeciwnieństwie do swojej konkurentki Donald Trump nie tylko dostrzegł społeczność Polaków w USA, ale rozumiał problemy i oczekiwania. Kilkakrotnie spotkał się z Polonią i powołał na czas kampanii specjalną radę doradczą. Szczególnie ważna była jego wizyta we wrześniu w Chicago, w tym spotkanie z działaczami Kongresu Polonii Amerykańskiej. Był do tego spotkania doskonale przygotowany, tak samo jak towarzyszący mu legendarny były burmistrz Nowego Jorku, Rudy Giuliani. Pochwalił wtedy Polskę, że jako jedno z nielicznych państw członkowskich NATO wypelnia zobowiązania finansowe. A jemu, jako przyszłemu prezydentowi USA, na silnym NATO bardzo zależy.

Wspomniał też wtedy, że w dwa tygodnie załatwi sprawę zniesienia wiz koniecznych dla Polaków, którzy chcą podróżować do USA. W tej materii prezydent USA zbyt wiele zrobić nie może, ale jeśli wyraża on taką wolę i ma większość republikańską w obu izbach Kongresu, trzeba być dobrej myśli. Ale



Marek Bober

Mieszka w USA od 30 lat. Pracuje w mediach: kiedyś w amerykańskich, obecnie polskich; jest redaktorem naczelnym „Kuriera Chicago”. Urodził się w Baryczynie, uczył się w Brzozowie, jego rodzice pracowali w szkole w Nowo-
tańcu.

„Swoje ścieżki, chodniki i przystanki to ja w Sanoku wydeptałem - i w czasach licealnych, i studenckich; lubię to miasto bardzo” - mówi Marek Bober. Przynajmniej, że zdarza mu się czytać elektroniczne wydania „Tygodnika Sanockiego”.

wymagana jest zdecydowanie większa aktywność władz Polski.

Podnosi się w Polsce sprawę rzekomej sympatii i słabości Donalda Trumpa do Władimira Putina. W zasadzie w czasie kampanii powiedział jedno: że Putin jest lepszym prezydentem niż Obama. Dla wielu osób jest to oczywiste. Prezydent Stanów Zjednoczonych będzie musiał rozmawiać z prezydentem Federacji Rosyjskiej i vice versa. Tutaj nic się nie wydarzyło, co musiałoby już powodować niepokój.

Polonia amerykańska raczej sympatyzowała z Donaldem Trumpem, choć weryfikowalnych badań nikt nie jest w stanie zrobić. Na pewno wzięła liczniejszy udział w wyborach niż cztery lata temu, bowiem w lokalach wyborczych dało się częściej słyszeć język polski.

Donald Trump wygrał na Florydzie, w Pensylwanii, Ohio, Michigan i Wisconsin. Bez zwycięstwa w tych stanach

nie byłby prezydentem USA. A są to stany silnie zamieszkałe przez Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia. W stanie Wisconsin 10 proc. populacji stanowią potomkowie polskich emigrantów, jeszcze z XIX wieku, już niemówiący po polsku. Od czasu uzyskania przez Partię Demokratyczną nominacji Hillary Clinton ani razu nie odwiedziła tego stanu. A to o czymś świadczy. Była tak pewna zwycięstwa w tym stanie, że całkowicie zignorowała wyborców.

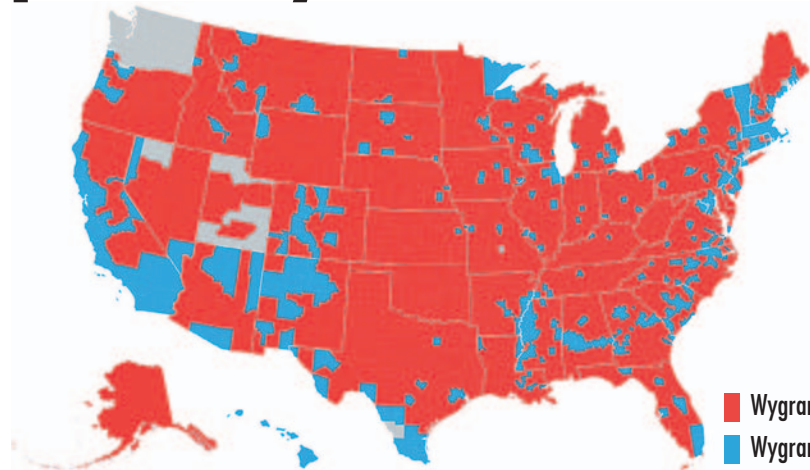
Do obsadzenia w administracji nowego prezydenta jest cztery tysiące stanowisk. I właśnie kto znajdzie się w gabinecie jest najważniejsze, także dla Polski. Wysokie stanowiska powinni otrzymać wspomniany Rudy Giuliani i były spiker Izby Reprezentantów, Newt Gingrich. I nie dlatego, że żony tych polityków mają polskie korzenie, ale że obaj mają dużo sympatii do Polski i Polaków, należy być optymistą.

Marek Bober

Jak głosują Amerykanie?

Każdy kandydat, który wygrywa w konkretnym stanie liczbą głosów powszechnych, zdobywa konkretnie przyznaną liczbę elektorów. Wyjątkiem są stany Maine i Nebraska, gdzie elektorów zdobywa się proporcjonalnie do zdobytych głosów - ordynacja wyborcza w USA jest jedną z najbardziej skomplikowanych na świecie.

Wybory prezydenta USA odbywają się na zasadzie demokracji pośredniej, innymi słowy - mamy do czynienia z systemem elektorskim. Po szczególne 50 stanów i Dystrykt Kolumbia, proporcjonalnie do liczby mieszkańców, ma przydzieloną liczbę kongresmanów i senatorów. Razem: 538. I tyłu jest elektorów. Przykładowo: Kalifornia, jako licznie zamieszkały stan, ma 55 elektorów, Floryda - 29, a Alaska - 3. Ludzie głosują w poszczególnych stanach, ale o ostatecznym



■ Wygrana Donalda Trumpa
■ Wygrana Hillary Clinton

wyniku wyborów nie decyduje zsumowana liczba głosów w całym kraju. Każdy kandydat, który wygrywa w konkretnym stanie liczbą głosów powszechnych, zdobywa konkretnie przyznaną liczbę elektorów. Wyjątkiem są stany Maine i Nebraska, gdzie elektorów zdobywa się proporcjonalnie do zdobytych głosów.

Kandydat, który zbierze w skali kraju co najmniej 270

elektorów wygrywa wybory. Gdyby był remis, o wyborze decyduje Izba Reprezentantów.

Elektorzy to zazwyczaj ludzie silnie związani z konkretną partią, ale nie kongresmeni i senatorzy. Oni przekazują swoje głosy parlamentem stanowym, a te przesyłają wyniki do Waszyngtonu. Elektorzy głosują zgodnie z wolą wyborców danego stanu, ale zdarzały się wyjątki.

System ten stworzono po to, aby silnie zamieszkałe duże miasta i stany nie decydowały wyłącznie za całe Stany Zjednoczone.

Załączona mapa pokazuje dokładnie, jak w 2016 r. głosowała Ameryka. Kolory niebieskie, to domena Demokratów i obszary, gdzie wygrała Hillary Clinton (Nowy Jork, Chicago, Los Angeles). Kolory czerwone, to zwycięstwo Donalda Trumpa. mb

Rzecznik ZUS podpowiada CZYTELNICZY PYTAJĄ...

Jestem na wcześniejszej emeryturze i planuję wyjechać do córki do Niemiec i tam podjąć pracę. Czy mój dochód w Niemczech będzie się wliczał do limitu zarobków, które mogę uzyskać bez zmniejszenia emerytury?

Tak, przychody uzyskane z tytułu pracy za granicą mają wpływ na zmniejszenie lub zawieszenie emerytury wcześniejszej. Jednocześnie praca w Niemczech może mieć wpływ na ewentualne prawo do zagranicznych świadczeń.

Jestem na rencie inwalidzkiej. Czy muszę przejść na emeryturę, gdy osiągnę odpowiedni wiek, czy mam wybór między rentą a emeryturą?

W chwili osiągnięcia wieku emerytalnego rencista może złożyć w ZUS wniosek o emeryturę. Jeśli wniosek nie zostanie złożony, to ZUS przyzna w miejsce renty emeryturę z urzędu. Nie dotyczy to osób pobierających renty wypadkowe lub związane z chorobą zawodową - one muszą złożyć wniosek o emeryturę. Takie osoby mogą pobierać półtora świadczenia: emeryturę i pół renty lub odwrotnie. ZUS wyliczy korzystniejszy wariant.

Jestem na emeryturze i pracuję jako tłumacz na umowę o dzieło. Czerpię też dochód z wynajmowania mieszkania. Czy obowiązują mnie jakieś ograniczenia zarobkowe, czy dotyczą one tylko umów o pracę?

Dodatkowe przychody z najmu lub umowy o dzieło nie mają wpływu na emeryturę. Nie są one oskładkowane. Inaczej jest w przypadku przychodów z umowy o pracę, zlecenia lub działalności gospodarczej, bo od nich odprowadzane są składki na ubezpieczenie społeczne. Obowiązek rozliczania świadczeń z uzyskiwanych przychodów dotyczy tylko osób, które nie ukończyły jeszcze powszechnego wieku emerytalnego. Emeryci mogą dorabiać bez ograniczeń, bez względu na źródło dochodu.

Prowadziłem własną firmę, niestety musiałem ją zlikwidować. Czy przysługuje mi świadczenie przedemerytalne?

Ze świadczenia może skorzystać przedsiębiorca, który prowadził nieprzerwanie firmę przez co najmniej 24 miesiące i ogłosił upadłość. Składki do ZUS muszą być opłacone przez cały okres prowadzenia firmy, aż do dnia ogłoszenia upadłości. Kryteria wiekowe i stażowe to 56 lat życia i 20 lat stażu pracy (dla kobiety) lub 61 lat życia i 25 lat stażu (dla mężczyzny). Konieczne jest też pobieranie zasiłku dla bezrobotnych przez 180 dni.

Jestem nauczycielką. Zastanawiam się, jakim okresem do ustalenia kapitału początkowego jest urlop dla poratowania zdrowia?



Małgorzata Lyszczyk-Bukala
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
www.zus.pl



Urlop na poratowanie zdrowia przysługujący nauczycielom, jest okresem składkowym.

Urodziłam się w lutym 1957 roku. Jestem na wcześniejszej emeryturze ze względu na wychowywanie dziecka specjalnej troski. Czy, gdy ukończę 60 lat, dostanę pełną emeryturę?

Prawo do emerytury nabydzie Pani po ukończeniu 61 lat i 5 miesięcy. Już teraz ma Pani wypłacaną emeryturę w pełnej wysokości. Miesiąc przed ukończeniem powszechnego wieku emerytalnego może Pani złożyć wniosek o przyznanie emerytury. Świadczenie zostanie ustalone zgodnie z art. 26 ustawy emerytalnej, czyli na podstawie kwoty składek na ubezpieczenie emerytalne oraz kapitału początkowego (z uwzględnieniem ich waloryzacji), zewidencjonowanych na koncie do końca miesiąca poprzedzającego miesiąc, od którego przysługuje wypłata emerytury, podzielonych przez dalsze trwanie życia. Jeżeli wysokość świadczenia zostanie ustalona w wysokości niższej niż wypłacana emerytura, wypłacane będzie świadczenie korzystniejsze.

Jestem na I grupie inwalidzkiej. Choruję od 1975 r. i nigdy nie pracowałam. Od 3 lat dostaję zasiłek. Czy mogę starać się w ZUS o rentę socjalną?

Żeby otrzymać rentę socjalną musi Pani złożyć wniosek o tę rentę dołączając do niego zaświadczenie o stanie zdrowia. Prawo do renty socjalnej zostanie ustalone jeżeli lekarz orzecznik ZUS uzna Panią za całkowicie niezdolną do pracy, a naruszenie sprawności organizmu powodujące tę niezdolność nastąpiło przed ukończeniem 18-go roku życia lub w czasie nauki w szkole, nie później jednak niż do ukończenia 25-go roku życia.

Prezentacja periodyku „Acta Pancoviana” w MBL

Pankowski: trudna miłość

Kiedyś do Sanoka przyjeżdżali studenci z Université Libre, w którym wykładał Marian Pankowski, po to, aby poznać miasto, w którym urodził się i o którym tak często wspominał w swojej twórczości ich ulubiony profesor. Dziś Marian Pankowski powraca na polskie uniwersytety. Dowodem zawartość 6. zeszytu „Acta Pancoviana”. Na prezentacji wydawnictwa w Miejskiej Bibliotece Publicznej pojawiła się studentka filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, która pisze właśnie pracę magisterską na temat twórczości Mariana Pankowskiego.

– Miałam dużo szczęścia, ponieważ mnie uczyła jeszcze dr Krystyna Ruta-Rutkowska*. Właściwie przez przypadek wybrałyśmy kiedyś do interpretacji utworu Juliusza Słowackiego, a skończyło się na Marianie Pankowskim; takie zestawienie tekstów mieliśmy na zajęciach. Przyznam, że kiedy po raz pierwszy sięgnęłam po tekst Mariana Pankowskiego, byłam gotowa ze złości wyrzucić książkę przez okno, tak bardzo mi się nie spodobała...

Poznanie Pankowskiego zaczęłam od „Naszego Jula czerwonego”. Nie sądziłam, że można być aż tak ironicznym, jak Marian Pankowski. Okazało się, że można. Wróciłam do tekstu jeszcze raz, tyle że za drugim razem czytałam go już jako tekst ironiczny; wtedy się zachwyciłam. Skończyło się na pracy licencjackiej na temat „Biwaku pod gołym niebem”, mimo że się opierałam mocno. Teraz piszę o „Teatro waniu nad świętym barszczem”, to jest mój ulubiony dramat z całego dorobku Mariana Pankowskiego.

Marian Pankowski stał zawsze trochę w cieniu Witolda Gombrowicza. Był mniej znany. Uważam, że nie był tak populistyczny, jak Gombrowicz.



ARCHIWUM MBP

Przyjechałam do Sanoka, korzystając z okazji, że odbywa się prezentacja kolejnego zeszytu z cyklu „Acta Pancoviana”. Planowałam ten wyjazd wcześniej, niejako niezależnie od tego wydarzenia. Moi profesorowie bardzo się ucieszyli, twierdząc, że mogą na konto wyjazdu i kilkuniedniowego pobytu w rodzinnym mieście Mariana Pankowskiego opuścić kilka wykładów – mówiła po spotkaniu Agata Balsamo.

Podczas prezentacji 6. zeszytu z cyklu „Acta Pancoviana” Waclaw Bojarski i Andrzej Kutiały z Teatru BWA czytali „Starzyzną” – prozę Mariana Pankowskiego, po

raz pierwszy publikowaną; polonistyczny „rarytas” – jak głosi słowo wstępne.

O Marianie Pankowskim, poznawany dzięki archiwom, udostępnionym niedawno przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, pisarzu, który wciąż potrafi zaskoczyć i czytelnika, i badacza literatury mówił dr hab. Tomasz Chomiszczak, redaktor naczelny wydawnictwa „Acta Pancoviana”. Obok Tomasza Chomiszczaka komitet redakcyjny tworzą Janina Lewandowska, Janusz Szuber i Leszek Puchala. Oprawą graficzną zajmuje się Barbara Bandurka, opracowaniem bibliografii – Ewa Drwięga-Bąk.

Mogło się wydawać, że wraz ze śmiercią pisarza idea wydawnictwa się wyczerpie. Dzieje się inaczej: żyjący na emigracji i przez długie lata rzadko wydawany w kraju Marian Pankowski, autor niejednej „w polszczyźnie rozróby”, dopiero teraz znajduje uważnych czytelników, którzy poświęcają mu wiele czasu, pisząc na temat jego twórczości prace naukowe, publikując artykuły w wydawnictwach uniwersyteckich i periodykach literackich.

„Acta Pancoviana” są po to, aby to, co wokół Mariana Pankowskiego powstaje, te wszystkie teksty i zjawiska kultury na bieżąco w odstępie kilku lat pozierać, przeglądać, opisać i w kolejnych zeszytach prezentować. Tomasz Chomiszczak przekonał się, nie bez satysfakcji, że wydawane przez Miejską Bibliotekę Publiczną zeszyty są cytowane w wielu pracach naukowych. Janusz Szuber, biorąc do ręki zeszyt „Act...” powiedział: – To chyba najlepsze, do czego dane mi było się przyczynić.

Taki, jedyny w swoim rodzaju, pomnik dla pisarza, który w tym jest lepszy od spiżowego, że ma możliwość skupiania na sobie uwagi nie tylko od święta.

msw

• Krystyna Ruta-Rutkowska (1960 – 2013), historyk i teoretyk dramatu i teatru, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego; wydała m.in. „Szkice o twórczości Mariana Pankowskiego”

Moja płyta

Nastrój radości w wyciszeniu

EL SIKURI – „Native Andean Fusion” (2003)



RENATA HANDERMANDER, muzyk, nauczycielka, wychowawca świetlicy w Szkole Podstawowej nr 6, opiekunka zespołu „MARA KASY”

Dlaczego właśnie ten album, a nie jeden z setek, czy nawet tysięcy innych? Bo to kojąca muzyczna mieszanka – miękkie dźwięki fletni pana w połączeniu z prostotą melodii peruwiańskich we współczesnej aranżacji. Płytę nabyłam podczas występu ulicznego zespołu EL SIKURI. Przyciągnęły mnie usłyszane dźwięki prostych, pięknych melodii, tchnących klimatem kultury Ameryki Południowej. Kobieta i mężczyzna, ubrani w barwne stroje Indian, wykonywali na fletniach pana muzykę, która przykuwała uwagę przechodniów w różnym wieku. Zasluchani pozostawali na dłuższy czas.

Kupno płyty było okazją do nawiązania rozmowy z ar-

tystami. Sympatyczni, ciekawi ludzie. Krążek nie zawiódł mnie. W niektórych utworach można rozpoznać polskie i światowe przeboje w nowej aranżacji (m.in. „Dancing Under The Moon”, „All The Pretty Things” czy „Dances With Wolves”). Przepłatają się z melodiami i piosenkami Ameryki Południowej, słychać brzmienie etnicznych instrumentów perkusyjnych. Krążek przywołuje w wyobraźni obrazy peruwiańskich Andów, a w pamięci – przebojów światowej muzyki rozrywkowej. Fakt – osobliwa mieszanka, ale warta zasluchania się, przynosząca ulgę skolatanym nerwom, budująca nastrój radości w wyciszeniu.

Wariacje filmowe

Michael

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Co napawa człowieka strachem gorszym od śmierci, dochodzenie do niej. Wyznaczony dzień, godzina. Szczęśliwi, którzy sami przecięli ten lęk, z rozmachem odrzucili klepsydry i z uśmiechem na twarzy, wcześniej wypiszszy dobrą kawę, weszli w bezmiar. Już na dniach dwieście piąta rocznica śmierci Heinricha von Kleista. Trochę zapomnianego niemieckiego poety, dramaturga, który gdzieś niedaleko Berlina, a jakże! przy jeziorze odebrał sobie życie wraz z przyjaciółką Henriettą Vogel. Oboje w chwili śmierci mieli uśmiech na twarzy. Wspomnienie postaci Kleista nie jest przypadkowe i nie tylko w związku z rocznicą. To właśnie m.in. przez jego twórczość odbieram romantyzm niemiecki za najbardziej dojrzałą formę nowego prądu w kulturze i filozofii końca XVIII wieku. Romantyzm, który szczególnie wdziara się

do umysłu właśnie w listopadowe wieczory. Kleist ponadto jest niezwykle żywotnym twórcą, inspirującym pokolenia. Tyleż w percepcji jego twórczości paradoksów; z jednej strony dziwne zapomnienie, z drugiej podnieta do nowych pomysłów.

„Smutny, pruski chłopak epoki”, uwielbiany przez Rilkego, Klause Manna czy Kafkę. Współcześnie na przykład, jego mało znana nowela „Michael Kohlhaas” wciąż ożywa w nowych konfiguracjach literackich i filmowych. Dość wspomnieć powieść Johna M. Coetzee „Życie i czasy Michaela K.”, filmy Maxa Hauflera, Volkera Schlöndorffa, wariację westernową Johna Badhama i wreszcie obraz Arnauda des Pallièresa pod tym samym tytułem, co rzecz Kleista „Michael Kohlhaas”. Reżyser przez ćwierć wieku zbierał się na realizację filmu, oczarowany stylem romantyka niemieckiego, postanowił poczekać, dojrzeć i samemu zmierzyć się z przesłaniem nowelki. W stosunku do pierwowzoru literackiego wiele zmienił, Saksonię zastąpił krajobrazem gór Sewennów,

powyrzucił brutalizm Kleistowski, zminimalizował dialogi.

Postać Kohlhaasa to symbol buntownika, pre-rewolucjonisty według określenia filozofa Rudolfa von Jhering, człowieka stojącego na czele garstki wieśniaków, który mieczem wymierza sprawiedliwość. Ale nie należy mylić go z mało wyrazistym Robin Hoodem, czy jakimś innym rebeliantem, Kohlhaas to człowiek ostateczny. Jego celem nie jest rewolucja, a jedynie sama sprawiedliwość i tylko w wymiarze jednostkowym. Nie jest typowym przywódcą, choć swoją postawą ściąga do siebie innych. Bardzo ważne w rozumieniu postaci Kohlhaasa jest dostrzeżenie w nim człowieka żyjącego gdzieś na obrzeżach u progu epoki renesansu. Twardego, surowego i właśnie ostatecznego w swoich decyzjach i wyborach mężczyzny. Celowo nie nadmieniam, że Kohlhaas to postać autentyczna, kupca saksońskiego żyjącego w XVI wieku, którego historia zaciekawiła Kleista. Odtwarzając główną rolę Mads Mikkelsen wyszedł z założenia, że oprze



się jedynie na scenariuszu, nie czytając utworu Kleista i historii Kohlhaasa. I to była właściwa decyzja. Mikkelsen swojego bohatera zamknął szczelnie, otoczył murem, i wystawił trzech strażników na zewnątrz: Honor, Godność i Dumę idąc zgodnie z kodeksem obowiązującym wśród mężczyzn w tamtym czasie. To wystarczyło Mikkelsenowi. Osadzenie postaci w określonym czasie historycznym, reszta bowiem nie miała większego znaczenia. I tylko jedna rzecz połączyła utwór Kleista i film Pallièresa:

dochodzenie do śmierci Kohlhaasa, udało się to oczywiście dzięki znakomitej roli Mikkelsena. Ten szczelnie zamknięty mężczyzna, wymierzający sprawiedliwość z niespotykanym spokojem, niemal obojętnością, w obliczu ostateczności pęka. Pojawia się najpierw szczelina w jego murze, potem większe rozwarstwienie. I w końcu resztę dopełniają emocje, które mimo wszystko niewielkim ciurkiem wylały się na zewnątrz. Przez dosłownie kilka minut obserwujemy wewnętrzną eksplozję ogrom-

nej palety ludzkich uczuć malującej się na twarzy Kohlhaasa. Mikkelsen pokazał mistrzostwo gry aktorskiej. Pod kamieniem twarzy rozegrał się dramat człowieka ostatecznego, który wie, że kiedy przekracza się pewną, Makbetowską granicę, nie ma odwrotu. Ta postawa jest dzisiaj zupełnie obca współczesnym, stąd zauważalny brak wyrazistości u człowieka XXI wieku bagatelizującego istotę śmierci. Ale do czasu, kiedy samemu przychodzi zmierzyć się z ostatecznością. Pobieżne traktowanie literatury romantyzmu jeszcze bardziej potęguje taką postawę. Zresztą sprzyjała temu edukacja szkolna. Bo czymże jest śmierć Werterowska: dzieciadą, kaprysem, fanaberią infantylnego młodzieńca. Ale obok tego są przecież wybory z ducha Kleistowskiego, bardzo świadome, w których nie ma potrzeby dociekać proweniencji. A że dzieje się to akurat na granicy dnia i nocy, w bezmiarze jesiennej tajemnicy, to już zupełnie inna historia.

„Michael Kohlhaas” (reż. Arnaud des Pallières), Francja 2013. Cannes, nominacja do Złotej Palmy 2013.

Urbanowicz o Beksińskim

Z archiwum Fundacji Beksińskich

Witold Urbanowicz w rozmowie z Januszem Barykim: Zdzichu był dla mnie fenomenem...

Jak się poznaliście? Jak między wami zaiskrzyło?

Czytałem coś o Zdzichu w jakimś piśmie. W latach 1967, 68 i 70 organizowałem Katowickie Spotkania Teoretyków i Twórców Sztuki. Na pierwsze chciałem zaprosić Beksińskiego. Gdzieś zdobyłem jego adres, napisałem do niego, zapraszając go. A Zdzichu napisał mi – dziękuję, ale nie przyjadę. Wtedy zaproponowałem mu wystawę.

Czy on już wtedy malował?

Robił głównie rysunki, malował niewiele. Wtedy, czy też wcześniej, malował, ale nie wiem, czy te wcześniejsze obrazy istnieją, bo część z nich zniszczył.

Wstydzil się tego?

Rzeczywiście nie były najlepsze. Część widziałem w Sano-ku. Właśnie w 68 albo 69 r., a później zniknęły. To były duże nieforemne głowy.

Czy to wczesne malarstwo miało swoje źródła w jego twórczości rzeźbiarskiej?

Właściwie nie nawiązywało do niej wprost. Zapowiadało jakby to, co stało się później... Ale później został na chwilę malowanie i zaczął rysować.

I ja właśnie w 1968 r. zrobiłem mu wystawę rysunków. Przywiozłem ją od prof. Boguckiego z Warszawy, a Zdzichu przyjechał na otwarcie.

To była bardzo fajna wystawa, zrobiła na wszystkich duże wrażenie. Od tego momentu zaczęliśmy pisać do siebie często i tak właśnie zaczęła się nasza przyjaźń.

Beksiński mówił wprost w wielu wywiadach, że przyjaźń z panem miała wpływ na jego twórczość...

Być może tak, jak wszystko, czym się interesujemy ma wpływ na nas w oczywisty sposób. Ja myślę, że przede wszystkim to jest jego niezwykła osobowość, niezwykła indywidualność. Być może, że to go otworzyło na jakieś rejony, bardzo możliwe. Ale równie dobrze mogłoby się to stać bez mnie.

A dlaczego Beksiński używa płyty pilśniowej? Czy może gładka faktura płyty pilśniowej przypomina mu fakturę papieru fotograficznego?

Powodów jest kilka. Pierwszy to ten, że nie wszyscy malarze lubią, gdy im się pojawiają odciski i trzeba podciągać płótno. Drugi to taki, że Zdzichu zawsze miał za mało przestrzeni. W Sano-ku pracownia nie była zbyt wielka, w Warszawie też nie była większa.

40 obrazów na płótnie zajmuje o wiele więcej miejsca. Ja też czasem lubię malować na gładkiej fakturze. Niewątpliwie inaczej się rozkłada



Beksiński, wrzesień 1959 r.

farbę na płótnie, inaczej na gładkiej stronie pilśni. Ale przy tego typu malarstwie, jak Zdzicha, to gładka faktura jest dużo lepsza. Takich delikatnych, wypracowanych obrazów nie można robić na grubym lnianym płótnie.

Czy były jakieś wzorce dla Beksińskiego? Czy to, co robi, jakieś pomysły, czy jest oryginalne?

W sztuce nigdy nie jesteśmy całkowicie oryginalni...

Artysta niekoniecznie musi zwiędzać wszystkie muzea świata. Wystarczy, że widzi jakąś książkę i jest to dla niego inspiracją, pomysłem. Dla mnie Zdzichu jest bardzo oryginalnym artystą i bardzo własnym. A jest tak dlatego, że maluje on obrazy własnego umysłu, fantazji, czy jakkolwiek byśmy chcieli to nazwać.

Czy ma to jakiś związek z okultyzmem, „światem astralnym”?

To jest świat snu, świat, w którym się poruszamy w śnie, świat podświadomości, wspomnień, obrazów, wspomnień z przeszłości, przyszłości. Kiedy dzisiaj oglądamy zdjęcia z „imprezy”, jaką w Nowym Jorku zrobili Arabowie, to trochę jakbyśmy oglądali obrazy Zdzicha sprzed kilku lat, sprzed 30 czy 25 lat. Zarówno ci ludzie przysypiani tym pyłem, pokurzeni, jeszcze to trwało zbyt krótko, żeby zrobić z nich takie stwory, jak tutaj się pojawiają, ale...

Ale było to makabryczne. Patrzyło się na to, jak na film, który się rozgrywa, a to było, na naszych oczach się rozgrywało. Abstrahując od całego malarstwa.

Mówię o czymś takim, że artyści, wizjonerzy... jakby

skądś przybywają do nich obrazy z przyszłości, z przeszłości.... Właśnie artyści, wizjonerzy, mistycy są tymi ludźmi, którzy mają zdolność kontaktu z własną, przede wszystkim, zbiorową podświadomością i ku mojemu odczuciu Beksiński jest niewątpliwie taką osobą. Jest wizjonerem w moim odczuciu; jest też artystą, który świadomie doskonali obraz, porządkuje go. U Zdzicha jest to wizja, która nadchodzi do niego, a później on ją zmienia, czyni bardziej artystyczną, dopracowuje jakiś szczegół itd. U większości artystów ten proces jest odwrotny.

Jakby wszystko postępowoło odwrotnie, cały proces tworczy.

Zawsze bardzo mu tego zazdrościłem, tej rzeczywistości niesłychanie interesującej wizyjności, jaką posiadał. Kiedyś bardzo dawno pytałem go jak to powstaje i on odpowiadał, że to taki błysk, coś mu się pojawia. Pokazywał mi takie rysunekki, szkice, tutaj coś, postać, koło i ja to widzę. Ale nie mam takich zdolności. Z drugiej strony być może nie chciałbym mieć tak dramatycznych wizji.

Do tego trzeba mieć chyba niezwykle silną psychikę.

Tak. On sobie je jakby dorobił do tego ideologię, którą Dmochowski kupił od niego i tłumaczył wszystkim, że u Beksińskiego to w ogóle znaczenie jest bez znaczenia.

Trudno z tym dyskutować.

Jak może pan ocenić twórczość malarską Beksińskiego w odniesieniu całej polskiej sztuki współczesnej.

Sprawa oceny malarstwa jest kwestią subiektywną związa-

ną ściśle trendami w sztuce, które z takich czy innych powodów zwyciężyły i nadal w dużym stopniu obowiązują w polskim malarstwie. Zdzichu nie bardzo się w tym mieści, ale podobnie, nie za bardzo w tym się mieścimy Waniek i ja. Nie mieści się w tym też np. Henryk Błachnio. Myślę, że tutaj coś ma do rzeczy to, co nas wszystkich łączy, że nawiązujemy do surrealizmu. To nie jest w prosty sposób akceptowane w dobie sztuki konceptualnej. Beksiński jest ceniony przez modernę, te jego wczesne fotografie, a później rzeźby z lat 58-60, rysunki i wczesne malarstwo. Później, wiele z tego co robił nie mieściło się w tym tak zwanym trendzie... A co gorsza Zdzichu bardzo często dotykał w sposób brutalny seksu. To w ogóle było nie do pojęcia i nie do przyjęcia przez wielu.

Dla mnie Zdzichu jest takim rzadkim fenomenem w sztuce malarskiej. Ma taką niezwykłą, liryczną, senną wyobraźnię, bo jego obrazy w wielkiej mierze nie są wymyślone, wymyślone mogą być pewne fragmenty tych obrazów... Natomiast cała sceneria jest jakby wzięta ze snu, ale snu nie śnionego, ja wiem, co to jest, ale opowieść to jest niezwykle trudno. To jest tak, że zamyka się oczy, widzi się obraz, on go widzi, no i później maluje, ale nie dosłownie, bo to jest już interakcja tego co się maluje w danym momencie z tym, co się zobaczyło w tym jakby śnie. Może to wyjaśnienie jest trochę mętne, ale to jest trudny problem. Ja się nad tym wielokrotnie zastanawiałem, próbowałem też coś o tym pisać.

I to jest taka niezwykłość Zdzicha.

Co ludzie gadają 350

Lekko technicznie

TOMASZ CHOMISZCZAK

Kiedy już wpadniemy w szablony wypowiedzi i rutynę sensu, kiedy znudzimy się wyświechtanym językiem, nic tak skutecznie nie wytrąci nas ze schematu, jak nieoczekiwany reset literek, słów albo i toku myślenia. To jak kombinacja klawiszy Ctrl+FS na klawiaturze komputera: „odświeża” tekścik i każe nań spojrzeć oczętami młodocianego czytelnika. Przy czym techniki owego „odświeżania” mogą być różne.

Nazwę jednej z nich zaczerpnę z pola walki – i zobaczymy, że nie bez powodu: to słynna zasada „ataku poprzez ucieczkę”. Atakiem będzie triumfalny nagłówek: „Architekci krajobrazu podbili Bretanię”, po którym stają nam przed oczami chlubne (?) historie najazdów. Niestety, właściwa treść newsa okazuje się odwrotem na z góry upatrzone pozycje. Jak bowiem wyglądał ów „podbój Bretanii” (którą, notabene, już ktoś przed wiekami raz podbił)? Otóż czytamy, że „uczniowie architektury krajobrazu szkolili swoje umiejętności w Bretanii: poznawali walory przyrodnicze i kulturowe regionu, uczyli się języków obcych i dbałości o ochronę środowiska naturalnego”. Czy więc to nie ich raczej podbito... wiedzę i umiejętnościami? I tak z podboju Bretanii wyszła propagandowa kicha... albo fasolka po bretońsku.

Inną techniką „odświeżania” zwykłego tekstu będzie wizualizacja znaczenia poprzez grę brzmieniową w sło-



wie. Kiedy zatem pani ekspertka działu mięsnego zapytała mnie, czy może wolę „węższy kawalek”, natychmiast wychwyciłem jej spryt polegający na przywołaniu kształtu „węża”. Pani po prostu zobrazowała charakter tego nieszczęsnego kawalka karkówki (swoją drogą, na tyle skutecznie, że przeszła mi na zakupy ochota – cóż, pewnie pomyślała, że mam węża w kieszeni). Na marginesie: ja, wzrokowiec, określenie „węższy” zarezerwo- wałbym raczej dla polędwi- czek...

I wreszcie technika samodynamizującej się kulminacji. Brzmi niedorzecznie? I tak ma być, bo opiera się właśnie na zderzeniu niemożliwości, jak w tym przykładzie: „narasta pat”. Jeśli ktoś myślał, że pat to naturalny koniec sporu, grubo się myli! Pat wyraźnie może nadal „narastać” – zapewne tak, jak remis w sporcie. Akurat po ostatnim wyniku Legii z Realem to dla nas świetna wiadomość: jak ten remis narodził, narodził się, to w końcu kiedyś piłkarze podbiją Półwysep Iberyjski. Ewentualnie jakiś nieco „węższy” przylądek.

Akcja charytatywna Fundacji Czas Nadziei

ZAPROSZĘ
Świętego Mikołaja
DO SWOJEGO DOMU

i wesprzyj dzieci z Fundacji Czas Nadziei

Spraw niespodziankę swoim dzieciom!

Wspaniałe Show z Mikołajem!!!

Uśmiechnięty Święty Mikołaj w asyście wesolych aniołków przybędzie do Twoich dzieci 3,4 lub 6 grudnia, 2016 o umówionej godzinie

Zadzwoń i umów się z MIKOŁAJEM
 607 491 497

FUNDACJA
 Czas Nadziei

Usługa płatna 100 zł
 Całkowity dochód przeznaczony jest dla dzieci, podopiecznych Fundacji Czas Nadziei

www.czasnadziei.pl

TYGODNIK SANOCKI e-sanok.pl tvPodkarpacie.pl KORSO GAZETA SANOCKA

Apel do absolwentów I LO

Na poczet sztandaru

Bogata historia to większa odpowiedzialność i... wydatki. Społeczność I Liceum Ogólnokształcącego, spadkobiercy tradycji przedwojennego Gimnazjum im. Królowej Zofii, zbiera pieniądze na nowy sztandar. Ten, który jest, ma ponad pół wieku i powinien trafić do szkolnej Izby Pamięci.

– Pierwszy sztandar szkoły został zniszczony w czasie wojny. W 1958 roku, podczas Zjazdu Absolwentów, zorganizowanego w 70-lecie pierwszej matury, szkole nadano nowy sztandar, który służy jej do dziś. To wszystko zostało dokładnie opisane w okolicznościowej księdze pamiątkowej Zjazdu – mówi dyrektor I LO Robert Rybka. – Sztandar wygląda bardzo szlachetnie, ale obawiamy się, że podczas kolejnych uroczystości nie wytrzyma konfrontacji z warunkami atmosferycznymi i ulegnie zniszczeniu – dodaje.

Na nowy sztandar szkoła potrzebuje kilkanaście tysięcy złotych. Ma być wzorowany na obecnym i ręcznie haftowany, a to kosztuje. Z inicjatywy Rady Pedagogicznej i Rady Rodziców I LO od wiosny zaczęto zbierać pieniądze na „poczet sztandaru”. Uzbierano część, ok. 10 tys. zł, ale to za mało. Dyrekcja szkoły zwróciła się z apelem do rodziców swoich obecnych uczniów z prośbą o finansowe wsparcie: – Sztandar to wyjątkowy symbol wartości, honoru i tradycji. Ten, który obecnie posiadamy, słu-



żył przez 58 lat i jest już wyraźnie naznaczony upływem czasu – czytamy w uzasadnieniu.

I Liceum Ogólnokształcące przez lata wykształciło wielu absolwentów, którzy mają własnie okazję, by odnowić więź ze szkołą. Dyrekcja zobowiązuje się do upamiętnienia nazwisk fundatorów sztandaru w Złotej Księdze, wyłożonej w Izbie Pamięci. – Każdy, kto wpłaci powyżej 200 zł zostanie dodatkowo upamiętniony okolicznościowym gwóździem na drzewcu sztandaru – informuje dyrektor Robert Rybka.

Uroczyste nadanie nowego sztandaru jest planowane w październiku 2017 roku, podczas Święta Szkoły, która nosi imię Komisji Edukacji Narodowej.

Redakcja „TS” przyłącza się do apelu dyrekcji, pedagogów i uczniów I LO o wsparcie inicjatywy ufundowania nowego sztandaru. Poniżej nr konta Rady Rodziców, na który można wpłacać pieniądze:

20 1240 2340 1111 0010 0445 3962 (tytułem: sztandar szkoły)

Uczniowie, absolwenci, sympatycy I Liceum Ogólnokształcącego, także ci rozproszeni po świecie: przyszedł dla Was czas próby...

msw

W wigilię Święta Niepodległości

Ku pamięci „Inki” na Placu Harcerskim

Z inicjatywy Ligi Ochrony Przyrody oraz Burmistrza Miasta Sanoka 10 listopada, w przeddzień Święta Niepodległości, przy Placu Harcerskim posadzono brzozę upamiętniającą legendarną „Inkę” – Danutę Siedzikówną.



Z roku na rok miejski park i okolice Placu Harcerskiego wzbogacają się o nowe drzewka, które mają przypominać przechodniom o postaciach ważnych dla historii Polski i Sanoka. 10 listopada przy Placu Harcerskim posadzono brzozę ku pamięci Danuty Siedzikówny ps. „Inka”. W południe, przed drzewkiem, przy którym wartę honorową pełnili harcerze Związku Harcerstwa Polskiego Hufca Ziemi Sanockiej, zgromadzili się sanoczanie i młodzież szkolna.

Przybyłych powitali prezes Ligi Ochrony Przyrody Ryszard Rygliszyn oraz burmistrz Tadeusz Pióro. Biografię Danuty Siedzikówny przybliżył

Andrzej Romaniak z Muzeum Historycznego. W spotkaniu uczestniczyła młodzież z Gimnazjum nr 2, licealiści z II LO, a także harcerze Hufca ZHP Ziemi Sanockiej z hm. Krystyną Chowaniec.

Odsłonięcia tablicy pamięci Danuty Siedzikówny jako patronki nowo posadzonej brzozy, dokonali burmistrz Tadeusz Pióro i prezes sanockiego oddziału LOP Ryszard Rygliszyn. – To już osiemnaste drzewko, upamiętniające postać historyczną, posadzone w Sanoku. Każde ma swoją dokumentację, do wglądu w naszym oddziale – zapewnia prezes LOP Ryszard Rygliszyn.

FZ

Dzieci w redakcji „TS”

Przyjemność po naszej stronie

Nie po raz pierwszy do redakcji „Tygodnika Sanockiego” zapukały dzieci. Tym razem klasa 3 e ze Szkoły Podstawowej nr 2. Kilkanaścioro głośnych, ale dobrze przygotowanych do odwiedzin w redakcji gazety, przemyśłych dzieciaków, zadających rzeczowe pytania. Nie było łatwo!



Mieliśmy szczęście: wpadł do nas Marek Nowosielski, maratończyk, więc dzieci do niego: od kiedy biega? Ile razy w roku? Czy długo trenuje? Jak mierzy się czas biegaczom, których przecież tak wielu bierze udział w biegach, że nie mogą wystartować z jednej linii startu? Jaki dystans jest najkrótszy, a jaki najdłuższy?

Marek Nowosielski odpowiadał cierpliwie, starając

się zachęcić słuchaczy do aktywnego wypoczynku i uprawiania sportu, zwłaszcza do biegania. Mówił o swoich ostatnich startach i zwycięstwach w swojej grupie wiekowej. Został przez naszych gości dokładnie wypytany o wiek: ma 60 lat, biega od niedawna, zaczął po 50-tce. – Na sport nigdy nie jest za późno – propagował zdrowy tryb życia jako alternatywę

dla gier komputerowych i nadmiernego oglądania telewizji.

Potem przyszedł czas na pytania o pracę w redakcji. Bartek Błażewicz wyjaśniał, skąd na półce tyle trofeów sportowych. Potem opowiadaliśmy, jak powstaje gazeta, jak wysyła się strony do drukarni, na czym polega praca redaktora technicznego. Na koniec padły pytania o sław-

nych ludzi, z którymi ostatnio przeprowadzaliśmy wywiady: o Annę Seniuk i Janusza Szubera. O Januszu Szuberze dzieci wiedziały niemal – potem wyszło na jaw, że za sprawą wychowawczyni, doskonale zorientowanej w twórczości sanockiego poety.

Uwagi młodych czytelników, a raczej sympatyków, którzy przyznali się, że „Tygodnik Sanocki” biorą do ręki nie oni sami osobiście, ale słuchają opinii dziadków i rodziców, nie umknęły wydarzenia dotyczące filmu „Ostatnia rodzina”. Padły pytania o Jana P. Matuszyńskiego i Dawida Ogrodnika. Rozmawialiśmy, na stosownym poziomie, ma się rozumieć, o tym, jak bardzo film o Beksińskich rozślawił Sanok.

Dzieci wychodziły z redakcji zadowolone, przekonane, że nasza praca to czysta przyjemność, chociaż musimy wychodzić poza redakcję, żeby najpierw coś zobaczyć, a potem o tym napisać.

Wyjątkowo więc i z przyjemnością piszemy o naszych gościach, którzy sami wpadli nam w ręce, bez konieczności wychodzenia na dwór z ciepłych i przytulnych pomieszczeń redakcyjnych.

msw

Koncert d-moll Henryka Wieniawskiego

Zuzanna przed orkiestrą

9 listopada w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie odbył się koncert, na którym jako solistka zaprezentowała się uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia Zuzanna Dulęba. Skrzypaczka uczy się w klasie Grażyny Dziok i jest tegoroczną absolwentką sanockiej szkoły.



Gra z orkiestrą jest niezapomnianym przeżyciem i dużym wyzwaniem dla młodego muzyka. Rzeszowską orkiestrą dyrygował Andrzej Knap, który ogromnie gratulował Zuzannie i jej nauczycielce pięknego wykonania Koncertu d-moll Henryka Wieniawskiego. Także muzycy z orkiestry i widownia, która zapełniła całą salę filharmonii, byli pod wrażeniem pięknej gry młodej skrzypaczki.

Zuzanna Dulęba wielokrotnie występowała w Sanoku, także w duecie z Marysią Korzeniowską, uświetniając wiele kameralnych spotkań. Obie dziewczęta były postregane przez bywalców imprez kulturalnych jako jedne z najzdolniejszych uczennic PSM.

Oklaskujemy Zuzannę, gratulujemy udanego debiutu na scenie Filharmonii Podkarpackiej.

FZ

Sukces „Soulu” w Warszawie

Pierwsze miejsce wyśpiewane

Nie sposób zliczyć ich sukcesów, tych lokalnych, ale przede wszystkim o randze ogólnokrajowej i międzynarodowej. „Soul”, zespół, który w przyszłym roku będzie obchodził jubileusz dwudziestolecia istnienia, prowadzony od początku przez charyzmatyczną założycielkę, kierownika artystycznego i dyrygentkę w jednej osobie, dr Monikę Brewczak, do swojej kolekcji może dołączyć kolejne wyróżnienie.

Zajęli I miejsce na XII Warszawskim Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym „Varsovia Cantat” występując w kategorii: chóry młodzieżowe/youth choirs. Festiwal odbywał w dniach 28–30 października, w drugim dniu przewidziane zostały przesłuchania konkursowe w czterech kategoriach z uwagi na wiek i płę uczestników. Występy chórów można było posłuchać w Sali Koncertowej Galerii Porczyńskich.

– Obecny skład „Soulu” kształtuje się od czterech, pięciu lat – mówi Monika Brewczak – i właśnie z tymi dziewczętami od czterech lat stale gościśmy na konkursie „Varsovia Cantat”, najpierw zajęłyśmy drugie miejsce, potem trzecie, w tamtym roku znów drugie ex aequo z chórem z Kijowa, no a w tym roku takie wspaniałe osiągnięcie.

Warszawski festiwal jest jednym z najbardziej presti-

żowych w Europie, tym bardziej cieszy pierwsze miejsce „Soulu”. Przez 12 lat w konkursach uczestniczyło ponad 290 chórów z całej Europy. „Varsovia Cantat” organizowana jest przez chórzystów Towarzystwa Śpiewaczego LIRA we współpracy z Agencją Artystyczną Melody. W tegorocznej edycji udział wzięło 12 chórów wyłonionych drogą eliminacji z sześciu krajów europejskich: Rosji, Chorwacji, Słowenii, Szwecji, Białorusi i Polski.

– My przeszliśmy eliminacje już cztery lata temu podczas pierwszego konkursu, dlatego organizatorzy znają nasze możliwości z poprzednich edycji. Nie wymagają od nas nagrań – wyjaśnia Monika Brewczak.

Chórzystów ocenia pięciosobowe jury w składzie: prof. Romuald Twardowski, przewodniczący jury, specjalista od chorałów gregoriańskich i polifonii średnio-



DAMIEN BISKUP

wiecznych, Agnes Gerenday z Budapesztu, prof. Bernhard Gfrerer z Salzburga, Carmen Moreno z Barcelony i Marcin Cmiel, jeden z założycieli

Towarzystwa Śpiewaczego LIRA. Uczestnicy prezentują przeważnie cztery utwory z kanonu pieśni dawnych, współczesnych, polskich i o te-

matyce ludowej. Na tegorocznym festiwalu zespół „Soul” zaprezentował pieśni: „In te Domine speravi” Jasquin Despreza, „Krakowiak” Stanisława Moniuszki, „Ruby Baby” Jerry’ego Libery i Mikre Stollera oraz „Otcze nasz” Romualda Twardowskiego. Jak wyznaje pani Monika najczęściej obaw było o jazowy utwór „Ruby Baby” wykonywany przez dziewczyny po raz pierwszy publicznie. Jednak „Soul” oczarował jury swoim występem od samego początku.

– Dziewczyny mimo młodego wieku, w zgodnej opinii jury i słuchaczy, zaprezentowały się niezwykle dojrzałe, daleko wychodząc poza chór młodzieżowy, może to też przyczyniło się częściowo do sukcesu – mówi Monika Brewczak.

Warszawa zdobyta, ale to nie oznacza, że zespół spoczywa na laurach. Kalendarz imprez, na których ma wystąpić „Soul” pęka w szwach, czekają kolejne festiwale, pojawiają się zaproszenia, na przykład na festiwal kołęd w Rzeszowie. Ten rok zespół „Soul” może zaliczyć do wyjątkowo udanych. Po raz pierwszy również został zre-

alizowany teledysk „Soulu” do utworu napisanego i skomponowanego przez Monikę Brewczak pt. „Uwierzyć Polsko”. – Oczywiście słuchają – jak wyjaśnia pani Monika – jak wyjaśnia pani Monika. Stąd pomysł także na nagrywanie teledysków i koncertów z udziałem zespołu. Dopominają się oto przede wszystkim miłośnicy i sympatycy „Soulu”, których grono poszerza się z roku na rok.

– Dziewczyny tworzą gamę osobowości. Ich pracę, zaangażowanie i talent uważam, że należy przybliżyć słuchaczom i widzom jednocześnie – wyjaśnia Monika Brewczak.

Gdy się patrzy na relacje dziewczyn z ich dyrygentką trudno się dziwić, że odnoszą sukcesy. Łączy ich nie tylko śpiew, ale wzajemny szacunek do siebie. Pani Monika uczy dziewczyny muzyki, ale kształtuje także ich postawy, przekazując fundamentalne wartości. Z kolei podopieczne obdarzają swoją panią siłą i energią do dalszej pracy.

Wyjazd do Warszawy i udział w festiwalu był możliwy dzięki wsparciu samorządu Powiatu Sanockiego.

Tomek Majdosz

Sukcesy gimnastyków

Gratulacje od pośła

W czwartek 10 listopada w klubie Urwis na Błoniach odbył się niecodzienny pokaz gimnastyczny sportowców Uczniowskiego Klubu Sportowego „Spartan” z Zahutynia. Klub, pod opieką Mirosława Kaźmierczaka, odniósł ostatnio wiele sukcesów w Mistrzostwach Polski i Pucharze Polski w Fitness. Poseł Piotr Uruski gratulował sportowcom.

Skromny ką, wydzielony w sali zabaw Urwis, kilka stołów, krzesła dla gości i rodziców, mata dla sportowców. Odbywa się pokaz gimnastyczny. Na macie podopieczni Mirosława Kaźmierczaka z UKS „Spartan”. Wiek: od najmłodszych klas szkoły podstawowej wżwyż, aż

do popisów samego trenera. Poseł Piotr Uruski był honorowym gościem wśród zgromadzonej w Urwisie publiki. Dziękował sportowcom za ich determinację w osiągnięciu coraz lepszych wyników, gratulował sukcesów ważnych zawodach, wręczał upominki.

Szczególnie gratulował Mirosławowi Kaźmierczakowi: – Jest pan wspaniałym, skromnym człowiekiem. Poznaliśmy się, rozmawialiśmy kilkakrotnie i nie mam wątpliwości, że zasługuje pan na podziw i szacunek. Osiąga pan sukcesy dzięki wytrwałości i talentowi. Wielkie brawa.

Poseł Uruski podkreślał, że dla sportu szkolnego, dla klubów szkolących młodzież, zapaliło się zielone światło. Utworzono programy, mające ten sport w sposób zrów-

noważony wspierać. Zachęcał do składania wniosków, obiecał pomoc.

– W ramach ministerialnego programu Klub na Podkarpaciu 218 klubów sięgnęło po dotacje na łączną kwotę 2 miliony 400 tys. złotych z puli 24 milionów na cały kraj, co plasuje region w krajowej czołówce. W przyszłym roku program będzie kontynuowany. Wnioski o dofinansowanie można składać już od połowy stycznia. Do podziału będzie 30 milionów złotych – mówił poseł Piotr Uruski.

Kluby, którym w tegorocznym rozdaniu nie udało się sięgnąć po pieniądze z ministerialnego programu, będą mogły starać się o dofinansowanie działalności w nadchodzącym 2017 r. Skoro zachęca do tego poseł, w dodatku członek sejmowej Komisji Sportu i Turystyki, i jeszcze osobiście obiecuje pomoc – nie ma na co czekać.

Młodym sportowcom – z UKS „Spartan” z Zahutynia i wielu innym – życzymy w najbliższym czasie nie tylko sukcesów sportowych, ale też finansowego wsparcia, tak aby mogli skupić się wyłącznie na treningach, wynikach, zawodach, nie kłopotząc się o tak ważną w sporcie szkolnym logistyczną oprawę.

FZ

Sanoczanin wyróżniony

Małe formy graficzne Zbigniewa Osenkowskiego



Sanocki grafik otrzymał wyróżnienie w prestiżowym konkursie, jakim jest Międzynarodowe Biennale Małej Formy Graficznej i Exlibrisu w Ostrowie Wielkopolskim. Na tegoroczne XVI Biennale wpłynęło ponad 1500 prac. Swoje grafiki nadesłało prawie 500 artystów z 41 krajów, a międzynarodowe jury, pod przewodnictwem prof. Andrzeja Basaja, wybierając najlepsze prace, dostrzegło również artystyczne dokonania Zbigniewa Osenkowskie-

go, przyznając mu wyróżnienie. Nasz artysta otrzymał okolicznościowy medal oraz artystycznie wykonany dyplom.

Zbigniew Osenkowski od kilkunastu lat jest społecznym kuratorem Sanockiej Galerii Exlibrisu, prowadzonej przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Sanoku. Zawdzięczamy mu aranżację wielu znakomitych wystaw exlibrisu i grafiki, autorstwa czołowych polskich artystów.

FZ



AUTOR

W 98. rocznicę odzyskania niepodległości

Nasze wspólne święto

11 Listopada to wspólne święto tych, którym przyszło żyć w centrum Europy, pomiędzy Bałtykiem a Tatrami. Tych, którzy czują wzruszenie, gdy grany jest „Mazurek Dąbrowskiego”, wciągana jest na maszt biało-czerwona flaga oraz kiedy słyszą język polski zwłaszcza, gdy losy rzucą ich daleko od ojczyzny.

Wtedy w duszy pobrzmiwa coś, co określa się mianem patriotyzmu. Ale patriotyzm to nie tylko uniesienia i emocje, fale maszerujących flag, pieśni, okrzyki i sztandary. Ojczyzna to również coś, za co wszyscy uczestnicy tego wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest Państwo Polskie, biorą i ponoszą odpowiedzialność. Gdy przebrzmia paradne marsze, rozdane zostaną uprzejmości i ordery, zejść z twarzy oficjalne uśmiechy, zwiędną pod pomnikami kwiaty, zacznie się zwyczajny, szary patriotyzm. Bez fanfar, kamer i oklasków. Ten patriotyzm buduje Polskę – bez złości, zazdrości, zawziętości, pogardy, nieuczciwości, kłamstwa, nienawiści i nietolerancji. Trudny, ale niezbędny do życia kraju. Poprzez niego poznaje się prawdziwy stosunek do Ojczyzny. Bo przecież Ojczyzna to my wszyscy – obywatele Rzeczypospolitej Polskiej – Polacy i mniejszości narodowe, ludzie różnych religii, wyznań, światopoglądów i przekonań. Szacunek dla nich to właśnie szacunek dla Ojczyzny i nie da się tego wyrazić w inny sposób.



abpa. Józefa Teodorowicza – wielkiego kaznodziei międzywojnia – i wskazał drogi służby Ojczyźnie, którymi winni się kierować współcześni Polacy.

Stąd kondukt przemaszewował na cmentarz przy ul. Rymanowskiej, gdzie pod „Krzyżem Powstańców” zapalono znicze, a następnie odbyły się uroczystości na kwaterze wojskowej. Rozpoczął je hymn państwowy oraz przemówienie burmistrza Tadeusza Pióro. Przypomniawszy on zebranym, czym jest patriotyzm, jakie nakłada obowiązki, jakich oczekuje postaw od obywateli. Zarysował dzieje polskich dążeń niepodległościowych w XX wieku oraz powojennego, antykomunistycznego oporu, który zilustrował słowami Zbigniewa Herberta. Znaczenie zaś słowa Ojczyzna zobrazował słowami innego poety – Tadeusza Różewicza, który pisał m.in.:

„Ojczyzna To Kraj Dzieciństwa,
Miejsce Urodzenia,
To Jest Ta Mała Najbliższa/
Ojczyzna./ Miasto, Miasteczko, Wieś,
Ulica, Dom, Podwórko,
Pierwsza Miłość,
Las Na Horyzoncie,
Groby.”

Po wystąpieniu burmistrza ks. Łukasz Piróg odmówił modlitwę za poległych, zaś porucznik Sławomir Wiertelak odczytał „Niepodległościowy Apell Pamięci”. Wieniec i wiązanki kwiatów pod pomnikiem złożyli: Poseł na Sejm RP Piotr Uruski, w imieniu władz samorządowych i mieszkańców miasta – Burmistrz Miasta Sanoka Tadeusz Pióro, wiceburmistrzowie: Edward Olejko i Stanisław Chęć oraz Przewodniczący Rady Miasta Zbigniew

Daszyk, w imieniu społeczeństwa Powiatu Sanockiego – Wicestarosta Sanocki Waclaw Krawczyk i Waldemar Och, Przewodniczący Rady Powiatu, członek Zarządu Alicja Wosik, wiceprzewodniczący Rady Andrzej Chrobak, w imieniu mieszkańców Gminy Sanok – wójt Gminy Anna Hałas, przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Burka i sekretarz Gminy Sanok Paweł Wdowiak, Maria Pospolita Radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego, w imieniu Posłanki do Parlamentu Europejskiego Elżbiety Łukacijewskiej przedstawiciele biura poselskiego i Zarządu Powiatowego Platformy Obywatelskiej w Sanoku, w imieniu Posła na sejm RP Joanny Frydrych asystent Mateusz Burzyński, w imieniu Posła na Sejm RP Piotra Babineta – Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Sanoc-

kiego Andrzej Chrobak, w imieniu Posła na Sejm RP Mieczysława Kasprzaka – Zarząd Powiatowy PSL w Sanoku, w imieniu Zarządu Głównego NSZZ Solidarność ZARZĄD REGIONU PODKARPACIE ODZIAŁ W SANOKU, Zarząd Powiatowy Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Sanoku, Związek Sybiraków Koło Terenowe w Sanoku, Sanockie Koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej im. II Pułku Strzelców Podhalańskich, Związek Komбатantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych im. II Pułku Strzelców Podhalańskich, Bieszczadzki Zarząd Rejonowy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Sanoku, Podkarpacki Oddział Wojewódzki Związku Weteranów i Rezerwistów WP im. Synów Ziemi Sanockiej w Sanoku, Sanockie

Koło Związku Żołnierzy WP im. 2. Pułku Strzelców Podhalańskich, Dowódca 21 Batalionu Logistycznego 21 BSP Jarosław Piasny, delegacja garnizonu Sanok w składzie; Komendant KPP w Sanoku, Komendant KP PSP w Sanoku, Komendant WKU w Sanoku, Komendant Straży Miejskiej w Sanoku, Komendant SG w Sanoku, Dyrektor Aresztu Śledczego w Sanoku, OSP OLCHOWCE, Komenda Hufca Ziemi Sanockiej Związku Harcerstwa Polskiego im. Księża harcemistrza Zdzisława Peszkowskiego, Sanocka Jednostka Strzelecka „2210”, Pełnomocnik Powiatowy Komitetu Prawo i Sprawiedliwość w Sanoku, Zarząd Regionalny i Powiatowy POLSKI RAZEM, Zjednoczeni Samorządowcy Ziemi Sanockiej, TG Sokół, Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej, Ruch NARODOWY, PTTK Oddział „Ziemia Sanocka”, delegacja Koła Powiatowego Nowoczesnej Ryszarda Petru, imieniu ARiMR pracownicy biura i kierownik Stanisław Lewicki, Przedstawiciele PWSZ im. Jana Grodka w Sanoku Rektor Elżbieta Cipora, Prorektor Magdalena Konieczna, Kanclerz Jan Siedlecki, w imieniu szkół ponadgimnazjalnych ZS Nr 2 imienia Grzegorza z Sanoka w Sanoku, w imieniu sanockich gimnazjów Gimnazjum nr 1 imienia Grzegorza z Sanoka, w imieniu sanockich szkół podstawowych SP nr 3 imienia Tadeusza Kościuszki w Sanoku.

Uroczystości uświetniła kompania reprezentacyjna z 21 Batalionu Logistycznego z Rzeszowa, która wystawiła także warty honorowe, orkiestra górnicza PGNiG oddział w Sanoku oraz Hufiec ZHP „Ziemi Sanockiej”, który również wystawił warty honorowe.

Robert Bańkosz



Uroczystości rocznicowe tradycyjnie zaczęły się mszą świętą w kościele p.w. Przemienienia Pańskiego, odprawioną przez ks. Feliksa Kwaśnego, koncelebrowaną przez ks. dr. Andrzeja Skibę – Archidiecezjalnego Sanockiego, ks. Piotra Buka proboszcza parafii p.w. NSPJ, ks. Stanisława Jachowicza z parafii Grabownica Starzeńska, ks. Bartosza Rakoczego – Radio Fara, ks. Łukasza Piróga oraz ojca Adama Mikosiaka z Parafii oo. Franciszkanów.

Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr. Andrzej Skiba, który przypomniał historyczny kontekst odrodzenia państwa polskiego, przywołał postać wybitnego kapłana ks.

Udział we mszy świętej wzięli przedstawiciele władz samorządowych i państwowych, służb mundurowych, organizacji pozarządowych, szkół oraz licznie przybyli sanoczanie. Po wyjściu z kościoła przedstawiciele władz reprezentowani przez: Posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej – Piotra Uruskiego. Burmistrza Miasta Sanoka – Tadeusza Pióro, Wójt Gminy Sanok – Annę Hałas oraz Wicestarostę Sanockiego – Waclawa Krawczyka złożyli wieniec pod „Krzyżem Pamięci”. Następnie uczestnicy uroczystości przeszli pod pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie również oddano honory i złożono wieniec.



Post festum

Opadły emocje, pościągano flagi i wysprzątano place. Kolejne rocznice odzyskania niepodległości przechodzą do historii. Niemal sto lat temu nikt nie przewidywał, bo nie mógł, że wolność, suwerenność państwowa zostaną tak szybko zagrożone. Ale jeszcze bardziej nikomu nie przychodziło do głowy, że zbliża się kolejne kilkudziesięcioletnie zniewolenie i supremacja jednego państwa i systemu.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Nadal żyją ludzie pamiętający wydarzenie kiedy „Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem opuściła się żelazna kurtyna w poprzek kontynentu”. Ich pamięć często jest wyjątkowym, bo jednostkowym świadectwem zdarzeń, będących niekiedy daleko od oficjalnych przekazów historycznych. Witold Augustyn gościł już na naszych łamach, przy okazji wspomnień publicznych egzekucji na sanockim Rynku i stadionie (TS 20), tym razem powraca ze wspomnieniami dotyczącymi codzienności tuż powojennej.

Pościg za bandytami

– Tam skąd pochodzę, z Jaćmierza, a także z Bażanówki w czasie okupacji niemal wszyscy mieszkańcy ściśle współpracowali z Armią Krajową. Z tych miejscowości także wywodziło się największe zgrupowanie AK OP-23 [oddział powołany w maju 1944 roku, składał się z dwóch plutonów. Koncentracja w Bezmiechowej. AK OP-23 w czerwcu 1944 roku wchodziło wraz z trzema innymi plutonami w skład KN-23 „Południe” pod dowództwem mjr. Adama Winogrodzkiego „Korwina”. Obwód ten brał udział w akcji „Burza” na naszym terenie T.M.]. Po rozwiązaniu Armii Krajowej 19 stycznia 1945 roku znacząca grupa byłych żołnierzy oddziału OP-23 z Jaćmierza nie złożyła broni. Pepesze wciąż były gotowe. Wszyscy oczekiwali na III wojnę światową, która miała wkrótce wybuchnąć i nareszcie przywrócić Polsce wolność. Żołnierze ci nie podejmowali walki zbrojnej z członkami i współpracownikami władz komunistycznych. Ich działalność ograniczyła się do obrony mieszkańców przed bandami UPA oraz grasantami z Armii Czerwonej. W pamięci utkwiło mi jedno z takich zajść.

Trzech grasantów napadło na dom Florczaka w Jaćmierzu, gospodarza mieszkającego obok kościoła niedaleko mojego rodzinnego domu. Po bestialskim skatowaniu brońnięcego swój dobytek, zrabowali mu furmankę z parą koni, po czym załadowali ją po brzegi z całym dobytkiem. Kilku kolegów z byłej grupy AK OP-23 na rowerach rozpoczęło pościg za złodziejami. Tuż przed Wzdowem dopadli



Fotografia wykonana w lata 40. XX w. Na lewym brzegu widoczne jeszcze umocnienie granicy niemieckosowieckiej z lat 1939-1941.

bandytów, rozbroili ich i na odchodne dali im kopniaki. To był wielki błąd. Ci sami bandyci, w radzieckich mundurach, kilka kilometrów od Wzdowa, w Turzym Polu wyrznęli nożami wieloosobową rodzinę, nie oszczędzając także niemowlęcia w kołysce. Ich także zrabowali ze wszystkiego, pozostawiając po sobie niewyobrażalne pobojuwisko.

Przypowieść o Jasiu donosicielu

– Z donosicielami mieszkańcy i chłopaki z partyzantki radzili sobie na różne sposoby. Zawsze jednak bezkrwawo, ale z pomysłem. Jan mu na imię było (nazwisko do wiadomości autora). Dawny wyrobnik dworski, wiejski głupek, taki jaćmierski baciaryga. Nie wiem pod czyją namową stał się przedstawicielem „władzy ludowej”. Jak paw się z tym obnosił i korzystał z przywilejów tejsze władzy. Gdzie tylko wyprawiano wesele lub zakrapiane przyjęcie, tam nieproszony zjawiał się właśnie Jasio. Siadał za stołem i rozkazywał „lejcie, bo ja tu teraz rządzę”. Owszem polewano mu do skutku, ale nie ze strachu tylko po to, by się naśmiewać z pijanego głupka. Do tego duraka zawsze przyjeżdżało UB po informacje, a że się z nim nikt nie przyjaźnił, raczej nikomu nie szkodził. Ale obawy pozostały. W końcu postanowiono się go pozbyć.

Morderstwo nie wchodziło w grę, w domu Jasio miał żonę i sześciu małych dzieci, bida wylażała w każdym kącie. Chłopaki z AK uradzili chyttry plan. Odbywała się właśnie uczta weselna u Smolików, oczywiście nie zabrakło Jasia. Zasiadł za stołem i pije na umór. Naraz do sali wchodzi dwóch dawnych akowców ze Wzdowa, w płaszczach gabardynowych, z podniesionymi kołnierkami, wywołują do sieni pijanego. Przedstawiają się mu jako funkcjonariusze NN. „A co to jest NN?” pyta zdziwiony Jan. „A to jest coś gorszego niż NKWD”, odpowiadają mu tamci. „A to cześć kolesi, aresztujcie mi takich i takich” w bełkocie pijackim donosi Jasio. Przebrani akowcy tłumaczą mu, że musieliby mieć jakieś dowody ich działalności reakcyjnej. Potem w rzekomym zaufaniu zwracają się do Jasia, że musi koniecznie współpracować z NN, a nie z UB, że jest donos na niego w sanockim UB o współpracy z AK i że prawdopodobnie wkrótce go aresztują. Jan długo nie czekał, przysnął zaraz do lasu. Zbiegiem okoliczności UB rzeczywiście się zjawilo w domu szpicla, ale nie mogli wyciągnąć żadnych informacji ani od żony, ani od mieszkańców. Jan przepadł. Po jakimś czasie trafił do domu, ale wyraźnie zadowolona żona oznajmił mu, że szukało

go znowu UB. Wystraszony nie na żarty Jasio dał nogę. Wreszcie któregoś dnia przypadkowo natknął się na ubowców. Gdy tylko ich zobaczył zaczął uciekać, ubowcy za nim ostrzeliwując się. „Biedak” na drugi dzień trafił do Zarszyna, a stamtąd po ciągiem wyjechał na ziemie odzyskane. Po ogłoszeniu amnestii zgłosił się do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sanoku. Przesłuchujący Jana funkcjonariusz podał mu kartotekę z danymi, na których widniał zapis „Zlikwidowany przez reakcyjne podziemie”.

„Tam są ranni!”

– Na krótko przed zniwami 1946 roku UB przeprowadziło rewizję po jaćmierskich domach w poszukiwaniu broni i ukrywających się żołnierzy, byłych akowców. Akurat pędziłem krowy na pastwisko, gdy na niewielkim wznieśieniu zobaczyłem chłopaków: Prospera Ochędusko ps. „Drop”, Zbyszka Bąka, Władka Michalskiego, Wieśka Kaznowskiego, Dziuńka Wolańskiego i Romka Wolańskiego. Każdy z bronią. Prosper był plutonowym OP-23, on mi świadczył podczas zaprzysiężenia na żołnierza AK. Mimo oficjalnego zakończenia wojny nadal był moim dowódcą. Rozkazał mi popędzić do miasta zbadać sytuację. Na miejscu okazało się, że UB

dokonało rewizji, ale nikogo nie aresztowali, potem mieli pojechać do Rajkowicza, którego dom stał za miastem. Tuż za gospodarstwem ukryci byli akowcy. Przyjeżdżam na miejsce, a tu ze stodoły wyrzucone siano wala się po podwórku, ruch jak w ulu. Ubowcy przepędzają mnie pepesami. Co sił więc pędzę do dowódcy. Słyszając mój raport Władek Michalski krzyczy „tam są ranni!”. Natychmiast zbiórka na Wygonku. Mnie rozkazano ukryć się w żywopłocie na cmentarzu, obserwować i czekać na dalsze rozkazy. Akcja rozegrała się 50 metrów od mojego stanowiska. Sześciu chłopaków ukryło się w łanie zboża przy drodze pomiędzy Wygonkiem a cmentarzem. Gdy tylko zjawila się ciężarówka z ubowcami, rzucono granat i oddano kilka serii w powietrze. Podobno kierowca zasłabł, dlatego ciężarówka zjechała do rowu. Padła komenda „ręce do góry”, ubowcy się poddali, jednemu puściły zwieracze. Po odebraniu broni, nasz dowódca puścił ich wolno. Rannych wsadzili do furmanki i wywieźli do wsi Górka. Długo nie trzeba było czekać na odwet. Kilka godzin później na rynek w Jaćmierzu zjechały ciężarówka z ubowcami ściągniętymi z Sanoka, Leska, Krosna i Jasła i funkcjonariuszami NKWD. Rozciągnęli tyralierę od cmentarza aż do podpalonego domu Rajkowicza.

I zaczęło się. Jakby na nowo front przeszedł, grad pocisków, od których zapalił się dom dworskiego ogrodnika pana Lewickiego. Tyraliera dotarła na skraj wzdowskiego lasu i tam chyba w obawie, przed walką w lesie z partyzantami, zaniechała dalszego ataku. Życie wracało znów na swoje tory. Potem przez pół roku paliły się luny wokół, to bandy UPA atakowały okoliczne wsie. UB robiło kolejne rewizje, a myśmy w swojej naiwności czekali spokojnie na Andersa gotowi na III wojnę światową.

Jest rok 1946. Witold Augustyn właśnie kończył czwartą klasę w Gimnazjum im. Królowej Zofii. Za dwa lata matura, praca w kopalnictwie naftowym w Sanoku, a od 1953 roku w Ustrzykach Dolnych przez kolejne trzydzieści lat. On i jego przyjaciele nie doczekali się jednak wojny, zwycięstwa...

„Spójrz na [...] miasta, na flagi, na domy

I na tłum, co się zebrał, by śpiewać w ten wieczór

I by tańczyć na placach? On nagle coś przeczuł,

Zatrzymał się w pochodzie i tak nieruchomy

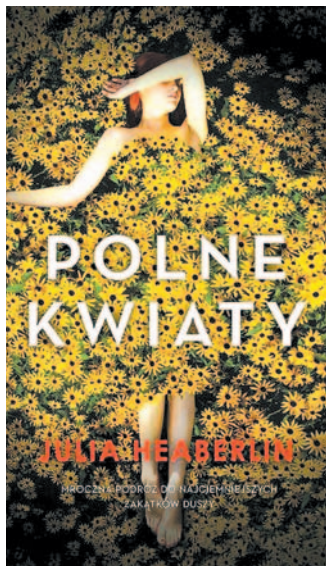
Długo stał w zapatrzeniu i rzędził w swej gęstwinie

Aż rozszedł się – milczący – po takim zwycięstwie.” (Kazimierz Wierzyński, „Na dzień zwycięstwa”)

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

„Polne Kwiaty” Julia Heaberlin



Tessie jako nastolatka została porwana przez seryjnego mordercę i złożona, ledwo żywa, w zbiorowym grobie. Obecnie Tess jest dorosła i dba o bezpieczeństwo własnej nastoletniej córki. Kiedy po długiej terapii Tessie mogła stanąć na sali sądowej, skazany za morderstwa został chłopak przebywający feralnego dnia niedaleko grobu. Teraz zbliża się termin jego egzekucji, ale Tess nie jest już pewna jego winy. Dodatkowo ktoś pod jej domem sadi kwiaty, wśród których została pochowana... Jej przyjaciółka z młodości zginęła bez śladu tuż po rozprawie, Tess jest pewna, że ma to związek ze sprawą, ale jaki? „Polne kwiaty” to doskonały wielowątkowy kryminał, którego akcja dzieje się na dwóch, uzupełniających się, płaszczyznach. Rozdziały opisujące młodość Tess w ciekawy sposób przeplatają się z tymi o jej dorosłym życiu, a zakończenie jest naprawdę zaskakujące. Czytanie takich kryminałów to czysta przyjemność :)

Agata

„Ludojady z Kumaonu” Corbett Jim



Czy wspaniały łowca może równać się z dzikim zwierzęciem? Czy ofiara może stać się myśliwym? Jim Corbett w swojej książce udowadnia, że wszystko jest możliwe. Siedem tygrysów, setki ofiar i bezmiar dzikiej puszczy w podhimalajskich lasach. Piękna natura, która skrywa mroczne sekrety.

Ludojady. Sama nazwa budzi grozę, ale co muszą czuć mieszkańcy wioski z której porywani są ludzie? Nikt i nic nie jest w stanie ich ochronić. Wyzwanie rzucone ludziom podejmuje mężczyzna, który szanuje swojego rywala, wie o nim niemal wszystko, ale czy to wystarczy by ująć z życiem i nie dać się pożreć dzikiej bestii? Koniecznie należy przeczytać tę książkę! Uważam, że autor wspaniale opisał walkę człowieka z dzikim zwierzęciem. Szacunek do rywala sprawił, że czytelnik odczuwa całą gamę uczuć, od szoku, poprzez zniecierpliwienie oczekiwaniem na „konkretną akcję”, aż po ulgę kiedy walka dobiega końca i tygrys pada. Polecam.

Anita

„Ósme życie (dla Brilki)” Tom 2
Nino Haratischwili

To znakomita saga rodzinna, napisana z rozmachem, ale przemyślana i wciągająca. Poznajemy w tej książce losy rodziny gruzińskiego wytwórcy czekolady na tle ważnych wydarzeń historycznych, jakie rozgrywały się w XX wieku nie tylko w Gruzji i Rosji, ale w całej Europie. Miłość i nienawiść, radości i smutki, dramatyczne wybory i ich konsekwencje... A w tle motywy przepysznej, gorącej czekolady, która zwiastuje kolejne nieszczęścia i tylko wybrani znają przepis, jak należy ją prawidłowo przyrządzić. Warto sięgnąć po tę książkę, by przekonać się, jak bardzo historia wpłynęła na życie głównych bohaterów i jak w tych ciężkich czasach radziły sobie kobiety z rodu Jaszi. Polecam :)

Marzena

Telewizja Obiektyw prezentuje

Akcja Pensjonat

W ramach cyklu „Historyczny Pejzaż Podkarpacia” powstał trzeci film pt.: „Akcja Pensjonat”. Dokument fabularyzowany zrealizowała Telewizja Obiektyw m.in. ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra”. Premiera sanocka odbyła się 15 listopada w Sanockim Domu Kultury.



Film opowiada o jednej z największych akcji odbicia więźniów z jasielskiego więzienia, pilnie strzeżonego przez Niemców. W nocy z 5 na 6 sierpnia 1943 roku oddział komandosów Armii Krajowej okręg Rzeszów, obwód Jasło uwolnił 66 więźniów politycznych. Akcją dowodził por. Zenon Sobota „Korczak”, udział w niej wzięli kpr. chor. Stanisław Kostka „Dąbrowa”, ppor. Zbigniew Cerkowniak „Boruta”, plut. pchor. Zbigniew Zawila „Żbik”, plut. Józef Okwieka „Trójka”, Stanisław Magura „Paw”. Jedynym żyjącym uczestnikiem zrywu jest Stanisław Kostka, który już trzydzieści lat temu w rozmowie z Bogdanem Miszczakiem, producentem filmu, podsunął pomysł przypomnienia udanej akcji AK na terenie okupowanym przez Niemców. W filmie zagrali amatorzy, statyści obok m.in. Artura Dziurmana, który wcielił się w postać Zenona Soboty. Część statystów stanowili mieszkańcy Sanoka, w naszym mieście także nakręcono większość scen. W filmie wystąpili także statyści z Krosna, Jasła oraz Grupa Rekonstrukcji Historycznej 545 Sperr Dywision Jasło.

Przed seansem gości przywitał Bogdan Miszczak, po filmie opowiadano o realizacji i kulisach powstawania dokumentu. Przy okazji można było nabyć wszystkie zrealizowane filmy w ramach cyklu „Historyczny Pejzaż Podkarpacia”.

TM

Odcinek 31

Rzeczywiście Robert zmienił nazwisko, od teraz miał się nazywać Robert Pitrus. Postanowił zostawić sobie imię, nazwisko z kolei powstało z połączenia dwu wyrazów Piter (Piotra), takie bowiem drugie imię nosił jego dziadek. Piter to był też okupaacyjny pseudonim Roberta Pietruchy seniora. Rus – od słowa Rusin, ponieważ Tadeusz, przyjaciel, rzekomy morderca dziadka i ojczym Marszałka był z pochodzenia Ukraincem. Robert poddał się także małemu zabiegowi w Klinice Chirurgii Plastycznej w Krakowie, zapuścił delikatny zarost, porzucił sportowe ubrania na rzecz stylowych, wełnianych garniturów szytych na miarę, w których gustował wujek. Marszałek czuł pilnie nad całą przemianą siostrzeńca, który zaczynał zupełnie nowe życie.

Grudniowym przedpołudniem pod Sanokiem zmarł Robert Pietrucha junior, syn Emilii z domu Pietrucha i Wiesława, oskarżony o udział w zorganizowanej grupie przestępczej, planujący morderstwo na urzędniku starostwa powiatowego, tego samego dnia narodził się Robert Pitrus, szczęśliwie odnalaziony siostrzeniec Antonie-

go Marszałka. Obu mężczyzn połączyły koszarne tajemnice przeszłości, w dziwnym splocie okoliczności scementowały ze sobą kiedyś wrogo nastawionych do siebie ludzi. Marszałek był pewny, że siostrzeniec jest gotowy. Nie miał co do tego cienia wątpliwości, i o dziwo ten nieufny funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa powierzył jednemu człowiekowi swoje zaufanie i przyjaźń. Robert został jego prawą ręką.

– Pospiesz się, pojedzie mi moim samochodem.

Marszałek stał w dużym pokoju na poddaszu swojej willi. Tutaj mieszkał Robert, z jakiejś przyczyny nie przystał na propozycję własnego lokum na osiedlu tuż za Autosanem, które oferował mu wujek.

– Mieliliśmy mały młyn w urzędzie, daj mi minutę, przebioram się i będę gotowy.

– Opowiesz mi dokładnie po drodze. Wiem, że chodzi o tę wredną babę, trzeba będzie stamtąd... No pogadamy w aucie, idę na dół. Aha, Robert, chodź tutaj. – Pietrucha/Pitrus w samych slupach, z jedną skarpetką na nodze posłusznie podszedł do wuja. Marszałek złapał siostrzeńca za ramiona, fak-



FOTOGRAFIA: Z ARCHIWUM I.T.S.

tycznie się zmienił, przybrał na ciele, czy to za sprawą indywidualnych treningów z taekwondo prowadzonych przez syna dawnego kompana wuja, czy niemal codziennej wizycie w prywatnej siłowni. – Posłuchaj, doskonale wiesz kto tam będzie. Pamiętaj, bez sentymentów, nieraz pokazywałem ci do czego one prowadzą. Nie ma już twojej przeszłości, ona bezpowrotnie umarła. Rozumiesz?

– Rozumiem, ale sam wiesz, że to nie tak łatwo... z kobietą, którą się kochało...

– I nadal kocha. Dobrze wiem, że wciąż o niej myślisz. Powiedziałem ci prawdę, nie wiem, co ona kombinowała z Lejbą, ale każdy z chłopaków zdawał sobie sprawę, jaka była cena za złamanie mojego przykazu zbliżania się do niej – Marszałek mówił powoli, kładąc szczególny nacisk na słowo „mojego”. Wiedział, że najtrudniejszym

zadaniem będzie wybiec z głowy Roberta tej właśnie dziewczyny. – Przypomnij sobie historię dziadka i Tadeusza. Tego byś na pewno nie chciał doświadczyć. Jeszcze przyjdzie czas, że to z Hanką wyda ci się po prostu głupie. Uwierz mi.

Patrzyli sobie długo w oczy, w końcu Robert łamiącym się głosem dodał:

– Jedźmy, muszę raz na zawsze zamknąć przeszłość.

– I tak trzymaj. Każde gównie można z siebie zeskrobać!

Hanka chodziła od okna do okna, już kilka godzin jak stary leśniczy nie przyjeżdżał. Miał pojechać do Zamościa spotkać się ze starym znajomym, obgadać parę spraw. Odrzykoń należał raczej do punktualnych ludzi, mógł spóźnić się parę minut, ale nie godzin. Tymczasem przed dom zajechał stary pick-up.

– Staszka wciąż nie ma. Martwię się.

Bartek jak zwykle małomówny nic nie odpowiedział, energicznymi ruchami wypakowywał zakupy na stół.

– Te rzeczy są moje, Haniu, wieczorem jadę z powrotem, a o Staszka się nie martw. Pewnie zasiedziało mu się.

– Ale telefon ma wyłączony. – Bo nie chce, by ktoś mu przeszkadzał.

Hania z niepokojem znowu spojrzała na okno. Nagle

pod bramką zatrzymał się czarny, luksusowy mercedes, z którego wysiadło dwóch mężczyzn. Dziewczyna zdążyła jedynie krzyknąć – Bartek – młody mężczyzna rzucił część zakupów na ziemię, ziemniaki rozsypały się po podłodze, rozlane mleko utworzyło dziwny kształt kałuży, coś na kształt znaku zapytania. Hania przywarła do ściany, kurczowo trzymając dłonie zwinięte w pięść. Była zupełnie sparaliżowana. Widziała jak Bartek w gwałtownym geście wymachuje rękami, coś mówi do niej, poruszając ustami, ale nie słyszała żadnych dźwięków. Naraz czyjeś dłonie powaliły chłopaka na ziemię, ze skroni trysnęła krew. Te same szybkie dłonie wykręciły ręce Bartkowi, gdzieś obok rozbłysło światło, pojawił się dym. Zamaskowani ludzie wyprowadzili chłopaka na zewnątrz. Hania wciąż bez ruchu stała przy ścianie w bezradnym geście poruszając głową z prawa na lewo. Na ustach wyczuła słony, szczypiący smak, oczy zalał wielki strumień łez. Po niedługim czasie z trudem otworzyła piekące oczy, przed nią stali ci sami mężczyźni, których zobaczyła obok bramki. Jeden po sześćdziesiątce, drugi młody, wysoki z przystryżoną brodą uważnie się jej przypatrujący.

Tomek Majdosz

Nietypowi goście

Żubry wrócą nad górny San

Restytucji stada żubrów w dolinie górnego Sanu w Nadleśnictwie Stuposiany poświęcone było posiedzenie Komisji ds. ochrony i hodowli żubrów działającej jako organ doradczy Dyrektora RDLP w Krośnie, które w czwartek 10 listopada odbyło się w Muczmem. W posiedzeniu brali udział m.in. naukowcy, weterynarze i leśnicy zajmujący się czynną ochroną „puszcz imperatora”.

Posiedzenie prowadził Jan Mazur, nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany, który przedstawił komisji trzy propozycje lokalizacji stada. Zdecydowano o wsiadaniu jeszcze w tym roku do zagrody na terenie leśnictwa Sokoliki 8-10 osobników, które po okresie aklimatyzacji zostaną wypuszczone na wolność.

Wybraliśmy miejsce optymalne z wielu powodów; odległość od siedzib ludzkich, dróg i szlaków turystycznych, dostępność żeru, dostęp do wodopojów, przy jednoczesnej możliwości monitorowania zachowania się stada po wypuszczeniu na

wolność - stwierdziła Grażyna Zagrobelna, dyrektor RDLP w Krośnie, z upoważnienia Ministra Środowiska zarządzająca bieszczadzkiemi stadami żubrów.

Odbudowywane stado będzie się składać z osobników odłowionych na terenie Nadleśnictwa Komańcza i z wychowanków zagrody pokazowej w Muczmem.

Przypomnijmy: w 2012 roku zaczęto eliminację stada „Górny San”, z uwagi na konieczność likwidacji czynnego ogniska gruźlicy. Zgodę na odstrzał wydał Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska, uwzględniając brak możliwo-



ści leczenia gruźlicy u zwierząt dzikich. Wylimitowano wówczas 26 żubrów, w tym 16 w 2012 i 10 w 2013 roku. Zagrodę pokazową żubrów w Muczmem zbudowano w 2011 roku. Pierwsze osobniki przyjechały tu 16 lutego 2012 roku. Były to dwie krowy i jeden byk pochodzące z ogrodów zoologicznych w Szwajcarii. 28 marca 2012 roku z Francji dojechały kolejne trzy żubry (dwie krowy i jeden byk). Obecnie w zagrodzie znajduje się 16 osobników, z których 4-6 zasilą wkrótce odtwarzane stado w dolinie górnego Sanu.

Liczebność żubrów w Bieszczadach określana jest na 350 osobników. Od 1963 roku faktyczną opiekę nad tym gatunkiem sprawują podkarpacki leśnicy.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP
w Krośnie

Warsztaty w MDK

Śpiewać każdy może

Zapraszamy do MDK na warsztaty wokalne i wokально-instrumentalne, których tematem będą tradycyjne kolędy i pastoralki. Zajęcia poprowadzi Konrad Oklejewicz. Warsztaty dla solistów odbędą się 29 listopada a dla zespołów zaplanowano je na 13 grudnia.



Konrad Oklejewicz – absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie, w klasie fletu. Muzyk, wokalista chórny oraz wokalista grający obecnie w zespołach: Matragona, Raya Bell, KSU. Świetny pedagog oraz autor materiału z płyty „Santo Subito” (słowa i muzyka).

Zajęcia skierowane są do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Warsztaty będą prowadzone w dwóch edycjach:

– dla zespołów, chórów, składów kameralnych, z towarzyszeniem własnych instrumentów lub bez (a capella),

– indywidualne – z możliwością korzystania z instrumentów własnych oraz własnych podkładów.

Pierwsza edycja poświęcona będzie tylko i wyłącznie tradycyjnym kolędom i pastoralkom. Pragniemy w ten sposób złożyć ukłon dla wielowiekowej tradycji. Prosimy o zgłoszenie kandydatów lub zespołów ze szkół do MDK Sanok, pod tel. 13 46 309 15.

Koszty: zespół, chór 3 zł.\os., zajęcia indywidualne 5 zł.

Grupy i soliści powinni wskazać w zgłoszeniu (telefonicznie lub mailowo) z jaką kolędą lub pastorałką wezmą udział w warsztatach. Jeśli wykonawcy śpiewają z podkładem, to również powinni mieć go na zajęciach. Prosimy również przygotować nuty, jeśli z nich uczniowie korzystają oraz wydrukowany tekst utworu. Istnieje również możliwość skorzystania z materiałów przygotowanych przez prowadzącego. W takiej sytuacji prosimy o kontakt z sekretariatem MDK.

ab

Konferencja

Koncepcja Jednego Zdrowia

- od zdrowej gleby i środowiska do zdrowia człowieka.

- | | |
|------------------------------------|---|
| 10 ⁰⁰ -10 ⁰⁵ | Powitanie gości i uczestników
Zofia Kraska |
| 10 ⁰⁵ -10 ¹⁰ | Uroczyste otwarcie Konferencji
dr Elżbieta Cipora - J.M. Rektor PWSzZ w Sanok |
| 10 ¹⁰ -10 ⁵⁰ | Biologizacja: odnowa zdrowego życia. Polska koncepcja jednego zdrowia.
Stanisław Kolbusz - Prezes Stowarzyszenia Ekosystem-Dziedzictwo Natury oraz Wiceprzewodniczący Rady Polskiej Izby Technologii i Wyrobów Naturalnych |
| 10 ⁵⁰ -11 ²⁵ | Przekrój możliwości wykorzystania Probiotechnologii.
Michał Morelowski - ProBiotics Polska Sp. z o.o. |
| 11 ²⁵ -12 ⁰⁰ | Zasobność gleby w składniki pokarmowe, potwierdzana przez badania Stacji Chemiczno-Rolniczych i niemożność ich wykorzystania przez rośliny.
Wojciech Sowiński - Agronom, Dyrektor Podkarpackiego Centrum Mikroorganizmów w Jasionce k/Rzeszowa |
| 12 ⁰⁰ -12 ¹⁰ | Promocja książki „Chudnij z miłością do siebie”.
Elżbieta Sobieszczuk - autorka, dietetyczka z pasją i doświadczeniem |
| 12 ¹⁰ -12 ⁴⁰ | Przerwa - degustacja wyrobów regionalnych |
| 12 ⁴⁰ -13 ²⁵ | Korporacyjny model gospodarki żywnościowej- zagrożenie dla środowiska i człowieka.
prof. dr hab. inż. Leszek Woźniak - Katedra Przedsiębiorczości, Zarządzania i Ekoinnowacyjności Politechniki Rzeszowskiej |
| 13 ²⁵ -14 ⁰⁰ | Dom i ogród przyjazny środowisku.
Elżbieta Duran - Licencjonowany Doradca Probiotechnologii |
| 14 ⁰⁰ -14 ²⁰ | Informacja o efektach działania ProBio Emów™ na przykładzie doświadczeń wraz z pytaniami uczestników konferencji z sali
Moderuje Zofia Kraska |
| 14 ²⁰ -14 ³⁰ | Podziękowania i zakończenie Konferencji |

Przyjmowanie zgłoszeń na konferencję i informacje na temat programu:

Zofia Kraska
tel.kom.: 696 461 958
mail: zofia.kraska@probiotics.pl

21 listopada 2016 roku, 10:00

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa - Instytut Gospodarki Rolnej i Leśnej

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Z dawnej sanockiej prasy

160 lat temu, w 1856 roku, z sanockiej drukarni Karola Pollaka wyszły „Rozmaitości Biblioteki Polskiej” uważane za pierwsze miejscowe czasopismo. Mimo że ukazał się prawdopodobnie tylko jeden numer, śmiało można ten moment przyjąć za początek historii sanockiej prasy.

Inicjatorem wydawania „Rozmaitości” był zapomniany dzisiaj wydawca, publicysta i niestrudzony propagator polskiej literatury, właściciel majątku w Zubraczem Kazimierz Józef Turowski. Mimo że „Rozmaitości” były wydawniczą efemerydą, to nieodłącznie związane były z serią „Biblioteki Polskiej”, której ponad sto tomów wyszło we współpracy Turowskiego z sanockim drukarzem Karolem Pollakiem. Obydwu nietuzinkowym postaciom poświęcimy oddzielną opowieść w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika Sanockiego”.

W XIX wieku Sanok, obok Przemysła, stał się jednym z głównych miejsc wydawania prasy lokalnej w Galicji. Typowym czasopismem, które na tym terenie zaistniało w 1885 roku było „Echo znad Sanu”. Redakcja miała co prawda siedzibę w Przemysłu, ale podtytuł brzmiał „organ miejscowy dla ziemi przemyskiej i sanockiej”. I o tych terenach dużo rzeczywiście pisano.

Przeciw obojętności

Periodyk początkowo wydawany był naprzemiennie co dwa tygodnie każdy, pod dwoma tytułami: „Echa” i „Więści znad Sanu”. Był to typowy w tamtych czasach zabieg wydawniczy związany z próbą omięcia nieprzychylnych dla tygodników ograniczeń (wydawanie tygodnika łączyło się z koniecznością uiszczenia znacznej kaucji. Szybko jednak to zarzucono i ukazywało się już tylko jedno pismo – tygodnik „Echo znad Sanu”.



Echo znad Sanu

bowiem nasze będzie niezawisłe i nie pójdzie na żołąd żadnych koterij, mając wznioślejsze cele na oku; przeciw obojętności uzbroidła się redakcja w wytrwałość i energią usque ad finem, a złą wolę oddaje na łup sobie samej. Celami i dążeniami naszymi pragniemy pozyskać sobie czytelników; cele i dążenia nasze powinny być naszym pismu zapewnić. Ce-

Wydawanie pisma w regionie różnorodnym narodowościowo, przy powszechnym analfabetyzmie ludności wiejskiej, nie było proste. Nakłady tego typu periodyków nie przekraczały zazwyczaj kilkuset egzemplarzy. Wiemy, że po próbie wydawania „Rozmaitości” krótszy lub dłuższy czas starały się utrzymać na tym terenie takie pisma jak „Szkółka Parafialna” (1857–1860), „Biblioteka Parafialna” (1856–57), „Reforma” (1868–69), czy też „Pośrednik” (1883).

Żywość samego „Echa” nie był długi. Już w numerze 31 z 29 listopada 1885 roku redakcja ogłosiła zaniechanie wydawania pisma. „Niezwyczajnie przykre czasu, a skutkiem tego zbyt mała liczba prenumeratorów, szalona agitacja niektórych osobistości przeciw naszemu pismu, niesłychane prześladowanie naszego pisma przez władze rządowe a w szczególności przez c.k. Prokuratorę rządową, wreszcie znaczne straty, poniesione na wydawnictwie Echa, zmuszają nas do zaniechania wydawnictwa Echa z niniejszym numerem” – tłumaczył wydawca w pożegnalnym tekście skierowanym do czytelników, życząc sobie jednocześnie nadejścia lepszych czasów dla prasy lokalnej.

Kolejne pismo Pollaków

Niemal 10 lat po upadku „Echa” w samym Sanoku wystartował nowy periodyk: „Gazeta Sanocka”. Kolejną próbę podjęła, znana nam już, rodzina Pollaków. Wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym pierwszej „Gazety Sanockiej” ukazującej się w latach 1895–97 był Michał Pollak, zaś druk odbywał się w drukarni, wówczas już nieżyjącego, jego ojca, długoletniego wydawcy książek, Karola Pollaka. Pismo określające się w podtytule jako „tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi sanockiej” miało cztery strony, ukazywało się „w każdą niedzielę o godz. 8 rano”. Kosztowało 15 centów austro-węgierskich.

Pierwszy numer, nazwany „okazowym”, ukazał się jeszcze w grudniu 1894 roku, przez pierwsze pół roku pismo wychodziło w cyklu dwutygodniowym, by od lata 1895 stać się tygodnikiem. W pierwszym okresie jak wydawca i odpowiedzialny redaktor figurował dr Władysław Błyskał, później pojawia się nazwisko Michała Pollaka.

Gazety z przełomu XIX i XX wieku zazwyczaj robione były w podobny sposób: praktycznie bez elementów graficznych (może poza nielicznymi reklamami), układ tekstów zazwyczaj był podobny. Najczęściej zaczynano od pogłębionego czołówkowego materiału odnoszącego się do bieżących spraw (bardzo często były to kwestie związane z wyborami czy działalnością lokalnych władz). Powszechne było drukowanie w odcinkach powieści (często bardzo cenionych autorów), zazwyczaj zaczynanych już na pierwszej stronie. Nieodłącznym elementem każdego niemal numeru były drobne informacje (zarówno lokalne, jak krajowe czy światowe), najczęściej drukowane w rubryce „Kronika”. Redagujący rubrykę redaktorzy nie szczędzili uszczypliwości, a nawet złośliwości komentując niektóre wydarzenia.

Przestrogi „Gazety”

I tak np. w jednym z wydań „Gazeta Sanocka” przestrzegala panów o zbyt gorących sercach: „Panowie śniadankowicze sanoccy, raczcie zapaly i zachwyty swoje dla kucharek, pokojowek, nianiek, mamek naszych mocno pomiarkowac, a najlepiej calkiem w waszych „wielkich sercach” zagrzebac; inaczej bowiem, będzienne zniwoleni nie tylko wymieniać handle, gdzie niepodobna w przedobiedniej porze poslac uczciwą dziewczynę, ale będzienne wymieniać nazwiska zbyt zapalnych panów, aby panie nasze wiedziały, jakich mają braci, mężów, ojców, przyjaciół i znajomych a kraj obywateli. – Fe! – wstyd!”

Oczom i piórom sanockich reporterów nie umykały najprzeróżniejsze mankamenty lokalnego życia, nie szczędzono słów krytyki i pouczeń lokalnym władzom, jak chociażby w przypadku interwencji związanej ze stanem bezimiennnej uliczki ciągnącej się od magazynu tytoniowego do koszar.

„Uliczka ta jest stekiem brudu, kału i niechlujstwa, toż nic dziwnego, że statystyka naszych pp. lekarzy notuje najobrzędliwsze choroby w tej właśnie części miasta. Że policyjanci nasi o tym stanie rzeczy w Magistracie nic nie meldują, nie dziwnym się wcale, bo oko ich nie zna piękna i pożytku czystości” – perorował sanocki dziennikarz.



W drugiej dekadzie XX wieku ukazywał się Tygodnik Ziemi Sanockiej

Od 1895 roku o bieżących sprawach ziemi sanockiej informowała cotygodniowa Gazeta Sanocka

Ówczesni dziennikarze i wydawcy swoją pracę traktowali niejednokrotnie jak misję, stąd też – przynajmniej w pierwszych wydaniach – krzykliwe czy sensacyjne tytuły – ustępowały miejsca swego rodzaju – zazwyczaj długim i patetycznym – manifestom programowym. „Echo” w pierwszym numerze oświadczało: „Pismo

naszym bowiem jest służyć sprawie narodowej, utrzymać i podniecać ogień miłości ojczyzny na tem terytorium, które w zakres naszej działalności wciągamy. Celem naszym jest stać na straży honoru ziemi przemyskiej i sanockiej i ich grodów wobec ojczyzny, państwa i kraju, a zatem czuć także nad godną ich reprezentacją.”



Wartość Czynu – ponad 70 mln zł!

Sanockie zakłady pracy na 30-lecie Polski Ludowej

Ponad 70 mln złotych wynosi wartość zobowiązań podjętych przez zakłady sanockich zakładów pracy dla uczczenia 30-lecia Polski Ludowej. Największy w tym udział ma zakłady Sanockiej Fabryki Autobusów. Wartość zobowiązań produkcyjnych „Autosanu” przekracza 65 mln złotych. Składa się na to m. in. zwiększenie produkcji autobusów „Autosan II-0” o 150 sztuk, co da dodatkową wartość 46 mln złotych oraz zwiększenie produkcji przyczep rolniczych o 100 szt. na kwotę 5 mln zł o tabele wartości.

Na pytania Redakcji odpowiadają: I sekretarz KM PZPR w Sanoku — IAN KWOLEK
I sekretarz KZ PZPR „Autosanu” — MIECZYSLAW GOLEŃ ● dyrektor naczelny „Autosanu” — LESZEK KAWCZYŃSKI

O zadaniach i celach naszej gazety

Rozpoczęcie systematycznego wydawania darczyńców, co wreszcie zdecydowało o obraniu gazety zakładowej stawia określone zadania nie zakładowo-miejskiego profilu pisma, tylko przed samym Zespołem Redakcyjnym. Z prośbą o odpowiedź na te pytania zwróciliśmy się do I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR, przewodniczącego MRN w Sanoku —

Gazety dla masowego czytelnika Sanok doczekał się w latach siedemdziesiątych XX wieku, w okresie prosperity Autosanu

Podziękowania

W kolejnych numerach „Gazety Sanockiej” nie brakowało także odniesień do życia społecznego i kulturalnego miasta i okolic, informowano o personalnych rozszadach, działalności lokalnych stowarzyszeń. Informowano o zgonach co znamienitszych postaci. Pismo zamieszczało programy planowanych imprez, w każdym numerze znajdował się obowiązkowo rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z godną dzisiaj pozazdrośczenia punktualnością z sanockiej stacji. Ale miejsce znajdowały także osobiste podziękowania dla innych współmieszkańców, tak jak w tym przypadku:

„Podziękowania. Podpisany składa serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu Dr. Pajęczkowskiemu, prymariuszowi szpitala powszechnego w Sanoku, za wyleczenie palca u prawej ręki, jako też i za bezinteresowną opiekę lekarską. Jędrzej Radwański, kościelny”.

Niestety i „Gazeta Sanocka” w swym pierwszym wcieleniu nie dała rady ówczesnej „niewidzialnej ręce rynku”. W połowie 1897 roku wydawca poinformował o zawieszeniu pisma na czas nieokreślony „z powodu nieprzewidzianych przeszkód”. Gazeta powróciła na rynek w tej samej objętości, z podtytułem „tygodnik poświęcony sprawom ziemi sanockiej” po prawie siedmiu latach przerwy 1 stycznia 1904 roku. Wyraźnie nawiązywała do swej poprzedniczki zarówno szatą graficzną, ciągłością numeracji roczników, siedzibą redakcji i drukarni. Jej wydawcą tym razem był miejscowy adwokat, działacz społeczny i radny miejski dr Wojciech Ślącza, zaś redaktorem odpowiedzialnym Aleksander Piech. Tym razem pismo funkcjonowało też tylko kilka lat, dzieląc los poprzedniczki.

W kolejnych latach podejmowano szereg kolejnych prób stworzenia lokalnego pisma. To samo środowisko, które wydawało wcześniej „Gazetę Sanocką” bez większych sukcesów usiłowało przebić się z „Tygodnikiem Ziemi Sanoc-

kiej”. Niestety, ówczesny rynek okazywał się za mały na istnienie profesjonalnego periodyku. Szereg późniejszych inicjatyw także spaliło na panewce.

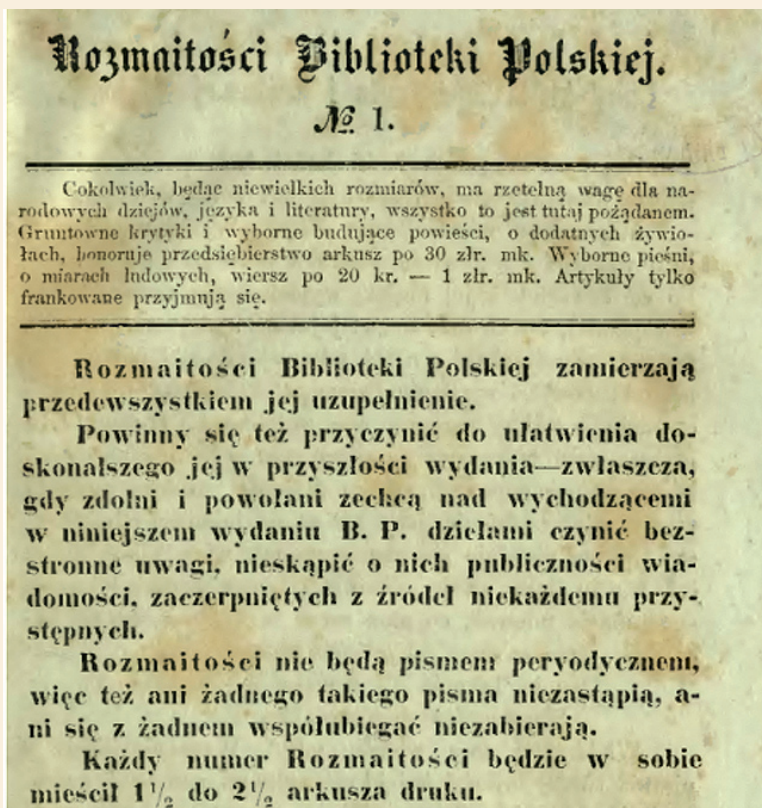
Pod egidą „Autosanu”

Wysokonakładowej, przeznaczonej dla masowego czytelnika gazety Sanok doczekał się dopiero w epoce „gierkowskiej”. Był to periodyk „Gazeta Sanocka. Autosan” (pamiętać należy, że na bazie firmy już wcześniej usiłowano wydawać czasopisma, m.in. wybitnie propagandowy „Głos Sanowagu”). Patronem pisma stały się potężne wówczas zakłady „Autosanu”, jego nakład sięgał pięciu tysięcy egzemplarzy. Pierwszy numer dekadnika (ukazującego się co dziesięć dni, ukazał się w marcu 1974 roku. Redakcja w pierwszym numerze, witając się z czytelnikami, zapowiadała, że pismo poświęcone będzie nie tylko tematyce zakładowej, ale również miejskiej. I rzeczywiście, mimo patronatu „Autosanu” uwidocznionego w tytule „Gazeta Sanocka” stała się po-

pularnym, lokalnym czasopismem informującym o życiu i problemach mieszkańców.

Pismo było takie, jakie były czasy, w których było wydawane. Lata 70. XX wieku, czyli „propaganda sukcesu” znajdowały swój wyraz na łamach gazety, epatującej wzrostem gospodarczym kraju, kolejnymi zobowiązaniami produkcyjnymi i sukcesami w socjalistycznym budownictwie. Gdy z czasem bywało gorzej, pochylano się nad trudnym losem klasy robotniczej, każąc wierzyć, że to tylko przejściowe trudności.

„Autosan. Gazeta Sanocka”, na której wychowały się tysiące mieszkańców ziemi sanockiej zgasła wraz z ustrojowymi przemianami. Jej okres minął z okresem świetności zakładu.. W 1990 roku władze wkraczającej w nowy etap firmy zdecydowały o zaprzestaniu finansowania. Dla sanockich wydawców i dziennikarzy musiał zacząć się nowy etap. W 1991 roku lukę na sanockim rynku wydawniczym zapełnił „Tygodnik Sanocki”. Ale to już inna historia, w dodatku wciąż tworzona.



Cokolwiek, będąc niewielkich rozmiarów, ma rzetelną wagę dla narodowych dzieł, języka i literatury, wszystko to jest tutaj pożądanem. Gruntowne krytyki i wyborne budujące powieści, o dodatnych żywiołach, honoruje przedsiębiorstwo arkusz po 30 złr. mk. Wyborne pieśni, o miarach ludowych, wiersz po 20 kr. — 1 złr. mk. Artykuły tylko frankowane przyjmują się.

Rozmaitości Biblioteki Polskiej zamierzają przede wszystkim jej uzupełnienie.

Powinny się też przyczynić do ułatwienia dokonalszego jej w przyszłości wydania—zwłaszcza, gdy zdolni i powołani zechcą nad wychodzącymi w niniejszym wydaniu B. P. dziełami czynić bezstronne uwagi, nieskąpić o nich publiczności wiadomości, zaczerpniętych z źródeł niekażdemu przystępnych.

Rozmaitości nie będą pismem peryodycznym, więc też ani żadnego takiego pisma nie zastąpią, ani się z żadnym współubiegać nie zabierają.

Każdy numer Rozmaitości będzie w sobie mieścił 1½ do 2½ arkusza druku.

Wydany w Sanoku 1 numer Rozmaitości Biblioteki Polskiej

Z kalendarium podkarpackiej historii 18–24 listopada

Urodzili się

20.11.1900 w Sanoku urodził się Adam Antoni Bratro, harcerz, podporucznik Wojska Polskiego. Uczęszczał do szkoły ludowej i Gimnazjum w Sanoku. W czasie I wojny światowej walczył w Legionach. Po ukończeniu szkół podoficerskich walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Śmiertelnie ranny w czasie walk odwrotowych zmarł 11 sierpnia 1920 roku w szpitalu w Pułtusku. Odznaczony pośmiertnie krzyżem Virtuti Militari. Jego szczątki przeniesiono w 1922 roku na Cmentarz Centralny w Sanoku.

22.11.1911 w Bukowsku urodził się Jan Radożycki, w czasie okupacji żołnierz AK, kierownik sanockiego biura informacji i propagandy oraz redaktor podziemnego pisma „Przegląd Tygodniowy”, do 1947 roku szef miejscowego Stronnictwa Narodowego. Był wybitnym tłumaczem dzieł starożytnych, przede wszystkim Józefa Flawiusza.

Zmarli

19.11.1557 zmarła Bona Sforza, królowa Polski, żona Zygmunta Starego, której Sanok zawdzięcza m.in. przebudowę zamku i szereg królewskich przywilejów.

22.11.1945 w czasie planowanego lotu do Indii, w zachodniej Anglii w wyniku katastrofy samolotu zginął urodzony w Sanoku pilot Leopold Mirecki. Był absolwentem miejscowego Gimnazjum. Walczył w Kampanii Wrześniowej, we Francji i Wielkiej Brytanii. W katastrofie koło Somerset zginęło łącznie 27 osób.

Wydarzyło się

18.11.1995 w sanockim kościele Przemienienia Pańskiego odsłonięto płaskorzeźbę Golgota Wschodu, upamiętniającą ofiary Zbrodni Katyńskiej. Homilię wygłosił ks. Zdzisław Peszkowski, kapelan „Rodzin Katyńskich”.

19.11.1896 Rada Miasta Sanoka podjęła uchwałę o przekazaniu gruntu pod budowę gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

20.11.1619 w okolicach Łupkowa polscy żołnierze zaciężni zwani „Lisowszczykami” w sile 10 tys. ludzi pod dowództwem Walentego Rogawskiego rozpoczęli manewr obejścia przebywających na dzisiejszej Słowacji wojsk siedmiogrodzkich. Pozbawieni taborów przedarli się przez niestrzeżoną Przełęcz Łupkowską i rozgromili w dwóch bitwach pod Hiunnem i Zavadą wrogie siły. Lisowszczyki zostali skierowani do walk po stronie cesarza Ferdynanda przez króla Zygmunta III. Ich wyprawa spowodowała przerwanie oblężenia przez Siedmiogrodzian Wiednia. Po drodze swoim „zwyczajem” Lisowszczyki mocno dali się jednak we znaki ludności terenów, przez które przechodzili.

20.11.1888 z inicjatywy dyrektora miejscowego Gimnazjum Karola Petelena, lekarza miejskiego dr Karola Zaleskiego i starosty powiatowego Leona Studzińskiego powstaje w Sanoku załączek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Jego funkcjonowanie zostanie sformalizowane w następnym roku w czasie I Walnego Zgromadzenia.

20.11.2006 ze stanowiska zastępcy wójta gminy Sanok odwołany został Jan Winiarz.

21.11.2010 odbyła się pierwsza tura wyborów samorządowych. W powiecie sanockim w żadnej z gmin nie było konieczne powtórne głosowanie. Wszyscy zwycięzcy w batalii o fotele wójtów i burmistrzów osiągnęli wymaganą liczbę głosów w pierwszej turze.

21.11.1919 Rada Najwyższa konferencji pokojowej w Paryżu, negocjująca porządek powojenny, przyznała Polsce Galicję Wschodnią, w skład której wchodziła również Ziemia Sanocka i Bieszczady.

22.11.1992 w cerkwi w Zagórze odbyło się pierwsze od 45 lat nabożeństwo w obrządku grekokatolickim odprawione przez księdza Jana Pipkę.

23.11.1949 majątek sanockiego oddziału Towarzystwa Gimnastycznego Sokół został protokolarnie przekazany miejscowemu Zarządowi Miejskiemu. Był to efekt kwietniowej, administracyjnej decyzji o likwidacji organizacji.

24.11.1446 królowa Zofia, żona Władysława Jagiełły oficjalnie potwierdziła orzeczenie komisarzy, rozstrzygające spór między radą miejską Sanoka a mieszczaninem Tomaszem Skonczewiczem o ogród na górze Stróżnia (dzisiejsza Góra Parkowa), przyznając sporny teren miastu. Szczyt góry miał znaczenie strategiczne, tu wystawiano strażę mające obserwować okolice i alarmować w przypadku zagrożenia.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 76m², cztery pokoje. Osiedle Błonie. Tel: 503-042-377
- ★ Mieszkanie 37m², IV p., ul. Sadowa, tel. 792-611-781
- ★ Mieszkanie 66,08 m², I piętro, 4 pokoje, ul. Daszyńskiego 3, po kapitalnym remoncie, tel. 501-601-353
- ★ Dom drewniany, 4 pokoje, 15 arów działka, Trepca, cena: 195 tys. zł., tel. 501-370-566
- ★ Dom murowany 110m² do remontu, działka 6 arów, tel. 784-733-057
- ★ Działki budowlane do 20 arów, w Czerteżu, tel. 13-90-30-482
- ★ Sprzedam dom w Zahutyńiu. Tel: 600 297 210
- ★ Mieszkanie jednopokojowe w Sanoku 39m² lub wynajmę. Tel: 510 446 791

Posiadam do wynajęcia

- ★ 2 lokale w Sanoku, tel. 605-445-103

- ★ Pokoik dla uczennicy, tel. 13-46-38-663
- ★ Wynajmę mieszkanie 2 pokojowe. Tel: 518 417 424
- ★ **Ekskluzywne 1-pokojowe mieszkanie w centrum Sanoka (ul. Jagiellońska). Dostępne od zaraz. Tel: 576-050-554, email: BASIAMARWOS@GOOGLEMAIL.COM**

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-372-404**
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

DO WYNAJĘCIA

LOKAL W NOWOTAŃCU
O POWIERZCHNI 200 m²,
WYPOSAŻONY DO
PROWADZENIA BARU.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA
W NOWOTAŃCU
TEL: 500 079 723

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

TYGODNIK SANOCKI numer jeden od 25 lat

Jesienne rabaty,
promocje na reklamy
i ogłoszenia
tel. 13-46-402-21

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacja, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg**
Renowacja schodów
tel. 730-083-117

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żarowe - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

OKNA I DRZWI Z PVC I AL

PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE

PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST

Producent MULTI s.j. **TRANSPORT GRATIS**

Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

- ★ Ziemiaki ekologiczne, tel. 792-287-602

Kupię

- ★ Kupię Starocie, tel. 506-407-205, email: antyki.sanok@wp.pl
- ★ STARE KARTKI POCZTOWE, MAPY, DOKUMENTY, KSIĄŻKI, REKLAMY, BIŻUTERIĘ, MONETY, GRAFIKI, OBRAZY, RZEźBY, ODZNAKI, ODZNA-CZENIA WOJSKOWE, MUNDURY, PAMIĄTKI, ZEGARY, SZABLE, BAGNETY, PATERY, ANTY-KI ORAZ INNE BIBELOTY. Płatne gotówką od ręki!

- ★ Remontowe, układanie glazury, paneli podłogowych, szpachlowanie, malowanie, płyty gipsowe, małe naprawy glazury, tel. 516-479-540

- ★ Operatywny emeryt podejmie pracę na pół lub pełny etat, wykształcenie średnie. Tel: 505 428 226

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-466-264
- ★ Matematyka w domu ucznia, tel. 504-189-811
- ★ Matematyka z dojazdem do domu, tel. 660-855-095

PRACA

Usługi

- ★ Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź: www.daiglob.pl (zakładka daiglob a-count)

Odkryj dodatkową gotówkę na święta

Zadzwoń: **600 400 288** provident.pl

Koszt połączenia wg taryfy operatora. Provident Polska SA. Warunkiem udzielenia pożyczki jest pozytywny wynik oceny zdolności kredytowej konsumenta.

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów (reklamy)**
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

Podziel się z drugim

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141
- ★ Potrzebującym oddam peruki, tel. 532-453-263

Karo Moskitiery
żaluzje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Sanoku

ogłasza VI przetarg ustny nieograniczony na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 60,30 m², położonego na IV piętrze w budynku przy ul. Jana Pawła II 47/30 w Sanoku.

Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę 130.000,00 zł

(słownie: sto trzydzieści tysięcy złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu 30.11.2016 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym (pokój nr 315, III piętro).

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 13.000,00 zł. Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1 w Sanoku (pokój nr 403, IV piętro) do dnia 30.11.2016 r. do godz. 1000. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku nie wpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym przez Zarząd terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada.

Osobom, które nie wygrały przetargu, wadium zostanie zwrócone w dniu 30.11.2016 r. w kasie SSM po godz. 13⁰⁰.

Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym (pokój nr 315, III piętro) Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1.

Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych, oznaczonych nr: 1, 2, 5 i 6, 11, 12, 13, 14, 15, 21 i 23, 28 i 32, 29, 30, 31, 33, 35, 37, 41 położonych na I piętrze Hali Targowej, przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadżety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

MONTAŻ GRATIS

GARAŻE BLASZANE
– WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

100 zł netto

GARAŻE "DAR MET"

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOŚTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

ATW S.A.

jest przedsiębiorstwem z Grupy A.D.R. S. A. zajmującym się głównie produkcją osi, półosi i zawieszek do maszyn i przyczep rolniczych. W swojej branży należy do czołówki europejskich producentów osi, półosi i zawieszek dla rolnictwa oraz naczepek drogowych.



W związku z rozwojem firmy poszukujemy ambitnych, lubiących wyzwania osób na stanowisko:

Specjalista ds. Zakupów

Miejsce pracy: Zagórz

Główne zadania:

- Prowadzenie ewidencji dostaw materiałów,
- Wyszukiwanie najkorzystniejszych ofert wyrobów i usług
- Negocjacja cen z dostawcami
- Prowadzenie dokumentacji magazynowej
- Zapewnienie dostępności materiałów i produktów w magazynie
- Współpraca z Działem Zakupów spółki ADR
- Współpraca z Działem Kontroli w procesie oceny dostawców
- Obsługa klientów europejskich

Wymagania i umiejętności:

- Wykształcenie średnie (mile widziane wyższe)
- Znajomość języka angielskiego na poziomie komunikatywnym
- Znajomość języka włoskiego będzie dodatkowym atutem
- Doświadczenie zawodowe w zakresie Zakupów będzie dodatkowym atutem (preferowany zakład produkcyjny)
- Biegła obsługa pakietu Microsoft Office (Excel, Word, Power Point)
- Znajomość metod i technik negocjacyjnych będzie dodatkowym atutem

Konstruktor

Miejsce pracy: Zagórz

Główne zadania:

- Zapewnienie wsparcia inżynierskiego dla bieżącej produkcji w obszarze ciągłego doskonalenia procesu produkcyjnego oraz doboru i dostępności właściwych narzędzi, przyrządów i wyposażenia,
- Przygotowanie, koordynacja i techniczny nadzór nad uruchomieniem produkcji nowych wyrobów i produkcją seryjną,
- Nadzór nad opracowywaniem, wdrażaniem i usprawnianiem procesów produkcji oraz wprowadzanie rozwiązań technicznych mających na celu poprawę jakości i wydajności,
- Współpraca i uzgodnienia projektowe z klientami w sprawach technicznych,
- Wprowadzanie zmian konstrukcyjnych w wyrobach,
- Kompleksowe tworzenie dokumentacji technicznej dla projektowanych wyrobów oraz nadzór nad przepływem dokumentacji produkcyjnej,
- Obsługa klientów europejskich.

Wymagania i umiejętności:

- Wykształcenie wyższe techniczne,
- Znajomość technicznego przygotowania dokumentacji produkcji,
- Znajomość rysunku technicznego,
- Znajomość programu Inwentor,
- Znajomość języka angielskiego na poziomie komunikatywnym,
- Znajomość języka włoskiego będzie dodatkowym atutem,
- Biegła obsługa pakietu Microsoft Office (Excel, Word, Power Point)

Technolog

Miejsce pracy: Zagórz

Główne zadania:

- Tworzenie dokumentacji technologicznej,
- Nadzór nad dokumentacją rysunkową,
- Przygotowanie ofert dla Klientów,
- Wykonywanie kalkulacji kosztowych wyrobów,
- Wdrażanie nowych wyrobów do produkcji,

Wymagania i umiejętności:

- Wykształcenie średnie techniczne,
- Znajomość procesów technologicznych,
- Doświadczenie w analizie dokumentacji technicznej,
- Bardzo dobra znajomość rysunku technicznego,
- Doświadczenie w zakresie określania pracochłonności wykonywania elementów będzie dodatkowym atutem
- Znajomość języka angielskiego na poziomie komunikatywnym,
- Znajomość języka włoskiego będzie dodatkowym atutem,
- Biegła obsługa pakietu Microsoft Office (Excel, Word,)

Kontroler Jakości

Miejsce pracy: Zagórz

Główne zadania:

- Kontrolowanie dostaw i rejestrowanie wyników kontroli,
- Kontrolowanie parametrów wyrobów przy użyciu maszyn współrzędnościowych,
- Zarządzanie wyrobami niezgodnymi,
- Kontrolowanie wyrobów warunkowo dopuszczonych do produkcji,
- Sprawdzanie sprzętu kontrolno pomiarowego,
- Zarządzanie sprzętem kontrolno pomiarowym (wzorcowanie wewnętrzne, zewnętrzne i naprawy, wymiany).

Wymagania i umiejętności:

- Wykształcenie średnie techniczne,
- Znajomość sprzętu kontrolno – pomiarowego, metod pomiaru i kontroli materiałów (metalografia, próby wytrzymałościowe),
- Znajomość charakterystyk materiałów,
- Komunikatywna znajomość jęz. angielskiego,
- Mile widziana znajomość norm ISO 9001:2008,
- Obsługa pakietu Microsoft Office (Excel, Word, Power Point).

Spawacz

Miejsce pracy: Zagórz

Główne zadania:

- Wykonywanie operacji spawania MAG,
- Łączenie części i elementów konstrukcyjnych wykonanych ze stali poprzez ręczne spawanie.

Wymagania i umiejętności:

- Wykształcenie zawodowe techniczne,
- Kwalifikacje spawalnicze,
- Umiejętność czytania rysunku technicznego.

Programista (robotów, maszyn CNC)

Miejsce pracy: Zagórz

Główne zadania:

- Ustawianie maszyn i urządzenia wg. wymagań procesu technologicznego z uwzględnieniem doboru przyrządów, narzędzi,
- Nadzorowanie stan narzędzi,
- Potwierdzanie zgodności wykonanego wyrobu z wymaganiami karty obróbkowej i aktualnego rysunku,
- Korygowanie programów na roboty spawalnicze.

Wymagania i umiejętności:

- Wykształcenie średnie techniczne,
- Mile widziane uprawnienia jako Operator suwnic i wciągników elektrycznych,
- Mile widziane uprawnienia jako Kierowca i operator wózków jezdniowych,
- Umiejętność czytania rysunku technicznego,

Elektronik

Miejsce pracy: Zagórz

Główne zadania:

- Naprawa maszyn i urządzeń w zakresie elektronicznym i elektrycznym,
- Dokonywanie przeglądów maszyn i urządzeń w zakresie elektronicznym i elektrycznym,
- Prowadzenie dokumentacji związanej z wykonywanymi pracami,
- Zgłaszanie zapotrzebowań na części zamienne niezbędne do prowadzonych prac.

Wymagania i umiejętności:

- Średnie o specjalności elektronik,
- Świadectwo kwalifikacji „E” do 1kV uprawniające do obsługi maszyn i urządzeń energetycznych,
- Znajomość elektroniki, automatyki i/lub mechaniki, znajomość zasad eksploatacji maszyn i urządzeń elektroenergetycznych,
- Biegła obsługa pakietu Microsoft Office (Excel, Word,).

Mechanik

Miejsce pracy: Zagórz

Główne zadania:

- Wykonywanie napraw maszyn i urządzeń w zakresie automatyki i mechaniki,
- Wykonywanie przeglądów maszyn i urządzeń w zakresie automatyki i mechaniki,
- Prowadzenie dokumentacji związanej z wykonywanymi pracami (system bazy danych),
- Zgłaszanie zapotrzebowań na części zamienne niezbędne do prowadzonych prac.

Wymagania i umiejętności:

- Średnie o specjalności mechanik,
- Doświadczenie jako mechanik,
- Uprawnienia obsługi wózków jezdniowych – mile widziane,
- Uprawnienia do pracy na podestach ruchomych przejezdnych – wolnobieżnych – mile widziane,
- Obsługa pakietu Microsoft Office (Excel, Word,).

Na wszystkich stanowiskach oferujemy:

- Umowę o pracę
- Stabilność zatrudnienia
- Możliwość rozwoju zawodowego w zakresie zdobywania wiedzy i doświadczenia zawodowego w firmie produkcyjnej w oparciu o międzynarodowe standardy pracy
- Pracę w rozwijającej się firmie.

POLSKA



Woj. Podkarpackie



Zagórz

Osoby zainteresowane prosimy o składanie CV na adres e-mail: Mazur.Z@atwsystem.pl lub przesyłanie na adres Spółki: **ATW S.A. 38-540 Zagórz, ul. Bieszczadzka 5**

Nadesłanych CV nie zwracamy. Informujemy, że skontaktujemy się z wybranymi kandydatami. Prosimy o załączenie w CV klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w zakresie niezbędnym do realizacji procesu rekrutacji, zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. Nr. 113, poz. 883)

Pierwsze trasy gotowe**Biegają już na nartach**

Po ostatnich opadach śniegu w Bieszczadach, w Muczmem, gdzie spadło prawie pół metra śniegu, są doskonałe warunki do uprawiania narciarstwa biegowego. Pierwsze trasy narciarskie dla miłośników biegówek już przygotowano do sezonu.



Tej zimy do dyspozycji narciarze mają 5 tras o łącznej długości 17,4 km w okolicy Muczmeo, natomiast w Stuposianach na stokach Wilczej Góry przygotowano trasy o długości 8,2 km. Spora ich część biegnie nasypem dawnej kolejki leśnej.

Działające w Stuposianach i Muczmem Stowarzyszenie Bieszczadzkie Trasy Narciarskie poinformowało, że w poniedziałek 14 listopada

da została przygotowana trzykilometrowa trasa dla miłośników biegówek. Zaczyna się przy nowo otwartym Centrum Promocji Leśnictwa w Muczmem i biegnie w kierunku Tarnawy.

Ogłoszono już termin III edycji Bieszczadzkiego Biegu Narciarskiego „Tropem Zubra” - odbędzie się on w sobotę 4 lutego 2017 roku.

Edward Marszałek
rzecznik RDLP w Krośnie

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Kościuszki 6 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Wójt Gminy Tyrawa Wołoska

informuje, że w dniu 18 listopada 2016 roku na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Tyrawie Wołoskiej zostanie wywieszony na okres 21 dni wykaz działek mienia gminnego, położonych w miejscowości Rakowa, przeznaczonych do sprzedaży w formie przetargu nieograniczonego ustnego, oraz w miejscowości Tyrawa Wołoska przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

Wykaz umieszczony będzie również na stronie internetowej urzędu bip.tyrawa.pl oraz na tablicach ogłoszeń w poszczególnych miejscowościach na terenie gminy Tyrawa Wołoska.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach będących przedmiotem wykazu można uzyskać w Urzędzie Gminy Tyrawa Wołoska, pok. nr 26, telefon 13 46 569 22, e-mail burakj@tyrawa.pl.

DYŻURY**W RADZIE MIASTA**

24 listopada 2016 r.

(czwartek) pokój nr 8

dyżur pełni radny

Jakub**Osika**

w godz. 17–18

Burmistrz**Miasta Sanoka**

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka

<http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 9,

11, 12, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 29, 30, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 51, 53, 54, 55, 56, 60, 70, 71, 76, 78, 79 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

SIATKÓWKA

I liga

Pierwszy komplet punktów!

SMS PZPS SPAŁA – TSV SANOK 0:3 (-14, -20, -20)

TSV: Jurkojć, Wierzbicki, Rusin, Łaba, Oroń, Gnatek i Dembiec (libero) oraz Kusior, Zmarz, Gąsior, Przysaś, Pieper i Głód (libero).

Kolejny historyczny moment sanockiej siatkówki, bo zespół TSV po raz pierwszy odniósł zwycięstwo za 3 punkty. Forma wyraźnie idzie w górę, bo po porażkach w czterech pierwszych kolejkach nasza drużyna wygrała trzeci mecz z rzędu, tym razem już zdecydowanie.

Jeżeli miał to być rewanż za porażkę sprzed roku, to udało się doskonale. Goście od początku narzucili swój styl gry, w pierwszym secie błyskawicznie obejmując prowadzenie przy zagrywce Łukasza Jurkojcia. Rywale mieli duże problemy z przyjęciem, co stwarzało okazję do kontr. A że w maszynie z napisem TSV wszystkie tryby działały bez zarzutu, pierwsza partia skończyła się bardzo szybko.

Drugą odsłonę przyjezdni rozpoczęli równie bojowo, uzyskując bezpieczną przewagę. Mimo wszystko młodzież ze Spały nie popełniała już tylu błędów. SMS mozolnie odrabiał straty, w pewnym momencie udało mu się nawet doprowadzić do stanu kontaktowego (20:21). To wyraźnie zmobilizowało sanoczan do większego wysiłku, dzięki czemu w końcówce zdobyli 4 punkty z rzędu.

W trzecim secie gospodarze momentami pokazywali drzemiący w nich potencjał. Zwłaszcza na początku, gdy udało się im wypracować kilkupunktowe prowadzenie (9:5). Wtedy jednak na parkiet weszli Paweł Przysaś i Damian Wierzbicki, dając dobre zmiany. A w bloku zaczął szaleć Grzegorz Gnatek, który – jak po meczu żartowali koledzy – dosłownie zamurował siatkę.



Siatkarze TSV pierwszy raz wygrali za 3 punkty

W sobotę TSV podejmuje SKS Hajnówka, w tabeli plasujący się dwie pozycje niżej. Początek meczu o godz. 17.

Puchar Polski

Rewanż za porażkę w lidze

TSV SANOK – AZS AGH KRAKÓW 3:0 (26, 20, 20)

TSV: Jurkojć, Wierzbicki, Rusin, Łaba, Kusior, Zmarz, Głód (libero) oraz Gąsior, Oroń, Przysaś, Pieper, Gnatek i Dembiec (libero).

Czwarte zwycięstwo z rzędu, trzecie w tym sezonie nad AGH (licząc sparingi), drugie ligowe u siebie i pierwsze pucharowe. A jednocześnie rewanż za porażkę sprzed kilku tygodni, gdy nasza drużyna przegrała po zaciętym tie-breaku. Tym razem emocji było znacznie mniej.

Mimo wszystko siatkarze TSV rozpoczęli zawody rozkojarzeni, na początku psując multum zagrywek. A jednocześnie wykorzystywał zespół z Krakowa. Przy stanie 20:24 wydawało się, że goście zaraz zakończą seta, tymczasem wtedy na zagrywkę wszedł kapitan Patryk Łaba, wykonując fantastyczną pracę. Udało się doprowadzić do gry na przewagę, którą lepiej wytrzymali gospodarze. Kto wie, czy nie był to kluczowy moment meczu.

Od początku drugiego seta nasi zawodnicy wyraźnie poprawili serwis, dzięki czemu obraz gry uległ zmianie. Świetnie prezentował się debiutujący w pierwszym składzie wychowanek Jakub Zmarz, skuteczny nie tylko w polu zagrywki (bomby

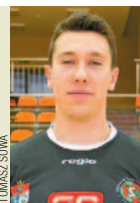
z wyskoku), ale i w przyatakach ze środka. Kluczowe punkty zdobył w końcówce, gdy rywalom udało się odrobić część strat i doprowadzili do stanu kontaktowego (20:21). Podobnie jak w Spale, cztery ostatnie akcje padły łupem naszej drużyny.

Do połowy trzeciej partii trwała wyrównana walka, ale dzięki punktom Daniela Gąsiora i Pawła Rusina TSV zaczęło budować przewagę. Po netowym asie tego drugiego zrobiło się 21:17 i wiadomo było, że jeżeli nie przydarzy nam się takie zaćmienie, jak rywalom w pierwszym secie, będzie wygrana do zera. Gospodarze jeszcze podkręcili tempo, a mecz swoim daniem firmowym zakończył „murarz” Gnatek.



W meczu z krakowianami blok był mocną bronią TSV

Jakub ZMARZ, środkowy TSV: – Pierwszy raz zagrałem w wyjściowej szóstce i myślę, że nie wyglądało to najgorzej. Kluczowym momentem meczu była końcówka pierwszego seta, gdy wydarliśmy rywalom pewne wydawałoby się zwycięstwo. To ich wyraźnie podłamało, a my skutecznie poszliśmy za ciosem.



Czas na KPS

W kolejnej rundzie pucharowych rozgrywek TSV zmierzy się z KPS Siedlce. Mecz rozegrany zostanie 30 listopada (środa).

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Grały tylko drużyny juniorek Sanoczanki PBS Bank i kadetów TSV TG Sokół, do tego ze zmiennym szczęściem. Dziewczęta przegrały u siebie z Jarosławem, chłopcy odnieśli zwycięstwo w Krośnie.

Juniorki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – MKS SAN-PAJDA JAROSŁAW 0:3 (-19, -25, -12)

Po czterech zwycięstwach Sanoczanka w końcu doznała porażki, ulegając liderowi. – Plan był ambitniejszy. Chcieliśmy nawiązać wyrównaną walkę, jednak trudno gra się ze świadomością, że po drugiej stronie siatki stoi drużyna mająca w składzie najlepsze zawodniczki z wielu klubów, nie tylko podkarpackich. Szkoda drugiego seta, w którym mieliśmy szansę na wygraną, co mogłoby umotywować zespół do dalszej walki – powiedział trener Ryszard Karaczkowski.

Pewna wygrana kadetów w Krośnie



Kadeci TSV TG Sokół utrzymują wysoką formę

Kadeci

KARPATY MOSIR KROSNO – TSV TG SOKÓŁ SANOK 0:3 (-18, -12, -18)

Pewne i szybkie zwycięstwo TSV w Krośnie, rozmiary wygranej zaskoczyły nawet trenera Macieja Wiśniowskiego. – Szczerze mówiąc, nie spodziewałem się, że pójdzie nam tak łatwo. Gospodarze tylko w trzecim secie próbowali nawiązać walkę. Po raz kolejny zabłysnął Jakub Cecuła, w ataku nie mający sobie równych. Dobry mecz rozegrali też bracia Bodziakowie, w szczególności Damian, przy którego zagrywkach wręcz seriami zdobywaliśmy punkty – powiedział szkoleniowiec naszej drużyny.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

SHORT-TRACK

Jeden w dziesiątce

Łyżwiarze MOSiR-u zaliczyli start w zawodach o Puchar Białegostoku, będących już VI rundą międzynarodowego cyklu EVO CUP. Znowu najlepiej wypadł Michał Pawłowski.

Tydzień po występie na Ogólnopolskich Zawodach Rankingowych w Gdańsku nasi łyżwiarze musieli zadowolić się dalszymi lokatami. Co nie powinno dziwić, biorąc pod uwagę, że tym razem przyszło im walczyć nie tylko z krajowymi rywalami. Jako jedyny miejsce w czołowej dziesiątce zdołał wywalczyć Pawłowski, 8. na 1000 m w kat. junior C. Startowały także: juniorki C – Emilia Kapalska, Jagoda Matuła, Julia Miller i Zuzanna Lubas, juniorki D – Adrianna Carbone, Sandra Sienkiewicz, Emma Mazur i Kamila Banasiewicz.

PŁYWANIE

Medal sztafety

Ruszyła II edycja Ligi Południowo-Podkarpackiej, pierwsze zawody rozegrano w Ustrzykach Dolnych. Dorobek MOSiR-u to jeden medal, który wywalczyła sztafeta chłopców.

W wyścigu 4x50 m stylem dowolnym podopieczni Czesława Babiarsza uzyskali czas 2.33,51, dając im 3. miejsce. Indywidualnie najbliższe podium był Jakub Ryniak, 4. wśród chłopców z klas V i VI podstawówek. Miejsce 10. zajął Tomasz Jadczyński, a u dziewcząt pozycja 9. przypadła Martynie Popiel. Wśród gimnazjalistek 6. była Julia Lewicka, a 7. Małgorzata Rudy. Ta ostatnia identyczną lokatę wywalczyła stylem grzbietowym. W młodszej grupie 8. miejsce zajął Ryniak, a 10. była Sabina Niżnik.

WĘDKARSTWO

Rączka trzeci

Splawikowcy zakończyli sezon Zawodami o Puchar Jesieni, które rozegrano na stawie w Siedliskach Sławęcińskich. Miejsce 3. zajął Janusz Rączka z koła nr 3.

Zima zaskoczyła wędkarzy, więc zmagania na akwenie pomiędzy Jaszem a Gorlicami toczyły się w śnieżnej scenarii. Warunki pogodowe negatywnie wpłynęły na żerowanie ryb. Dość powiedzieć, że Rączce złowienie 2 płoci wystarczyło do wywalczenia 3. pozycji. Najlepszy okazał się Stanisław Filipak z Jasła.

Klasa okręgowa

Dał im przykład Ekoball, jak zwyciężać mają

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – PRZEŁĘCZ DUKLA 3-0 (1-0)

Bramki: Borek 2 (71, 87), Ząbkiewicz (15).

Ekoball Stal: Krzanowski – Pawiak, Śmietana, Florek, Kaczmarski (90. Kramarz) – Gąsior (82. Hydzik), Jaklik, Adamiak, Ząbkiewicz (87. Prystupiuł), Romerowicz (59. Kuzio) – Sieradzki (67. Borek).

Niezwykła zapowiedź meczu reprezentacji Polski, która tego samego dnia w Bukareszcie wręcz... skopiowała występ Ekoballu! Podobieństw było mnóstwo: odważny początek przeciwnika, zastopowany bramką po kilkunastu minutach gry, w drugiej połowie znów zryw rywali i dwa gole w końcówce, zdobyte przez jednego zawodnika. Robertowi Lewandowskiemu szlak przetrął Michał Borek.



Rezerwowi Michał Borek zaliczył klasyczne „wejście smoka”, strzelając 2 bramki

POZOSTAŁE WYNIKI:

Przełom Besko – Partyzant Targowiska 5-0 (3-0)

Bramki: W. Kijowski (7), Niemczyk (15), Szybka (35), Kielar (70), Szczęsny (83).

Gaudium Łężyń – Górnik Strachocina 1-1 (0-1)

Bramka: P. Mogilany (25).

Sanbud Długie – Markiewicza Krosno 0-5 (0-3)

Jakub ZĄBKIEWICZ, pomocnik Ekoballu:

– Cenne zwycięstwo, tym bardziej, że pokonaliśmy jedną z najsilniejszych drużyn w okręgówce. Szkoda, że 5 minut po pierwszym голу nie udało mi się trafić ponownie, bo byłaby to jedna z moich ładniejszych bramek. Do tego przy wyniku 2-0 mecz byłby ustawiony. Najważniejsze, że zapewniliśmy sobie pozycję lidera po rundzie jesiennej.



TOMASZ SOWA

Goście rozpoczęli bez respektu dla lidera, już w 5. min stwarzając okazję bramkową, ale lob któregoś z przyjezdnych nie miał odpowiedniej precyzji. Ekoball szybko przejął kontrolę nad grą i na efekty nie trzeba było długo czekać. Po podaniu Bartosza Sieradzkiego na strzał bez przyjęcia z 14 metrów zdecydował się Jakub Ząbkiewicz i piłka wpadła do siatki tuż przy słupku. Chwilę później „Ząbek” mógł skopiować swój wyczyn, tym razem trafiając jednak w spojenie. A gdy w końcu ponownie udało mu się umieścić futbolówkę w bramce, liniowy zasignalizował spalonego.

W drugiej połowie ambitnie grająca Przełęcz szukała szans na wyrównanie i dwa razy było blisko. Najpierw po fundowanej co mecz „solówce” bramkarza Piotra Krzanowskiego, który zapędził się pod linię boczną, tracąc piłkę. Uratował go jednak obrońca Adam Florek, po dalekim strzale wybijając głową futbolówkę zmierzającą do siatki. Nieco później „Krzanu” zrehabilitował się ładną interwencją po groźnym uderzeniu pod poprzeczkę.

Mimo wszystko nadal więcej z gry mieli stalowcy. Najpierw była zmarnowana okazja Dawida Romerowicza, ale potem sprawę załatwił rezerwowi Borek. Na 2-0 trafił w pierwszym kontakcie z piłką, dopełniając formalności po świetnej kombinacji Kamila Adamiaka z Krystianem Jaklikiem. A w 87. min założył bramkarzowi „siatkę” i było 3-0. W samej końcówce meczu nasi piłkarze mogli całkowicie pograć Duklę, ale dwóch świetnych okazji nie wykorzystał Adamiak, a jednej – Borek.

PROFBUD Liga

Inauguracyjna wygrana dziewięciolatek

Drugi sezon rozgrywek w Krośnie znów z udziałem Akademii Piłkarskiej, która będzie chciała poprawić wyniki sprzed roku. Na inaugurację turniejowe zwycięstwo odniósł zespół z rocznika 2007, dobrze wypadły też drużyny z 2008 i 2009, zajmując miejsca 2. i 3.

Ekipa AP 2007 zanotowała świetny występ – w pięciu meczach 4 wygrane i remis! Do tego imponujący stosunek bramek: 24-3. Prawie każdy strzelił gola, a zaledwie 3 stracone tym bardziej warto podkreślić, że podopieczni Jakuba Gruszeckiego grali bez nominalnego bramkarza. Ozdobą turnieju był mecz Akademii z bardzo mocnym Dunajcem Nowy Sącz, zakończony bezbramkowym remisem.

Skład zwycięskiej drużyny Akademii Piłkarskiej: Kamil Łuszcz, Kacper Gołda, Kacper Żebracki, Kacper Walkiewicz, Patryk Baraniewicz, Kamil Koczera, Mateusz Adamski, Vittoria Szlachcic, Aleksander Słota, Filip Fafek, Karol Chudio.

Z identycznym bilansem (4 zwycięstwa i remis) pierwsze zmagania zakończył zespół z rocznika 2008.

Zawodnicy Mariusza Sumary jedyne punkty stracili w remisowym pojedynku z Beniaminkiem Krosno, w tabeli ustępując mu tylko bramkami. Cieszy fakt, że do zespołu wchodzi nowi zawodnicy, stawiając pierwsze kroki na poważnych imprezach.

Również 2. miejsce wywalczyli najmłodsi reprezentanci Akademii Piłkarskiej, czyli gracze z rocznika 2009, których dorobek to 3 zwycięstwa i 2 porażki. Wychowankowie Marcina Siwińskiego świetnie zaprezentowali się zwłaszcza w meczu z Wisłoką Dębica, wygranym aż 6-2.

Ostatnią drużyną sanockiego klubu był zespół z rocznika 2006, któremu przypadła 4. lokata. Początek był dobry – zwycięstwa nad Soccer Ropczyce i Golem Nowy Sącz, ale w kolejnych 3 meczach udało się wywalczyć tylko punkt.



Akademia Piłkarska udane rozpoczęła rozgrywki w Krośnie

Wyniki drużyn Akademii Piłkarskiej

Rocznik 2007 (1. miejsce): 6-0 z Beniaminkiem II Krosno, 5-0 z Orzelkiem Bażanówka, 4-2 z Szóstką Jasło, 9-1 z Golem Nowy Sącz, 0-0 z Dunajcem Nowy Sącz.

Rocznik 2008 (2. miejsce): 2-0 z Grunwaldem Budziwój, 2-1 z Beniaminkiem Girls Krosno, 8-0 z Wojakiem Wojaszówka, 5-0 z Golem Nowy Sącz, 2-2 z Beniaminkiem Krosno.

Rocznik 2009 (2. miejsce): 3-1 z Szesnastką Przemyśl, 6-2 z Wisłoką Dębica, 2-3 z Tempem Nienaszów, 3-0 z Grunwaldem Budziwój, 1-2 z Beniaminkiem Krosno.

Rocznik 2006 (4. miejsce): 2-1 z Soccerem Ropczyce, 5-4 z Golem Nowy Sącz, 1-7 z Beniaminkiem Krosno, 3-3 z Szóstką Jasło, 4-9 z Grunwaldem Budziwój.

Ligi regionalne

Wysokie wyniki w klasie A

Po klasach C i B pierwszą część sezonu zakończyły też drużyny z III i IV ligi. Kiepski finisz miał Cosmos Nowotaniec, doznając w Oświęcimiu najwyższej jak dotąd porażki. Natomiast zawodnicy LKS Pisarowce przywieźli cenny punkt z Przeworska. W klasie A efektowne zwycięstwa odniosły drużyny Gimballu Tarnawa Dolna i LKS-u Zarszyn. Dla tej drugiej wszystkie 4 bramki w Ustrzykach Dolnych zdobył Mateusz Wąchocki.

III liga

Soła Oświęcim – Cosmos Nowotaniec 5-2 (3-1)
Bramki: Laskowski (7), Maślejka (47-karny).

IV liga

Orzeł Przeworsk – LKS Pisarowce 1-1 (0-0)
Bramka: Sikorski (50).

Klasa A

Gimball Tarnawa Dolna – Błękitni Jasienica 6-2 (4-0)
Bramki: Furdak 2 (11, 62), Swalarz (5), Tarnolicki (34), Sawiński (36), Węgrzyn (85).

Bieszczady Ustrzyki Dolne – LKS Zarszyn 1-4 (1-2)
Bramki: Wąchocki 4 (6, 34, 59, 87).

Victoria Pakoszówka – Bukowianka Bukowsko 0-1 (0-1)
Bramka: B. Adamski (16-karny).

Jawornik Czarna – Orzeł Bażanówka 5-0 (1-0)



Piłkarze LKS Pisarowce zakończyli dość udaną rundę jesienną. Drużyna spod Sanoka zajmuje 6. miejsce w tabeli

Halowy turniej w Zarzeczcu

Walczyli ze starszymi

Zawody trampkarzy, na które pojechali młodzicy Akademii Piłkarskiej, zajmując 5. miejsce.

Był to turniej rocznika 2003, na którym prowadzona przez Wojciecha Koguta drużyna AP 2004 walczyła ze starszymi rywalami. A w kategoriach młodzieżowych nawet rok różnicy robi wyraźną różnicę.

Piąte miejsce trzeba uszanować, tym bardziej, że już w pierwszym meczu jeden z naszych zawodników doznał kontuzji. Co jak co, ale serca do walki akademikom nie można odmówić.

Ekstraliga

Dobre tylko pół meczu

Przed wyjazdem na rewanżowe pojedynki z MUKS Zielonka zawodnicy Esanok.pl Wilki zapowiadali walkę o kolejne punkty, tymczasem rzeczywistość okazała się dość brutalna. Zapału i umiejętności wystarczyło na pół pierwszego starcia, potem na parkiecie bezapelacyjnie dominowali już brązowi medaliści ostatnich Mistrzostw Polski.

MUKS ZIELONKA – ESANOK.PL WILKI SANOK 8-4 (1-1, 4-2, 3-1)

Bramki: Lubański 3 (14, 29, 52), Maciej Sieńko 2 (36, 37), Antoniak (22), Michał Sieńko (47), Kaliński (57) – D. Popek 2 (9, 55), Sujkowski 2 (27, 29).

Esanok.pl Wilki: Kopeć, Serwiński – Leś, Mołoń, Rudy, Struzik, D. Popek, G. Popek, Stubenvoll-Hański, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Solowski, Sujkowski, Januszczak, Nazarkiewicz, Brukwicki.

Po dość wyrównanym początku z bliska trafił nasz najlepszy snajper Damian Popek i zapachniało sensacją. Kilka minut później rywale wyrównali jednak za sprawą Michała Lubańskiego, na początku drugiej tercji obejmując prowadzenie po голу Mateusza

Antoniaka. Wilki nie zamierzały składać broni, a dwukrotnie do remisu doprowadził Jakub Sujkowski. Jego druga bramka była błyskawiczną ripostą (13 sekund później) na kolejne trafienie Lubańskiego. Trzeba przyznać, że nasz zawodnik

w efektywny sposób wpisał się na listę strzelców, po solowym rajdzie i minięciu golkipera posyłając piłeczkę do siatki z ostrego kąta.

Pierwsze pół godziny było obiecujące w wykonaniu gości, potem jednak bardziej doświadczeni rywale skutecznie

podkreśli tempo. Jeszcze w drugiej odsłonie 2 gole w odstępie niespełna 2 minut zdobył Maciej Sieńko i ekipa z Zielonki pierwszy raz miała dwubramkową przewagę. Rywale nie zamierzali na tym poprzestać, a po kolejnych trafieniach (Michał Sieńko i Lubański) pojedynek był praktycznie rozstrzygnięty. Wilki zmniejszyły jeszcze rozmiar porażki za sprawą D. Popka, ale ostatnie słowo należało do MUKS-u. W końcówce wynik ustalił Maciej Kaliński.

Tomasz SOKOŁOWSKI, kapitan Esanok.pl Wilki:

– Po drugim meczu powiedziałem w szatni, że raz na sezon zdarza się tak fatalny występ i może to nawet dobrze, że miał miejsce właśnie w Zielonce. Musimy się odkuć w najbliższych spotkaniach z Łochowem, które będą kluczowe w kontekście walki o 2. miejsce w grupie.

Czas na Olimpię

Okazja do rehabilitacji już w najbliższy weekend – Wilki zagrają rewanżowe mecze z Olimpią Łochów. Sobotni pojedynek w zagórskim gimnazjum (godz. 16), niedzielny już w PWSZ (godz. 10).

Tomasz Sokołowski, D. Popek i Sujkowski.

Taki obrót spraw mocno podrażnił miejscowych, którzy nie pozwolili, by ponownie stanęło na wyniku 8-4. Jak dzień wcześniej drugie pół meczu znów było popisowe w ich wykonaniu. Strzelili kolejne 5 bramek, a kanonadę zakończył ten, który ją rozpoczął, czyli najlepszy na parkiecie Antoniak, zawodnik reprezentacji Polski.



Zespół z Zielonki (jasne stroje) znów dał Wilkom lekcję unihokeja

MUKS ZIELONKA – ESANOK.PL WILKI SANOK 13-4 (8-2, 2-2, 3-0)

Bramki: Antoniak 3 (3, 19, 59), Maciej Sieńko 3 (4, 16, 47), Łata 2 (6, 52), Michał Sieńko 2 (33, 36), Rydzewski (4), Kaliński (9), Lubański (13) – Stubenvoll-Hański (17), T. Sokołowski (19), D. Popek (24), Sujkowski (32).

Esanok.pl Wilki: Kopeć, Serwiński – Leś, Mołoń, Rudy, Struzik, D. Popek, G. Popek, Stubenvoll-Hański, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Solowski, Sujkowski, Januszczak, Nazarkiewicz, Brukwicki.

Przebieg pierwszego meczu dawał nadzieję na walkę o punkty w rewanżu, tymczasem sanoczanie rozpoczęli go wręcz katastrofalnie. Dość powiedzieć, że w 6. min prze-

ciwnik prowadził już czterema golami, a po kwadransie na tablicy świetlnej widniał wynik 7-0. Nokaut... Pojedynek był praktycznie rozstrzygnięty, więc rywale mogli

zwołać tempo. Wykorzystali to Wilki, zdobywając aż 4 bramki przy zaledwie jednej straconej. Na listę strzelców wpisali się kolejno: Damian Stubenvoll-Hański,

Liga sanocka

Na czele status quo

Czwarta kolejka nie przyniosła zmian na czele tabeli, bo kolejne komplety punktów zaksięgowywały drużyny Esanok.pl i Szukamy Sponsora. Zwycięstwa odniosły także Komputronik i Besco.

Najwyżej wygrał ekstraligowy zespół, pokonując AZS PWSZ, choć w pewnym momencie zanosiło się na sensację. „Studenty” szybko objęli prowadzenie, Wilki odpowiedziały 3 bramkami, ale chwilę po przerwie akademicy zdołali ponownie doprowadzić do wyrównania. Końcówka meczu była jednak piorunująca w wykonaniu obrońcy tytułu, który zdobył 5 goli w 10 minut. Hat-tricki ustrzelili Tomasz Sokołowski i Michał Nazarkiewicz.

Najwięcej bramek uzyskali unihokeiści Komputronika, bliscy dwucyfrowki w meczu

z Forestem. Ci pierwsi od początku prowadzili, nawet różnicą 3 goli, ale w końcówce rywale doprowadzili do stanu kontaktowego. Komputronik szybko odpowiedział, ustalając wynik. Po 3 gole zdobyli Marcin Szczudlik i Piotr Zadyłak.

Kolejne zwycięstwo odniosło Besco, tym razem nad drużyną Coś Słodkiego. W pierwszej połowie mecz był wyrównany, potem górę wzięła wyższość faworytów.

Najłatwiej punkty zdobyli „poszukiwacze”, wygrywając walkowerem z El-Budem, który nie skompletował składu.

KOMPUTRONIK – FOREST 9-7 (4-1)

Bramki: Szczudlik 3, Zadyłak 3, Balzas 2, Lachiewicz – Jaklik 4, Stec 2, Marczak.

BESCO – COŚ SŁODKIEGO 6-3 (2-2)

Bramki: Mirosław Cybuch 2, B. Milczanowski 2, Warchoń, Marcin Cybuch – Dudaś 2, Packanik.

AZS PWSZ – ESANOK.PL WILKI 3-8 (1-3)

Bramki: Ziemba, Żądło, Kaczorowski – T. Sokołowski 3, Nazarkiewicz 3, P. Sokołowski, Leś.

EL-BUD – SZUKAMY SPONSORA 0-5 walkower



W najbardziej zaciętym pojedynku Komputronik (niebieskie stroje) pokonał Foresta, wygrywając 9-7

Ligi młodzieżowe

Efektowne dwucyfrowki

Mamy ciąg dalszy świetnej formy drużyn Niedźwiadków – w czterech meczach komplet zwycięstw, większość w dwucyfrowych rozmiarach. Najwyżej wygrali prowadzeni przez Michała Radwańskiego żacy starsi, gromiąc w Krynicy miejscowe KTH.

Młodzicy

PODHALE NOWY TARG – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 2-3 (1-1, 0-2, 1-0)

Bramki: Miccoli (12), Szalajko (25), Dobosz (33).

Cenne zwycięstwo podopiecznych Krzysztofa Żąbkiewicza, które odnieśli po zaciętym meczu. Pierwsza tercja na remis (trafił Louis Miccoli), ale w drugiej Niedźwiadki zadały decydujące ciosy za sprawą bramek Jakuba Szalajki i Szymona Dobosza. W ostatniej odsłonie Podhale zdobyło kontaktowego gola, potem starając się doprowadzić do wyrównania, jednak nasi chłopcy utrzymali korzystny wynik.

Żacy starsi

KTH KRYNICA – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 2-11 (0-3, 1-6, 1-2)

Bramki: Dulęba 3 (4, 31, 59), Lisowski 2 (3, 29), Mazur 2 (4, 43), Żółkiewicz 2 (25, 27), Pisula (35), Rocki (37).

Co tu komentować, skoro końcowy rezultat jest najlepszym komentarzem do meczu. Niedźwiadki pojechały do Krynicy jak po swoje, nie dając gospodarzom najmniejszych szans. Hat-tricka zanotował Marcin Dulęba, po 2 bramki zdobyli Krystian Lisowski, Jan Mazur i Dawid Żółkiewicz, na listę strzelców wpisali się również Paweł Pisula i Kacper Rocki.

Żacy młodzi

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – KTH KRYNICA 10-5 (3-2, 4-1, 3-2)

Bramki: Górniak 3 (15, 19, 30), Łańko 2 (29, 39), Sawicki (2), Strzyżowski (16), Lemko (36), Słomiana (44), Starościk (5).

Nieco bardziej zacięty mecz, co jednak nie przeszkodziło w uzyskaniu dwucyfrowki. – Dużo było błędów z obu stron, jednak potrafiliśmy je lepiej wykorzystać – podkreślił trener Tomasz Wolanin. Trzy bramki dla naszego zespołu zdobył Karol Górniak, po 2 strzelili Oliwier Łańko i Adam Sawicki, a po 1 – Filip Strzyżowski, Eryk Lemko, Jakub Słomiana i Michał Starościk.



Niedźwiadki (jasne stroje) pewnie rozprawiły się z KTH Krynica

HC BARDEJOV – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 2-10 (1-2, 0-6, 1-2)

Bramki: K. Stabryla 3 (6, 34, 41), Łańko 3 (25, 29, 47), Lisowski 2 (1, 38), Rocki (31), Górniak (21).

Bardzo udany debiut Niedźwiadków w lidze słowackiej. Nasza drużyna miała zdecydowaną przewagę, większość bramek zdobywając po składnych, zespołowych akcjach. Hat-tricki ustrzelili Krzysztof Stabryla i Łańko, 2 gole zdobył Krystian Lisowski, a po 1 uzyskali Kacper Rocki i Górniak.

Turniej młodzików

Liga karpacka w Arenie

W następnym weekend (25-27 listopada) w Arenie rozegrany zostanie drugi turniej Karpackiej Ligi Młodzików. Obok drużyny STS UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok w rywalizacji wezmą udział zespoły: MSKM Trebisov i Mładeż Michalovce ze Słowacji, Halicke Levy Novojavorivsk z Ukrainy, Gladiators Dunarea Galati z Rumunii i DebMis Select z Węgier. Szersza zapowiedź turnieju w następnym numerze.

LEKKOATLETYKA

Biegi Niepodległości

Weteran znów wygrał w stolicy!

Tydzień po starcie sanockim długodystansowcy pojechali na analogiczne wyścigi do innych miast, tym razem rozgrywane już dokładnie w dniu Narodowego Święta Niepodległości. Największa z krajowych imprez odbyła się w Warszawie, gdzie Marek Nowosielski wygrał kategorię M-60, powtarzając ubiegłoroczny sukces. W Krośnie miejsce na podium przypadło Damianowi Dziewińskiemu z Sokola, a w Rzeszowie najwyższą pozycję zajął Robert Lemko.



Widoczny w głębi Marek Nowosielski był jednym z bohaterów wyścigu w Warszawie. Jak przed rokiem nasz weteran odniósł zwycięstwo w kat. +60

XXVIII Bieg Niepodległości w Warszawie, rozgrywany na dystansie 10 kilometrów, ukończyło ponad 12 tysięcy osób. W tak licznej stawce Nowosielski był 409. generalnie z czasem 39.28. W kat. sześćdziesięciolatków (blisko 200 osób) okazał się bezkonkurencyjny, kolejnego zawodnika wyprzedzając o ponad minutę. Jak dobry był to start w wykonaniu naszego weterana, najlepiej świadczy fakt, że ubiegłoroczny wynik poprawił o blisko 1,5 minuty, a rekord życiowy – o pół minuty. W stolicy Sanok reprezentowali też Oda Woskowicz, Mateusz Zięba i Patryk Bocoń.

– Bieg rozgrywany był przy przenikliwym zimnie i padającym śniegu. Szczególnie mówiąc w takich warunkach nie miałem za bardzo ochoty na start, pewnie dlatego rozpoczynając bieg bardzo spokojnie, co okazało się kluczem do uzyskania świetnego wyniku. Dzięki właściwemu rozłożeniu sił mogłem odpowiednio podkręcać tempo, na ostatnim kilometrze mocno finiszując. Udało się obronić ubiegłoroczny tytuł, więc już myślę o przyszłorocznym starcie. Wygrać trzy razy z rzędu w Warszawie – to byłoby coś pięknego... – powiedział Nowosielski.

Kilkanaście osób pojechało na XX Bieg Niepodległości w Krośnie. Trasa tradycyjnie liczyła 7 km, a startowało ponad 500 osób, w tym blisko 150 kobiet. Najlepiej zaprezentował się Dziewiński, uzyskując czas 22,55, co dało mu 13. lokatę generalnie i 2. w kat. M-30, rozgrywanej z udziałem ponad 100 zawodników. W czołowej pięćdziesiątce klasyfikacji łącznej uplasowali się jeszcze: 19. Grzegorz Fedak (4. w M-30), 42. Krystian Kurzydło (7. w kat. do 19 lat) i 44. Piotr Marszałek (11. w M-30). Miejsce w czołowej dziesiątce zajął jeszcze Paweł Stach – 10. do 19 lat. Startowali też (w kolejności zajętych miejsc): Ernest Horoszko, Dawid Burka, Łukasz Łagoźny, Grzegorz Sarama, Robert Stach i Karolina Hunia.

– Biegło również wielu zawodników z Ukrainy, którzy oprócz czołowych miejsc w „generalce” powygrali większość grup wiekowych. Gdyby ich nie liczyć, to wśród krajowych biegaczy Damian wygrałby kat. M-30, a mnie przypadłoby 3. miejsce – podkreślił Fedak.

Przy okazji krośnieńskiego wyścigu przeprowadzone zostały też zawody Nordic Walking na dystansie 5 km. W stawce blisko 100 osób miejsce 8. generalnie zajął Jerzy Nalepka, z czasem 31.37 wygrywając kat. M-60 lat. Natomiast w tej samej grupie wiekowej kobiet 4. była Dorota Zarzycka.

Najlicniejsza grupa naszych zawodników pojechała na IV PKO Bieg Niepodległości w Rzeszowie, ale akurat w tym przypadku ilość nie przeszła w jakość. Najwyżej sklasyfikowany Lemko był 59. generalnie i 8. w kat. M-40 lat. Miejsca w czołowych dziesiątkach zajęli jeszcze: Marta Leśniak-Popiel – 6. w K-40 oraz Ewa Wierzbicka z Nagórzan – 8. w K-50. Startowali ponadto: Maciej Małek, Paweł Smoliński, Marcin Kielar, Krystian Jursa, Marcin Rocznik, Michał Ćwiakała, Magdalena Fik, Robert Hryszko, Karol Januszczak, Michał Maruszak, Witold Wajcovicz, Maciej Drwiega, Paweł Wadył, Magdalena Bąk, Agnieszka Wróbel, Rafał Komański i Piotr Kita.

XXXV Maraton we Frankfurcie nad Menem

Debiut Agaty, powrót Edmunda

Kolejny start Agaty i Edmunda Kramarzów, który dla niej był debiutem na królewskim dystansie, a dla niego – pierwszym maratonem w tym roku. Oboje zajęli miejsca w czwartych dziesiątkach grup wiekowych.

Edmund w każdym sezonie stara się zaliczyć przynajmniej jeden bieg na 42 195 m, tym razem postawił na Frankfurt, do startu namawiając też żonę. Ostatecznie Kramarz pokonał trasę w czasie 2:46.12, zajmując 377. miejsce generalnie w stawce blisko 12 tysięcy osób, a razem 32. w kat. 45-49 lat, rozgrywanej z udziałem 1600 zawodników. Agata uzyskała wynik 3:15.45, który dał jej 2160. pozycję w klasyfikacji łącznej, 162. wśród blisko 2500 kobiet i 33. w kat. 35-39 lat na ponad 350 zawodniczek.

– Mam wielką satysfakcję z faktu, że Agata dołączyła do klubu maratończyków. Jej debiut uważam za bardzo udany. Co prawda mówię, że to jej pierwszy i ostatni maraton, ale ukończyła go bez kryzysu i w super formie, więc mam nadzieję, że zmieni zdanie. Dla mnie ten start był swego rodzaju początkiem przygotowań do przyszłorocznych Mistrzostw Europy Weteranów w Maratonie, które 10 września rozegrane zostaną we Wrocławiu. muszę jednak sprawdzić się jeszcze wiosną w szybkim maratonie, by podjąć ostateczną decyzję. Jeżeli wystartuję, to zapewne w barwach Komunalnych – powiedział Kramarz.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ



Edmund Kramarz trzyma tempo

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Spokojny początek

Ruszył kolejny sezon Pucharu Świata. Inauguracyjne zawody rozegrano w chińskim Harbin, gdzie polscy panczeniści, a wśród nich Piotr Michalski, zaprezentowali przeciętną formę, zajmując lokaty w drugich dziesiątkach.



Łyżwiarz Górnika rozpoczął rywalizację drugiego dnia zawodów, od wyścigów grupy B na 1000 metrów, zajmując 19. miejsce z czasem 1.12,23. Strata do zwycięzcy wynosiła blisko 2 sekundy. Zaledwie 2 godziny później Piotr wystartował w biegach grupy A na 500 m. Tym razem przypadła mu 17. pozycja z wynikiem 35,87. Do najszybszego Romana Krecha z Kazachstanu zabrakło mu 0,8 sekundy. Dwa starty w krótkim odstępie czasu musiały dać się Michalskiemu we znaki. Ostatniego dnia zma-

gań, startując ponownie na 500 m, jednak tym razem już w grupie B, uzyskał rezultat 36,20, co wystarczyło zaledwie do zajęcia 19. lokaty.

Wśród kobiet z niezłej strony pokazała się wracająca po urlopie macierzyńskim Katarzyna Bachleđa-Curuś. W najlepszym starcie przypadło jej 9. miejsce w rywalizacji grupy B na 3000 m, czas 4.17,70. Startowała też w grupie A na 1500 m, efekt to 18. pozycja z wynikiem 2.03,63. W biegu drużynowym Polki wywalczyły 5. lokatę (3.09,58).

KOLARSTWO

Świąteczna czasówka

Narodowe Święto Niepodległości uczcili też sanoccy cykliści, organizując wyścig czasowy. Zwycięstwo odniósł Tomasz Sybidło.

„Czasówkę” rozegrano na trasie z Trepczy do Dębnej i z powrotem, liczącej 14 km. Dystans ten najszybciej przejechał Sybidło, finiszując

z czasem 23.09. Miejsce 2. zajął Mateusz Wawrzyński (23.22), a pozycja 3. przypadła Krzysztofowi Wójcickowi (23.43). Startowało 10 kolarzy.



Stoją od lewej: Krzysztof Wójcik, Tomasz Sybidło i Mateusz Wawrzyński

TENIS STOŁOWY

Pewne zwycięstwo

SKT G3 SANOK – KS II NAGÓRZANY 10:2

SKT: Pytlowany 3,5, Nowak 2,5, Morawski 2,5, Wronowski 1, Łącki 0,5.

Ciąg dalszy przeplatania wysokich zwycięstw remisami, bo po podziale punktów w Rogach drużyna SKT G3 nie dała szans Nagórzanom. Komplety punktów zdobyli Piotr Pytlowany i trener Marian Nowak.

Mecz bez historii, z dość „symetrycznym” przebiegiem. Pierwsze dwie serie singlowe kończyły się wynikami 3:1, w międzyczasie gospodarze wygrali deblę. Przy stanie 8:2 nie było

rozprężenia, kolejne punkty zdobyli Pytlowany i Marcin Morawski, kończąc pojedynek. SKT zajmuje 6. miejsce w tabeli grupy wschodniej V ligi krośnieńskiej.

SDK

Kino

„Ja, Daniel Blake” - dramat Kena Loacha.
Seanse: piątek godz. 17.45, sobota, niedziela godz. 16.00.

„Jestem mordercą” - najnowszy film Macieja Pieprzycy.
Seanse: piątek godz. 19.45, sobota, niedziela godz. 18.00.

„Bociany 3D” - animacja USA.
Seanse: piątek godz. 16.00, sobota, niedziela godz. 14.00.

„Ostatnia rodzina” - film Jana P. Matuszyńskiego.
Seanse: poniedziałek, wtorek godz. 17.00.

„Wołyń” - film Wojciecha Smarzowskiego
Seanse: poniedziałek, wtorek godz. 19.30.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 18 listopada o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Koncert Charytatywny

25 listopada o godz. 16.30 i 19.30 w SDK odbędzie się X Koncert Charytatywny. Szczegóły na plakacie.

Recital Zbigniewa Zamachowskiego

28 listopada o godz. 19.00 w sali Sanockiego Domu Kultury odbędzie się recital Zbigniewa Zamachowskiego.

W koncercie znajdują się utwory autorskie Zbigniewa Zamachowskiego (między innymi „Credo życiowe”, „W małym miasteczku”) oraz oryginalne interpretacje piosenek znanych twórców: Jerzego Wasowskiego, Jeremiego Przybory, Wojciecha Młynarskiego, Włodzimierza Korcza, Jaromira Nohavicy, Krzesimira Dębskiego, Jerzego Satanowskiego, Edwarda Stachury, Piotra Bukartyka i wielu innych. W recitalu znajdują się także utwory pochodzące z przedstawienia Teatru Syrena – „Zamach na MoCarta”. Zbigniewowi Zamachowskiemu towarzyszy w programie pianista, kompozytor i aranżer – Roman Hudaszek.

piosenka aktorska

Recital

Zbigniew Zamachowski



Roman Hudaszek
fortepian

W programie m. in. utwory:
Jerzego Wasowskiego, Jeremiego Przybory, Wojciecha Młynarskiego,
Włodzimierza Korcza, Krzesimira Dębskiego

Sanocki Dom Kultury
28 listopada 2016 godz. 19.00
sala widowiskowa SDK / bilety w cenie 30 zł

MDK

Andrzejki!

26 listopada w godz. 11.00-13.30 i 15.00-17.30 w Młodzieżowym Domu Kultury odbędą się andrzejki dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

Cena 10 zł (poczęstunek, upominek). Sprzedaż biletów do 24 listopada, liczba miejsc ograniczona.

MOSiR

Ślizgawki w Arena Sanok

Najbliższe ślizgawki odbędą się 19 listopada w godz. 15.00-16.00 (ślizgawka dla najmłodszych), 17.00-18.00, 19.00-20.00 i 20 listopada o godz. 16.00-17.00

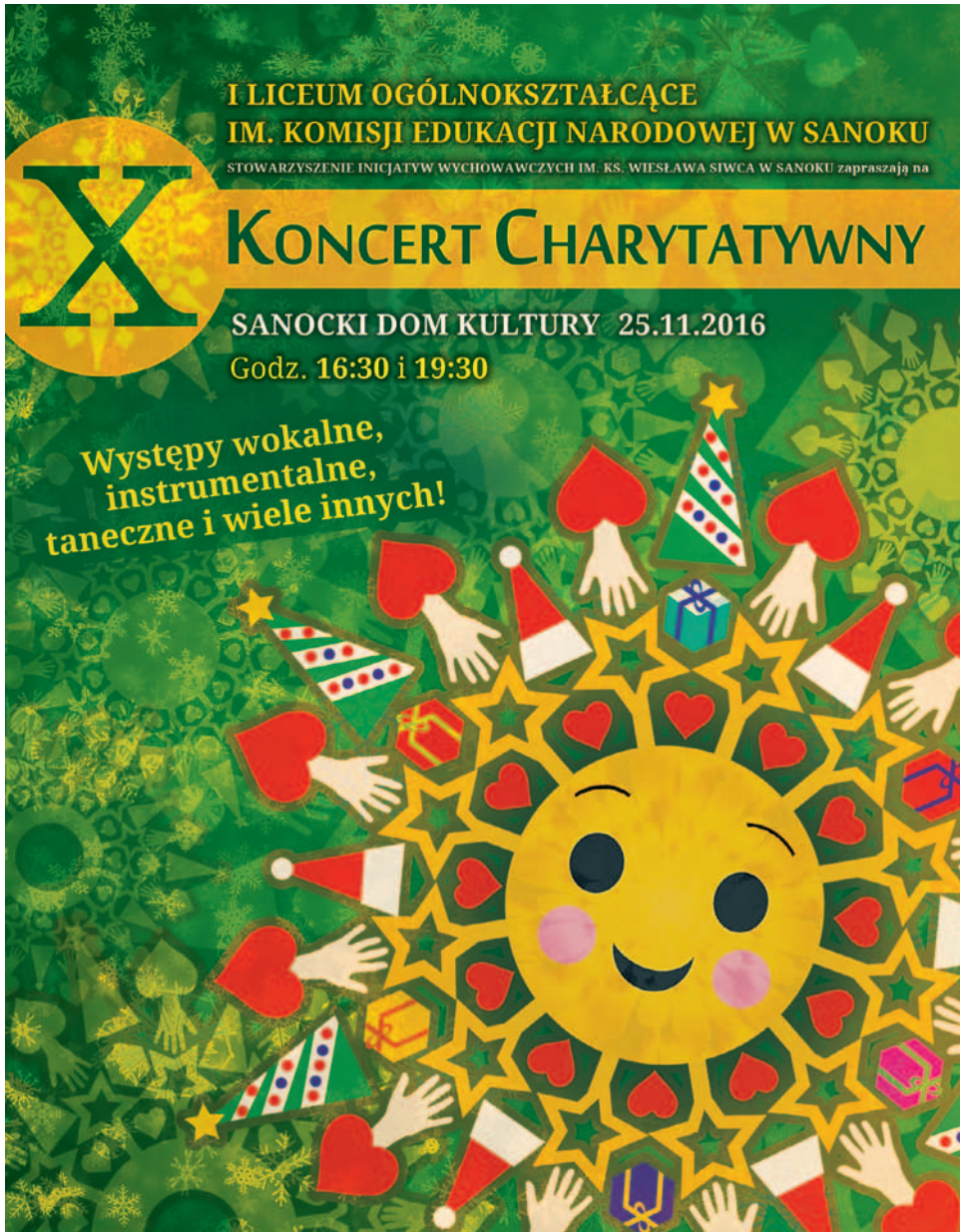
Kolumnę opracował
Tomek Majdosz

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W SANOKU
STOWARZYSZENIE INICJATYW WYCHOWAWCZYCH IM. KS. WIESŁAWA SIWCA w SANOKU zapraszają na

X KONCERT CHARYTATYWNY

SANOCKI DOM KULTURY 25.11.2016
Godz. 16:30 i 19:30

Występy wokalne,
instrumentalne,
taneczne i wiele innych!



Bezpłatne wejściówki na koncert do odebrania w I Liceum Ogólnokształcącym. Wolne datki zebrane podczas koncertu w całości zostaną przeznaczone na akcję MIKOŁAJ organizowaną przez STOWARZYSZENIE INICJATYW WYCHOWAWCZYCH IM. KS. WIESŁAWA SIWCA.

MH

1956-Polska-Węgry-Historia-i-pamięć

Od 8 listopada na dziedzińcu sanockiego zamku wystawa plenerowa: 1956-Polska-Węgry-Historia-i-pamięć

Jest to wspólne przedsięwzięcie Instytutu Pamięi Narodowej, Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie i węgierskiego odpowiednika IPN – Komitetu Pamięci Narodowej (Nemzeti Emlékezet Bizottságának – NEB). Ich celem jest przybliżenie wypadków z 1956 roku w Polsce i na Węgrzech oraz ukazanie uniwersalnego dążenia do wolności ludzi żyjących w systemie komunistycznym. Jest to również okazja do pokazania losów dwóch narodów, które mimo różnej historii w czasie II wojny światowej znalazły się po tej samej stronie żelaznej kurtyny oraz losów ludzi, którzy mimo trudnej sytuacji umieli walczyć o wolność, nieść sobie wzajemnie pomoc i dawać wsparcie. Równolegle w przekazie będzie akcentowany polski wymiar roku 1956, począwszy od antykomunistycznej rewolty mieszkańców Poznania w 1956 roku.

Wystawa w Sanoku została zorganizowana dzięki współpracy rzeszowskiego oddziału IPN i powiatu sanockiego. Będzie można ją oglądać przynajmniej do końca roku.

BWA

Teatr BWA (Scena Dorosłych)

18 listopada o godz. 19.00 w BWA Galeria Sanocka odbędzie się spektakl „Dwa teatry” według Jerzego Szaniawskiego w adaptacji i reżyserii Sławomira Woźniaka.

Muzyka – INSA Wojciech Ingot, Łukasz Sabat. Na scenie zaprezentuje się Teatr BWA (Scena Dorosłych) w składzie: Agnieszka Boratyn, Katarzyna Góralska, Olga Gruber, Anna Kobylakiewicz, Wacław Bojarski, Wojciech Niezgoda, Andrzej Kutiak.

Bezpłatne zaproszenia do odebrania w Galerii BWA.

W koło trójkąta

Wystawę prac plastycznych Juliusza Kosiny zatytułowaną „W KOŁO TRÓJKĄTA” można oglądać w BWA Galerii Sanockiej do drugiego grudnia.

Wstęp wolny



Adaptacja i reżyseria – Sławomir Woźniak
Muzyka – INSA Wojciech Ingot, Łukasz Sabat
Teatr BWA (Scena Dorosłych)
Agnieszka Boratyn
Katarzyna Góralska
Olga Gruber
Anna Kobylakiewicz
Wacław Bojarski
Wojciech Niezgoda
Andrzej Kutiak
Tomasz Majdosz

Zaproszenie
Teatr BWA (Scena Dorosłych)
Dwa Teatry wg. Jerzego Szaniawskiego
BWA Galeria Sanocka, Rynek 14
18.11.2016 (piątek), godzina 19.00

INNE WYDARZENIA

„Pomóżmy dzieciom przetrwać zimę”

20 listopada w całej Polsce odbędzie się po raz 24 „Wielka Uliczna Zbiórka Darów”. Zapraszamy do miejsc oznaczonych plakatem z uśmiechniętym żółtym słoneczkiem na niebieskim tle.

Nie zbieramy pieniędzy! Czekamy przede wszystkim na żywność długoterminową, słodycze, zabawki, kredki, farby, książeczki, przytulanki, środki czystości, rękawiczki i czapki i inne dary rzeczowe.

Wszystkie informacje o akcji, punktach zbiórek, o zakładaniu sztabów w całej Polsce i o tym jak otrzymać pomoc dostępne są na stronie www.popz.pl i pod bezpłatnym numerem infolinii 800 600 650

Sztaby stacjonarne w Warszawie czynne w niedzielę 20 listopada:

Sztab Główny: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Mokotów, ul. Kondutorska 17 w godz. 10-15

Sztab Radiowy: Polskie Radio al. Niepodległości 77/85 w godz. 10-15.

Sztab można założyć również po 20 listopada.

Małgorzata Kownacka – koordynator medialny 609-516-416 i Ewa Dux-Prabucka – prezes Stowarzyszenia „Dziennikarze dla Zdrowia”

Wójt Gminy Dydnia zaprasza

21 listopada w Dydni odbędzie się uroczyste otwarcie Szkoły Muzycznej I Stopnia, na które zapraszają wójt gminy Dydnia Jerzy Adamski i dyrektor SM Elżbieta Przystasz. Początek uroczystości o godz. 10.00

MBP

Wernisaż

18 listopada o godz. 17.00 w Galerii 20 Miejskiej Biblioteki Publicznej odbędzie się otwarcie wystawy zdjęć Wojciecha Zakrzewskiego „Syberia, Bajkał i okolice, kolej transsyberyjska”.

Wstęp wolny.